

POLICJA

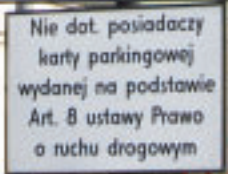
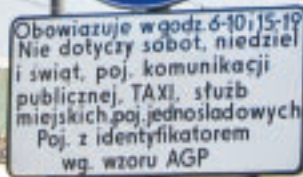
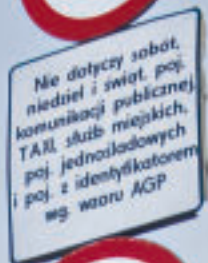
nr 11 (92), listopad 2012 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997

Oczy
w
stóp



POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Miliard na modernizację komend; O psychologii w kryminalistyce; Paramedyk 2012; Szkolenia z zarządzania kryzysowego; Konkurs na opowiadanie; 20 lat minęło – jubileusz Sekcji Polskiej IPA; Rada Konsultacyjna; Warszawska Noc Profilaktyki

TYLKO SŁUŻBA

Znaki drogowe

- s. 6 Absurdy na drodze – znaki przy jezdni, na jezdni lub nad nią to ważny element infrastruktury drogowej

Flota powietrzna

- s. 9 Policyjne (para)lotnictwo – wszystko jest na prostej drodze, by formacja utraciła zdolność działania

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Biuro Spraw Wewnętrznych KGP

- s. 16 Policja w Policji – w interesie wszystkich leży oczyszczenie Policji z tych, którzy zamiast stać na straży prawa sami je łamią
s. 19 Gdy policjant złamie prawo... – dla policjanta, który popełni przestępstwo, skutków jego popełnienia jest znacznie więcej niż dla każdego obywatela

PASJE

Komendant przy garach

- s. 20 Perkusista – dla komendanta Letkiewicza muzyka to drugie życie
s. 22 Będę grał na koncertach – mówi insp. Arkadiusz Letkiewicz, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki

TYLKO SŁUŻBA

Centrum Przetwarzania Danych

- s. 23 Serwerownia XXI w. – uroczyste otwarcie

Policjanci ratują

- s. 24 Pięciu wspaniałych – dzięki policjantom z Kędzierzyna-Koźla żyją kierowca i siedmiu pasażerów samochodu, który wpadł do rzeki

Policyjna flota – nissan pathfinder

- s. 26 Patek – tak mówią na nissana pathfindera policjanci z komisariatu w Lubiczu

HISTORIA

- s. 29 **Policyjne kalendarium** – listopad w latach: 1922, 1972 i 1992

PAMIĘĆ

Rozmaitości

- s. 30 Skarga katyńska – Strasburg 13 lutego 2013 r.; Oblawa Augustowska w Moskwie; Policjant siódmą potwierdzoną ofiarą Bykowni

Zbrodnia katyńska

- s. 31 Mamy gdzie zapalić znicz – mówią członkowie rodzin zamordowanych w Bykowni

POLICYJNY PITAWAL

Zabójstwo szwagra

- s. 34 Zemsta z za grobu? – „Prochy zamordowanego przed siedmiu laty wołają o pomstę” – pisały gazety 3 września 1931 r.

TYLKO SŁUŻBA

Współpraca międzynarodowa

- s. 37 CEPOL poszukuje wykładowców
s. 37 O blaskach i cieniach życia w sieci

Konferencja Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego

- s. 38 Nowoczesne technologie w rękach służb – billingi i monitoring

PRAWO

Zmiany w przepisach

- s. 40 Badania lekarskie osób zatrzymanych
s. 40 Kancelarie tajne i środki bezpieczeństwa fizycznego informacji niejawnych

U NAS

Dobry obyczaj w Policji

- s. 42 Upominki i kwiaty – komu, kiedy, gdzie i jakie

SPORT

Rozmaitości

- s. 44 Bieg Załogi; Bieg o Nóż Komandosa; Dymerski mistrzem Polski; Saraceń najlepsza wśród mundurowych; Piotraschke też; Słupsk w Berlinie; Mistrzostwa snajperów; Komendant drugi na świecie; Rajd Górski po raz 20.; Sportowe zapowiedzi

ROZRYWKA

Kryminał szpiegowski

- s. 47 Wystarczy jeden szpieg w rodzinie – mówi Vincent V. Severski
s. 48 Co zobaczyła sprzątaczką – fragment powieści szpiegowskiej Vincenta V. Severskiego „Niewierni”

Miliard na modernizację komend

Minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki zapowiedział, że w latach 2013–2015 zmodernizowanych będzie 200–300 powiatowych, miejskich i rejonowych komend Policji oraz komisariatów. Na ten cel rząd przeznaczył około 1 mld zł. Z budżetu państwa będzie pochodzić około 75 proc. tej kwoty, pozostała część ma być pozyskana z innych źródeł, m.in. funduszy ochrony środowiska i funduszu termoizolacyjnego.

Minister przypomniał, że w latach 2007–2009 na modernizację 170 obiektów należących do Policji przeznaczono 1,3 mld zł. Jednak zdaniem Jacka Cichockiego proces ten nie podlegał standaryzacji, co spowodowało, że część obiektów została prze-inwestowana.

Modernizacja komend ma być realizowana także z nowo powstałego tzw. funduszu utrzymaniowego, z którego środki przeznaczane będą m.in. na wymianę mebli czy odmalowanie ścian w tych obiektach, które nie były modernizowane w latach ubiegłych i które nie będą objęte nowym programem. W funduszu, który dostał nazwę „Dobry gospodarz”, w 2013 r. ma znaleźć się 50 mln zł. Dysponentami tych pieniędzy będą komendanci powiatowi, miejscy i rejonowi.

– Chcemy przyjąć prosty przelicznik etatowy, tzn. na jeden etat przyznać kwotę między 700 a 1000 zł – powiedział minister. ■

ES



O psychologii w kryminalistyce

W październiku odbyły się trzy z pięciu zaplanowanych spotkań cyklu seminariów naukowych *Psychologia w prawie i kryminalistyce*, przygotowanych przez CLKP, Wydział Psychologów Policyjnych KGP i Wydział Prawa i Administracji UW. Prelegenci mówili m.in. o opinii psychologicznej w systemach prawnych Niemiec oraz Anglii i Walii, a także o wykorzystaniu analizy lingwistycznej oświadczenia (tzw. statement analysis) w procesie wykrywczym. Dr Maria Gordon z oddziału psychiatrii sądowej szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie omówiła rodzaje zaburzeń osobowości u sprawców przestępstw, a specjalista od informatyki śledczej pokazał procedury odzyskiwania danych.

Podczas pierwszego spotkania naczelnik Wydziału Psychologów Policyjnych Biura Kadr i Szkolenia KGP mł. insp. Małgorzata Chmielewska przedstawiła zadania psychologów policyjnych i zaprezentowała zagadnienia związane z psychologią policyjną stosowaną, czyli jak efektywniej wykorzystywać psychologów funkcjonariuszy. Zbyt rzadko bowiem korzysta się z ich umiejętności, nie powołując ich np. do grup operacyjno-śledczych i nie doceniając ich kompetencji. ■

AW

Paramedyk 2012

W Trójmieście w dniach 23–26 października br. odbyły się piąte już Ogólnopolskie Zawody i Warsztaty Medycyny Taktycznej Paramedyk 2012. Wzięło w nich udział 26 czteroosobowych zespołów z jednostek podległych ministerstwu obrony narodowej i spraw wewnętrznych oraz grupy z Ukrainy i Niemiec. Program Paramedyka składa się z dwóch części: rywalizacji zespołów w konkurencjach inspirowanych prawdziwymi wydarzeniami oraz z warsztatów. Zadania pozwalają uczestnikom na sprawdzenie umiejętności w warunkach podwyższonego stresu i presji czasu, a sędziowie oceniają ich wykonanie pod kątem taktyki, udzielania pierwszej pomocy i współpracy zespołu.

Część szkoleniowa poświęcona jest prezentacji najnowszych standardów taktycznej opieki nad poszkodowanym w warunkach bojowych. Wykłady i warsztaty prowadzone są m.in. przez zagranicznych ekspertów, a organizatorzy zawodów to Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku, Samodzielny Pododdział Antyterrorystyczny Policji w Gdańsku, Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni, Samodzielny Niezależny Związek Zawodowy Policjantów w Gdańsku i REAGO Training Sp. z o.o. ■

AW

Szkolenia z zarządzania kryzysowego

Na początku listopada w Rzeszowie odbyła się konferencja rozpoczynająca projekt *Na granicy terroryzmu – szkolenia z zakresu reagowania kryzysowego*. Realizowany jest on w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy i obejmuje szkolenia z zachowania w sytuacjach kryzysowych.

Biorą w nich udział przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego, Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, pogotowia ratunkowego, GOPR i WOPR z 66 gmin i 21 powiatów z województw: podkarpackiego, lubelskiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W trakcie 87 dwudniowych spotkań będzie przeszkolonych około 2100 osób.

Projekt jest realizowany we współpracy ze Związkiem Powiatów Polskich, a jego całkowita wartość wynosi 1 184 700 CHF (2 877 992 zł), przy dofinansowaniu ze strony szwajcarskiej na poziomie 85 proc. O szwajcarskim wsparciu dla polskiej Policji pisaliśmy w nr. wrześniowym *Policji 997*. ■

AW

Konkurs na opowiadanie

Szkoła Policji w Piłi i Regionalne Centrum Kultury *Fabryka Emocji* zapraszają na pierwszy Festiwal Kryminału *Kryminalna Piła 2013*, organizowany pod patronatem prezydenta miasta Piły Piotra Głowskiego. Festiwal odbędzie się 15 marca 2013 roku, a jego ważnym elementem jest konkurs literacki na opowiadanie z intrygą kryminalną, w którym istotne znaczenie odgrywa, rzecz jasna, miasto Piła. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie www.kryminalnapila.pl – prace należy nadsyłać do organizatorów konkursu do 15 stycznia 2013 r.

Jedną z nagród dla zwycięskiego autora będzie opublikowanie fragmentu jego opowiadania w *Policji 997* – nasza redakcja objęła bowiem festiwal patronatem medialnym. ■

AW

Absurdy na drodze

Bezsensownie postawione znaki drogowe to żelazny temat mediów. Gazety, internet niemal codziennie prześcigają się w publikowaniu zdjęć ilustrujących ten problem, stacje telewizyjne też dokładają swoje, emitując filmowe obrazy, wykipiwając bardziej lub mniej udane urzędnicze pomysły.

Faktycznie, problem jest, bo każdy zdrowo funkcjonujący przedstawiciel gatunku *homo sapiens* zdaje sobie doskonale sprawę, że znaki przy jezdni, na jezdni lub nad nią to ważny element tzw. infrastruktury drogowej, bez którego cała organizacja ruchu kołowego wzięłaby w łeb, a na ulicach i trasach komunikacyjnych zapanowałoby totalne bezholowie. Dlatego każdy znak, ujęty w *Spisie wzorów znaków i sygnałów drogowych*, nie może dezinformować, być nieczytelny (zamazany, zamalowany, zablozony, skorodowany), wątpliwy logicznie (niezrozumiały), słabo widoczny (zasłonięty jakąś przeszkodą), zniszczony, ustawiony samowolnie, i do tego występować w ilościach porównywalnych z billboardami. To oczywistość, więc skąd te rozterki?

KTO RZĄDZI?

– Znaki drogowe nie mogą być umieszczane w sposób dowolny – podkreśla Mariusz Wasiak, główny specjalista Biura Ruchu Drogowego KGP. – Istnieją bardzo szczegółowe i precyzyjne przepisy normujące warunki techniczne dotyczące ich wykonania oraz umieszczania na drodze. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z 3 lipca 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich umieszczania na drogach (Dz.U. nr 220, poz. 2181, z późn. zm.) określa m.in. normy dotyczące wielkości i wymiarów znaków, barw i odbłaskowości, liternictwa, zasad tworzenia napisów, sposobów umieszczania, odległości od jezdni czy też ich wysokości.

Trzeba też pamiętać, że decyzję o lokalizacji wszystkich znaków drogowych: pionowych, poziomych, sygnalizacji świetlnej oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, podejmuje organ zarządzający ruchem właściwy dla danej drogi. Organ ten, a właściwie organy, bo jest ich kilka, w myśl przepisów par. 6 ust. 1 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 23 września 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków zarządzania ruchem na drogach oraz wykonywania nadzoru nad tym zarządzaniem (Dz.U. nr 177, poz. 1729), zatwierdzają organizację ruchu na podstawie złożonego projektu. I tak, ruchem na dro-

W Szklarskiej Porębie żyją przeszłością. Ten znak obowiązywał do 31 grudnia 2005 r. Przy wjeździe do miasta powinien stać znak D-42, przy wyjeździe znak D-43



gach krajowych zarządza generalny dyrektor dróg krajowych i autostrad (GDDKiA); na drogach wojewódzkich – marszałek województwa; na drogach powiatowych i gminnych – starosta. Natomiast organem zarządzającym ruchem na drogach publicznych położonych w miastach na prawach powiatu (z wyjątkiem autostrad i dróg ekspresowych) jest prezydent miasta. To tam należy kierować wszelkie zauważone uchybienia i niekonsekwencje w oznakowaniu drogowym, jak również wnioski o wymianę znaku czy postawienie nowego.

Przekreślona litera „L” nie jest znakiem ujętym w ministerialnym rozporządzeniu o znakach i sygnałach drogowych. Można go więc ignorować, nawet na terenie prywatnym



LAS TABLIC

Dawno minęły czasy, kiedy znaków drogowych trzeba było szukać ze świecą w rękę. Na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku, kiedy motoryzacja zaczynała u nas dopiero raczkować, ówcześni amatorzy czterech kółek nie mieli trudności z ich rozpoznaniem i zapamiętaniem. Funkcjonowało bowiem zaledwie kilkanaście znaków, które spełniały funkcje informacyjno-zabraniające. Ostrzegały one o przeszkodach na drogach (np. przejazdach kolejowych, ostrych zakrętach, postojach, nierównościach), zbliżaniu się do obiektów, przy których należało zachować szczególną ostrożność (np. szkoły) oraz regulowały podstawowe zasady w ruchu drogowym: określając pierwszeństwo przejazdu, kierunek jazdy, dopuszczalną prędkość, zabraniały też postoju, wjazdu lub przejazdu wszystkim albo tylko określonym pojazdom, zatrzymywania się itp.

Dziś znaków i sygnałów drogowych mamy aż nadto. Do wyboru, do koloru. Trudno nawet podać dokładną ich liczbę, bo śledzenie na bieżąco wszystkich zmian ustawodawcy wymaga od przeciętnego kierowcy wiele czasu i samozaparcia. Z komentarza do ustawy Prawo o ruchu drogowym Wojciecha Kotowskiego wynotowałem ich aż 329. W tym m.in. 42 znaki ostrzegawcze, 46 znaków zakazu, 21 nakazu, 63 informacyjne, 36 kierunku i miejscowości, a do tego 24 znaki uzupełniające i 46 tabliczek precyzujących znaczenie poszczególnych znaków.

Ale to jeszcze nie wszystko. Do tych już wymienionych trzeba dodać znaki drogowe poziome (28 szt.), sygnały świetlne (12 szt.) oraz dodatkowe znaki ustawiane przed przejazdami kolejowymi (9 szt.). Te adresowane do kierujących tramwajami (9 szt.) oraz pojazdami wojskowymi (7 szt.) możemy sobie darować. Nie dotyczą one przeciętnego Kowalskiego, dysponującego na ogół prawem jazdy kat. A i B.

Tak duża liczba znaków drogowych sprawia, że są one wszechobecne. Najlepiej widać to w miastach, a zwłaszcza w dużych agglomera-

cjach, gdzie kolorowymi tablicami drogowymi oblepione są nawet uliczne latarnie. I to nie pojedynczymi, ale niejednokrotnie całym zestawem nakazów i zakazów, nierzadko jeszcze z dodatkami w postaci tablic informujących drobnym drukiem, kogo dotyczą i czego zabraniają. Konia jednak z rządem temu, kto w ruchu miejskim zdąży odczytać te treści. Proponuję samemu przetestować tę sytuację. Miejsce – wyjazd z tunelu trasy W-Z w Warszawie, w kierunku Pragi (patrz okładka). Mnie się to udało dopiero za którymś razem, gdy na przejściu dla pieszych znalazła się jakaś wycieczka i na minutę skutecznie zablokowała ruch. A jak to zrobić wieczorem albo podczas deszczu?

NAJWAŻNIEJSZY ZDROWY ROZSADEK

W gęstwinie znaków drogowych brak też niejednokrotnie logiki. Zdarzają się znaki wykluczające się nawzajem, które zamiast poczucia ładu wprowadzają poczucie niepewności. W rezultacie nie pomagają, tylko przeszkadzają, bo kierowca nie jest w stanie odebrać i „przetrawić” wszystkich informacji z pobocza. Z reguły więc je pomija i jeździ na pamięć, skupiając raczej wzrok na pobliskich billboardach z rozneglizowanymi modelkami.

– Niestety, na naszych ulicach nie ma spójnej myśli, która mogłaby uporządkować przestrzeń przy drogach – twierdzi Tadeusz Bratos ze Stowarzyszenia Psychologów Transportu. – Teraz mamy istne eldorado: znaki między reklamami, reklamy między znakami. A często wystarczy zignorowanie jednego znaku, żeby doszło do tragedii. Powinien być zintegrowany system, który nie pozwalałby na postawienie w konkretnym miejscu reklamy lub nośnika informacji, który rozprasza jazdę.

Podobnie uważali włodarze Trójmiasta, podejmując decyzję o zwyryfikowaniu istniejącego w ich aglomeracji oznakowania drogowego. W rezultacie – jak napisała wrześnieowa „Polityka” – w ciągu trzech lat z gdańskich poboczy usunięto około 4,5 tys. tablic ze znakami,

Zarządzenie nr 609 Komendanta Głównego Policji z 25 czerwca 2007 r. w sprawie sposobu pełnienia służby na drogach przez policjantów w paragrafie 15 pkt 7 obowiązuje funkcjonariuszy do **zbierania i zgłaszania przełożonemu uwag i propozycji w zakresie niezbędnych przedsięwzięć zmierzających do usprawnienia, poprawy bezpieczeństwa i porządku ruchu, w tym dotyczących infrastruktury drogowej.**

Zauważone uchybienia w oznakowaniu dróg przekazywane są adresatom, czyli miejscowym zarządcom dróg (w powiatach) w formie urzędowych pism. I na tym kończy się rola Policji. Zarządcy dróg nie mają obowiązku informowania kierownika jednostki (komendanta) o sposobie załatwienia wniosku lub jego odmowie. To ich dobra wola. Jeśli z jakichś przyczyn nie zechcą uwzględnić uwag Policji, sprawa się komplikuje i rozstrzygać ją muszą instytucje nadrzędne. To niepotrzebna strata czasu w przypadku wniosku o usunięcie ewidentnego absurdu drogowego, bo przecież pod taką opinią podpisują się policyjni fachowcy, ludzie biegli w sprawach organizacji ruchu i bezpieczeństwa na drogach.

Dlatego piszcie i nadsyłajcie do redakcji – gazeta.listy@policja.gov.pl – informacje i zdjęcia zauważonych nieprawidłowości w infrastrukturze drogowej. Będziemy je publikować oraz przysyłać dalej, do adresatów odpowiedzialnych za nadzór podległych sobie jednostek terenowych.

głównie zakazu. Liczba wypadków i kolizji wcale nie wzrosła. Jaki stąd wniosek? Ano taki, że znaki te najwidoczniej były zupełnie zbędne, niepotrzebnie tylko zajmowały przestrzeń publiczną, szpecąc podmiejski krajobraz i psując estetykę trójmiejskich ulic. Zmoryzowani bowiem i tak je ignorowali, kierując się zdrowym rozsądkiem. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Andrzej Mitura, Marek Tomaszewski (1)



Zrobili, odjechali,
o znakach A-12a
i A-14 zapomnieli



Znak P-23 – „rower” stosuje się w celu oznaczenia drogi lub wydzielonego pasa jezdni przeznaczonych tylko dla rowerów. Co więc robi tu tramwaj?



20 lat minęło – jubileusz Sekcji Polskiej IPA

Sekcja Polska Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji ma już 20 lat. 29 września 2012 r. członkowie stowarzyszenia i przedstawiciele policji z 25 państw świata uroczysto świętowali ten jubileusz w Operze Nova w Bydgoszczy.

„Służyć poprzez przyjaźń” – już od 20 lat idea ta przyświeca polskim policjantom i funkcjonariuszom Straży Granicznej (w IPA od 2005 roku), działającym w stowarzyszeniu. Propagatorem tej myśli i założycielem International Police Association był brytyjski policjant Artur Troop, który 60 lat temu rozpoczął budowę organizacji zrzeszającej dzisiaj 415 000 policjantów z 65 państw na świecie.

Na jubileuszowe uroczystości przybyli Pierre-Martin Moulin – prezydent światowy IPA, nadinsp. Marek Działoszyński – komendant główny Policji, Ewa Mes – wojewoda kujawsko-pomorski, i insp. Wojciech Ołdyński – komendant wojewódzki Policji w Bydgoszczy. Przyjechali goście z 25 krajów świata, a także komendanci wojewódzcy Policji, przedstawiciele samorządów i osoby wspierające działalność stowarzyszenia.

Z okazji jubileuszu stowarzyszenie wydało okolicznościowy album, w którym na blisko 300 stronach zapisano 20-letnią historię działalności policyjnego stowarzyszenia w Polsce. ■

JUSTYNA STACHNIEWICZ
zdj. Marian Majowicz

Warszawska Noc Profilaktyki

W Warszawie 6 października odbyła się pierwsza Warszawska Noc Profilaktyki: na pl. Bankowym i w Teatrze Kamienica można było zobaczyć happeningi, spektakle edukacyjno-profilaktyczne i koncerty uczestników programu PaT z całej Polski. Można było wziąć też udział w grze miejskiej PaH (Profilaktyka a Harcerstwo). Warszawska Noc Profilaktyki to pilotaż projektu na wzór Nocy Muzeów – ma służyć edukacji młodzieży i dorosłych w zakresie przeciwdziałania zjawiskom patologii społecznej oraz promocji innowacyjnych działań profilaktycznych. Zarówno PaT, jak i Warszawska Noc Profilaktyki zostały przygotowane przez Zespół Promocji Bezpieczeństwa Publicznego Gabinetu Komendanta Głównego Policji. ■

AW
zdj. Grzegorz Kufel

Rada Konsultacyjna – 3. posiedzenie

22 października obradowała Rada Konsultacyjna Komendanta Głównego Policji. Akty nominacyjne odebrali profesowie: Maria Romanowska (Szkoła Główna Handlowa), Emil Plywaczewski (Uniwersytet w Białymstoku) i Andrzej Rycharc (Polska Akademia Nauk).

Rada dyskutowała trzy ważne dla Policji kwestie. W pierwszej, dotyczącej rejestrowania czynności wrażliwych, tj. obrazu i dźwięku podczas interwencji, uczeni byli zgodni, że sprawa wymaga uregulowań prawnych, szczególnie normujących katalog sytuacji rejestrowanych i sposób postępowania z nagraniami.

W sprawie płacenia za ponadnormatywny czas służby szacowne grono było zgodne co do tego, że nie można pracować bez wynagrodzenia. Zaproponowano pozostawienie policjantom wyboru: odbiór czasu wolnego lub rekompensata finansowa. Szczegóły ma określić nowelizacja ustawy o Policji.

Trzecia kwestia dotyczyła również pieniędzy, a dokładnie progę kwotowego w odniesieniu do tzw. czynów przepołowionych (wykroczenie/przestępstwo). Rada zgodziła się z propozycją Policji, by próg ten podnieść z obecnych 250 do 1000 złotych. Prof. Brunon Hołyst, przewodniczący Rady Konsultacyjnej, zauważył, że taką samą zmianę proponuje Rada Polityki Penitencjarnej przy Ministrze Sprawiedliwości, której jest członkiem. Komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński zapewniał zebranych, że intencją zmiany progę kwotowego nie jest chęć poprawienia statystyk policyjnych: – Statystyka ma nam pomóc w diagnozowaniu, a nie w rozliczaniu kogokolwiek – mówił. ■

IF

Uzupełnienie

Informujemy, że artykuł „W oczekiwaniu na nowelizację”, zamieszczony w lipcowym wydaniu „Policji 997”, a dotyczący subsydiarnego aktu oskarżenia, został opracowany we współpracy z mł. insp. Ireneuszem Dziugielem. ■

Biurowe Prawne KGP



Policyjne (para) lotnictwo

Pieniądze szczęścia nie dają, ale ich brak znacznie ogranicza możliwości działania i rozwoju. Brak odpowiednich uregulowań prawnych również. Jeśli do tego dochodzi fakt, że koncepcja funkcjonowania nie w pełni sprawdza się w praktyce, czy można mówić o paraliżowaniu działania, czy po prostu zacząć się zastanawiać nad sensem istnienia danej struktury? Mowa o sytuacji Lotnictwa Policji.



Oczywiście, pytanie jest przewrotne, bo trudno wyobrazić sobie współczesną policję w Europie Środkowej pozbawioną wsparcia z powietrza. W Polsce najlepiej widać to w sytuacjach nadzwyczajnych – takich jak np. powódź w 2010 roku, kiedy policyjne śmigłowce podjęły z zalanych domów i drzew 121 spośród 166 ewakuowanych tą drogą osób (70 proc.), lub Euro 2012 i rola „wiatraków” w zabezpieczeniu mistrzostw. Nie brakuje jednak przecież „zwykłych”: patroli, pościgów, transportowania zespołów AT, oficjeli lub świadków koronnych, ratowników PSP czy specjalistów, np. z CLKP (jak po marcowej katastrofie kolejowej pod Szczekocinami), i poszukiwań, w których „śmigła” LP są bezkonkurencyjne. Znamienny tu przykład z kwietnia – odnalezienie przez, sprowadzony z Warszawy, policyjny śmigłowiec z kamerą termowizyjną zaginionego w okolicach Pruszcza Gdańskiego dziecka, bezskutecznie szukanego wcześniej przez siły naziemne i samolot Straży Granicznej.

Patrząc na to, co zrobiono (a raczej jak wiele nie zrobiono) dotychczas z policyjnymi śmigłowcami, nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że wszystko jest na prostej drodze, by formacja utraciła zdolność działania. Ilustracją sytuacji LP jest komentarz zasłyszany na Puławskiej (w KGP): „Mają szczęście, że była powódź, a teraz Euro, to w końcu trochę sobie o nich przypomniano. Euro się nie powtórzy, więc muszą liczyć na kolejną powódź. Inaczej wciąż nie będzie kasy i będzie po policyjnym lotnictwie”.

NA PROWIZORKE ZAANGAŻOWANIE

Sami zainteresowani nie w pełni zgadzają się z tą opinią.

– Po powodzi niewiele się zmieniło, nie kupiono nowych statków powietrznych – przyznaje naczelnik Zarządu Lotnictwa Policji Głównego Sztabu Policji KGP mł. insp. Jerzy Dural. – Od tego czasu, z tzw. Funduszu Norweskiego, zakupiono: jedną nowoczesną optoelektroniczną głowicę obserwacyjną, którą zainstalowaliśmy na warszawskim Bellu 206, trzy nowoczesne cysterny do przewozu paliwa lotniczego, 2 w Warszawie i 1 w Krakowie, w miejsce wycofanych starych, niespełniających norm. Znalazły się pieniądze na ubiory specjalistyczne i wyposażenie: kombinezony, GPS-y osobiste, helmy lotnicze itp. W grudniu 2011 roku, po rozwiązaniu 36. specpułku, odziedziczyliśmy Bella 412 w wersji VIP (tzw. prezydenckiego, gdyż na lot tylko tym typem zgodzał się śp. Lech Kaczyński – przyp. PK), ale „nielotnego”. Jego dopuszczenie do lotów w Policji, poza formalnościami, wymaga m.in. dostosowania do zadań wykonywanych przez naszą jednostkę, na co wciąż brakuje pieniędzy.

Dobitniej określa sytuację Lotnictwa Policji Paweł Kłosiński, dziennikarz specjalistycznego miesięcznika „Skrzydła Polska”, autor serii publikacji na temat LP.

– Głowica była jedynym poważnym zakupem sprzętu od 9 maja 2001 roku, tj. od rozpoczęcia działalności przez Lotnictwo Policji – mówi. – Zamiast kompleksowej modernizacji, otrzymują to, co skapnie od innych.

Możliwości wykorzystania Lotnictwa Policji

Działalność Lotnictwa Policji koncentruje się na pięciu głównych dziedzinach:

- działania pościgowe,
- działania w ruchu drogowym,
- udział w akcjach, operacjach z wykorzystaniem termowizji i pasma TV do transmisji obrazu na stanowisko kierowania w czasie rzeczywistym,
- szkolenie i doskonalenie pododdziałów antyterrorystycznych,
- współdziałanie z innymi rodzajami lotnictwa.

Szczegółowe zadania Lotnictwa Policji na www.policja.pl

Kiedy Straż Graniczna dostała zakupione ze środków unijnych nowe śmigłowce, przeprowadzono „transfuzję emerytów” od niej do Policji (przekazanie trzech Mi-2, z których najmłodszy ma 31 lat, a dwa najstarsze po 41 – przyp. PK). Za dwa, maksimum trzy lata sekcje wykorzystujące te śmigłowce utracą rację bytu, bo nie będą miały na czym latać.

Do tej skromnej listy można jeszcze dodać Bella 206, którego – dzięki staraniom nadspektora Marka Działoszyńskiego, ówczesnego komendanta wojewódzkiego Policji w Łodzi – władze samorządowe zakupiły dla tamtejszej sekcji LP w połowie 2011 r. Nie wiele to zmienia w ogólnym obrazie rzeczywistości.

– Oczywiście, nie życzę im tego, ale wygląda na to, że dopóki nie dojdzie do jakiegoś spektakularnego wydarzenia, niestety, po prostu wypadku, który, daj Boże, oby skończył się tak szczęśliwie, jak „twarde lądowanie” premiera Millera, nikt się nimi nie zainteresuje, a Policja sama nie udźwignie finansowego ciężaru „samomodernizacji” – kontynuuje Kłosiński. – Piloci i mechanicy sami sobie robią przy tym wbrew, bo to w głównej mierze dzięki ich staraniom obecnie wykorzystywany, muzealny sprzęt nadaje się jeszcze do użytku. Tylko jak długo udawać się będzie „jeżdżenie” na ludzkim zaangażowaniu?

UBODZY KREWNI CZY BOGATA RODZINKA?

„Jeszcze niedawno próbowano przeliczać, że za paliwo, które zużywa śmigłowiec, można by kupić benzynę do kilkudziesięciu radiowozów. Argumentowano, że policyjni lotnicy to garstka ludzi w stutysięcznej formacji, która może jeszcze nie do końca zaadaptowała się do służby, w której ciągle brakuje

Desantowanie pododdziału AT podczas akcji zatrzymania jednego z przywódców podwarszawskich gangów





„Defilada” przed Euro 2012. Bell 206 (niebiesko-biały) używany był do zadań patrolowo-rozpoznawczych, Sokół (srebrny) pozostawał w odwodzie KGP, a Mi-8T miały w razie potrzeby posłużyć antyterrorystom

na coś pieniędzy” – pisaliśmy dwa lata temu (Paweł Ostaszewski, „Niezastąpieni” w „Policja 997” nr 11/2010), a i wcześniej, sześć lat temu przytaczaliśmy alarmujący raport o stanie policyjnego lotnictwa (Paweł Ostaszewski, „Śmigła w kolorze blue” w „Policja 997” nr 15/2006).

Pieniądzy co prawda już się tak nie przelicza, ale też ich nie przybyło. Roczny koszt bieżącego utrzymania śmigłowców to około 9,445 mln zł (bez remontów głównych, które w zależności od typu i wzrostu cen, narzucanych przez producentów, kosztują od około 1,5 mln zł do około 8 mln zł). Pozornie więc LP ma „gruby portfel”. Czy wolno jednak spoglądać jedynie przez pryzmat wielkości wydatków tam, gdzie – jak w przypadku powodzi albo poszukiwań – liczą się czas i skuteczność działania? Czytając o wydatkach na modernizację sprzętu policyjnego, widząc srebrne zamiast granatowych radiowozy, policyjni lotnicy i mechanicy mają mimo wszystko prawo poczuć się jak ubodzy krewni.

Przykładowo, dodatkowe 20 mln zł, które LP otrzymało na przygotowania do Euro 2012, było cennym zastrzykiem, ale niewystarczającym na wszystkie potrzeby i najnowszy nabytek „prezydencki” Bell 412 – mistrzostwa przestał w hangarze (nadal

tam pozostaje). Z kolei corocznych pieniędzy dla LP jest tyle, że – według informacji MSW dla posłów Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych – *zakupy sprzętu*

transportowego w lotnictwie pozwoliły utrzymać stan wyposażenia Policji w sprzęt transportowy na poziomie 88 proc. w stosunku do obowiązujących norm.

WIEK STATKÓW POWIETRZNYCH LOTNICTWA POLICJI

Lp.	Typ śmigłowca	Nr rej.	Rok produkcji	Wiek	Przewidywany termin wycofania rok/ resurs godz.	Użytkownik
1.	Bell-206	SN-16XP	1991	21	2030/ 7500 godz.	KGP
2.	Bell-412	SN-18XP	1991	21	2030/8000 godz.	KGP
3.	Mi-8T	SN-41XP	1983	29	2018/ 1100 godz.	KGP
4.	Mi-8T	SN-42XP	1983	29	2018/650 godz.	KGP
5.	W-3	SN-31XP	1991	21	2030/ 8000 godz.	KGP
6.	W-3A	SN-32XP	1992	20	2030/ 8000 godz.	KGP
7.	Mi-2	SN-08XP	1973	39	wynikowo*/940 godz.	KWP Poznań
8.	Mi-2	SN-04XP	1980	32	wynikowo*/330 godz.	KWP Szczecin
9.	Mi-2	SN-05XP	1971	41	wynikowo*/600 godz.	KWP Szczecin
10.	Mi-2	SN-02XP	1975	37	wynikowo*/1130 godz.	KWP Wrocław
11.	Mi-2	SN-06XP	1971	41	wynikowo*/460 godz.	KWP Wrocław
12.	Bell-206	SN-17XP	2005	7	2030/ 8000 godz.	KWP Łódź
13.	Mi-2	SN-09XP	1981	31	wynikowo*/420 godz.	KWP Łódź
14.	PZL Kania	SN-51XP	1996	16	2013/ 280 godz.	KWP Kraków
15.	PZL Kania	SN-52XP	1996	16	2012/ 70 godz.	KWP Kraków

Kolorem czerwonym wyróżniono najstarsze maszyny

▶ Mało? Wystarczająco? Jakkolwiek by pa-
trzeć – poniżej obowiązujących norm.

Ubogimi krewnymi policyjni lotnicy i me-
chanicy mają prawo czuć się również, przy-
równując swoje wynagrodzenia do uposażeń
kolegów nawet z lotnictw innych służb pod-
ległych MSW, o lotniczych pensjach w for-
macjach poza MSW już nie wspominając. To
powoduje, że pilotów chętnych do służby
w LP trudno znaleźć. Tylko w Warszawie sy-
tuacja jest unormowana – ledwie 2 wakaty
na 21 etatów pilotów. W sekcjach wojewódz-
kich (każda ma 6 etatów pilotów) brakuje:
Kraków – 2 pilotów, Poznań, Szczecin i Wro-
cław – po 3, Łódź – 4. Ogółem z 51 etatów
pilotów 17 to wakaty; u mechaników odpo-
wiednio: 50 i 7 (wszystkie dane dotyczą
funkcjonariuszy, stan na 13 sierpnia 2012 r.).
Łącznie w kraju funkcjonariusze i pracowni-
cy Policji (13 etatów, 2 wakaty) zapelnia-

ją 77,23 proc. nominalnej obsady... Przy tym
ludziom wysługa lat też bije, a następców ze
świecą szukać – wkrótce może posypać się
nie tylko sprzęt, ale i kadra.

CO OZNACZA 100 proc.?

Na posiedzeniu sejmowej Komisji Admini-
stracji i Spraw Wewnętrznych, 12 lipca br., po-
seł Artur Górski – który dwa dni wcześniej,
wraz z innymi parlamentarzystami, wizytował
bazę Zarządu Lotnictwa Policji GSP KGP
na lotnisku Warszawa-Babice – pytał podse-
kretarza stanu w MSW Michała Deskura:

– Gdyby pan powiedział trochę na temat
tych norm, co oznacza 100 proc. normy?
A po drugie, jak się ma te 88 proc. wobec fak-
tu, że za chwilę, w tym i kolejnym roku, dwa
samoloty (przejęzyczenie, chodzi oczywiście
o śmigłowce – przyp. PK) trzeba będzie wy-
cofać ze służby?

Posiedzenie poświęcone było szerszemu
tematowi – ogólnej modernizacji Policji i do-
kładne odpowiedzi na te pytania nie padły.
Są jednak nie do uniknięcia. I to nie tylko
dlatego, że komisja ma wrócić do tematu
i szczegółowo zająć się sytuacją Lotnictwa
Policji. Wymusi je życie.

Użytkownikami śmigłowców w Policji są
Wydział Lotniczy Zarządu Lotnictwa Policji
KGP (6 maszyn) i sekcje LP KWP w: Szczeci-
nie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu (po 2 ma-
szyny) i Poznaniu (1 maszyna). Do dyspozycji
mają 15 „wiatraków” (w tym jeden wciąż
uziemiony) i aż 7 ich typów – efekt dziedzic-
zenia po wcześniejszych strukturach resor-
towych (103. Pułk Lotniczy Nadwiślańskich
Jednostek Wojskowych MSWiA). Główną bo-
lączką nie jest jednak nadmierna różnorod-
ność typów (aczkolwiek stanowi istotny
problem), a wiek i stopień wyeksploatowania
śmigłowców. Najmłodszy, Bell 206 z Sekcji
LP KWP w Łodzi, ma 7 lat i – podobnie jak
warszawskie Belle oraz Sokoły – posłuży
do około 2030 r. Najstarsze, dwa Mi-2, mają
po 41 lat; podobnie jak pozostałe cztery ma-
szyny tego, najliczniej reprezentowanego, ty-
pu nie mają określonego terminu wycofania –
stanie się to po wyczerpaniu ich rezerwów,
czyli liczby godzin możliwych do wylatania
przed zakończeniem eksploatacji (pozostało
z remontowych rezerwów od 330 do 1130
godzin). Dwa ciężkie, transportowe Mi-8T
z ZLP KGP (1100 i 650 godzin do wyczerpa-
nia się rezerwów) – najmłodsze spośród
wszystkich tego typu maszyn użytkowanych
przez służbę mundurową w Polsce – czeka to
w 2018 r., kiedy stuknie im 35 lat.

Najtwardszy orzech do zgryzienia ma
obecnie Sekcja LP KWP w Krakowie, użyt-
kująca dwie 16-letnie Kanie, które czeka
w najbliższym czasie remont po 3000 godz.
(maszyny z oznaczeniami: SN-52XP – pozo-
stało z rezerwu 70 godz. i SN-51XP – 280
godz.).

– Decyzja, co z nimi będzie, tak do końca
jeszcze nie zapadła – mówi mł. insp. Michał
Czerwiński, szef techniczny, zastępca na-
czelnika Zarządu Lotnictwa Policji GSP
KGP. – Problem w tym, że Kania to właści-
wie śmigłowiec prototypowy, wyprodukowa-
no tylko 13 sztuk, z których połowa już nie
lata. Gdy tworzone Lotnictwo Policji, po-
dobnie jak i Lotnictwo SG, kupiono Kanie,
ale w 2006 r. PZL Świdnik (dziś w grupie
AgustaWestland – przyp. PK) ogłosił, że
zaprzestaje ich produkcji. Linie produkcyjne
stanęły, dziś trzeba by je na nowo uruchomić
do przeglądów, a za to Świdnik każe sobie
słono płacić. Zaproponowana Lotnictwu Po-
licji cena za przegląd jednej maszyny jest
zbliziona do kosztu zakupu fabrycznie nowe-
go, dwusilnikowego śmigłowca oferowanego

LOTNICTWO POLICJI W POLSCE I INNYCH KRAJACH UE

Lp	Kraj	Wielkość [km ²]	Ludność	Bazy	Statki powietrzne		Populacja [mln] przypadająca na 1 SP	Obszar [tys km ²] przypadający na 1 SP
					Śmigłowca	Samoloty		
1	Czechy	78 866	10 506 813	6	15	0	0,70	5,26
2	Francja	675 417	64 667 000	b/d	70	0	0,92	9,65
3	Hiszpania	504 645	46 661 950	11	15	2	2,74	29,69
4	Niemcy	357 114	81 835 000	5	88	0	0,93	4,06
5	Polska	322 575	38 463 689	6	15	0	2,75	23,04
7	Włochy	301 230	76 054 511	11	63	19	0,93	3,67

źródło: Zarząd Lotnictwa Policji KGP

Wrzesień 2012 r. – wyjątkowo niski stan rzeki
odstąpił szwedzkie łupy z XVII w., które zatoneły
podczas transportu Wisłą do Gdańska. Cywilne
firmy nie dysponowały śmigłowcem o odpowiednim
udźwigu do ich przetransportowania na brzeg, a
nim wojsko uruchomiłoby swoje procedury, Wisła
wróciłaby do normalnego wodostanu, ale
archeologom przyszedł z pomocą policyjny Mi-8T



przez zagranicznych producentów. Co prawda bez policyjnego wyposażenia, ale jednak.

Tak zatem prezentuje się 88 procent „obowiązujących norm stanu wyposażenia w sprzęt transportowy” Lotnictwa Policji.

NARODOWE PROGRAMY, CZYLI... PAROLE, PAROLE

– W ostatnich latach mieliśmy co najmniej kilka koncepcji zakupu śmigłowców na potrzeby Lotnictwa Policji, m.in. w ramach „Narodowego Programu Śmigłowcowego” – mówi mł. insp. Jacek Gnyp, naczelnik Wydziału Lotniczego ZLP KGP. – W 2007 r. weszła w życie ustawa o modernizacji m.in. Policji, która mówiła także o konieczności unowocześnienia Lotnictwa Policji, tyle że nie zostały w niej określone konkretne kwoty, które miałyby zostać wydane na ten cel. Efekt mamy, jaki mamy: zakupiona jedna głowica obserwacyjna. Bella 412 nie można tu liczyć, bo to przypadkiem otrzymany spa-dek.

Piloci i mechanicy chcieliby wykonywać swoje obowiązki, mając sprzęt przystający do obecnych czasów – taki jak inni, np. południowi czy zachodni sąsiedzi (tabela). Z zazdrością mogą tymczasem popatrzeć chociażby na kolegów z Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, które w latach 2009–2010 dostało 23 nowe śmigłowce. Ministerstwa Zdrowia nie stać było choćby na jeden, ale zadziałało lobby w parlamencie. W 2005 r. uchwalono ustawę o ustanowieniu programu wieloletniego „Wymiana śmigłowców SP ZOZ – Lotnicze Pogotowie Ratunkowe w latach 2005–2010”, która gwarantowała 496,45 mln złotych na ten cel. Znalazły się pieniądze w budżecie; w tym samym roku ogłoszono przetarg, który rozstrzygnięto dwa lata później. W 2008 r. podpisana została umowa z firmą Eurocopter, a w grudniu 2010 r. ostatni z zakupionych EC-135 dotarł do Polski.

Teraz słyszą jeszcze o tym, że MON chce kupić 70 śmigłowców i, jak mówił pod koniec września na drawskim poligonie premier Donald Tusk, „to nie jest ostatnie słowo”. Podpisanie kontraktu planowane jest na 2013 r., a pierwsze maszyny mają znaleźć się w armii w 2015 r. W tym samym czasie 4–6 policyjnym śmigłowcom Mi-2 – mającym po 30, 40 lat – skończą się rezerwy; nie wiadomo też, co ostatecznie będzie z dwiema kolejnymi – Kaniami.

– Prawdę mówiąc, my w tej chwili cieszylibyśmy się nawet z takich typów, które Francuzi czy Niemcy zaczęli wycofywać już w 2005 roku – mówi mł. insp. Gnyp. – W naszych warunkach sprawdzałyby się także śmigłowce, jak EC 135 i EC 145, a z cięższych, transportowych na przykład Super Puma.

PRAWO

Utworzenie lotnictwa Policji i SG nie było powiązane z zatwierdzeniem aktu prawnego w randze ustawy o tymże lotnictwie. Obowiązująca od 2002 r. ustawa Prawo lotnicze w art. 1 ust. 7 nakładała na ministrów właściwych do spraw transportu, spraw wewnętrznych, środowiska i obrony narodowej obowiązek określenia w drodze rozporządzeń *szczegółowych warunków stosowania przepisów prawa lotniczego do państwowych statków powietrznych oraz do lotnisk wykorzystywanych wyłącznie do startów i lądowań tych statków powietrznych, biorąc pod uwagę szczególnie charakter zadań realizowanych przez lotnictwo państwowe*. Przez dwa lata ministrowie SW i ON nie potrafili jednak tego zrobić, wobec czego – w procesie legislacji po dwuletnim okresie obowiązkowego wprowadzania tychże rozporządzeń – art. 1 ust. 7 został w 2004 r. zwyczajnie uchylony.

Działalność lotnicza lotnictwa nadzorowanego przez MSW regulują więc:

- ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji,
- ustawa z 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze,
- Zarządzenie nr 1158 KGP z 17 października 2005 r. w sprawie powołania oraz organizacji, zakresu działania i właściwości terytorialnej służby Lotnictwo Policji,
- Zarządzenie nr 1216 KGP z 2 listopada 2005 r. w sprawie metod i form wykonywania zadań przez służbę Lotnictwo Policji,
- Zarządzenie nr 623 KGP z 26 czerwca 2006 r. zmieniające zarządzenie w sprawie wykonywania zadań przez służbę Lotnictwo Policji.

Sami lotnicy uznają, że – choć te przepisy umożliwiają im pełnienie obowiązków – to są niewystarczające.

KONCEPCJA, CZYLI: CO NIE DZIAŁA?

Póki co jednak zamiast upatrzonych śmigłowców „zafundowano” im jedynie koncepcję współpracy lotnictw służb podległych MSW.

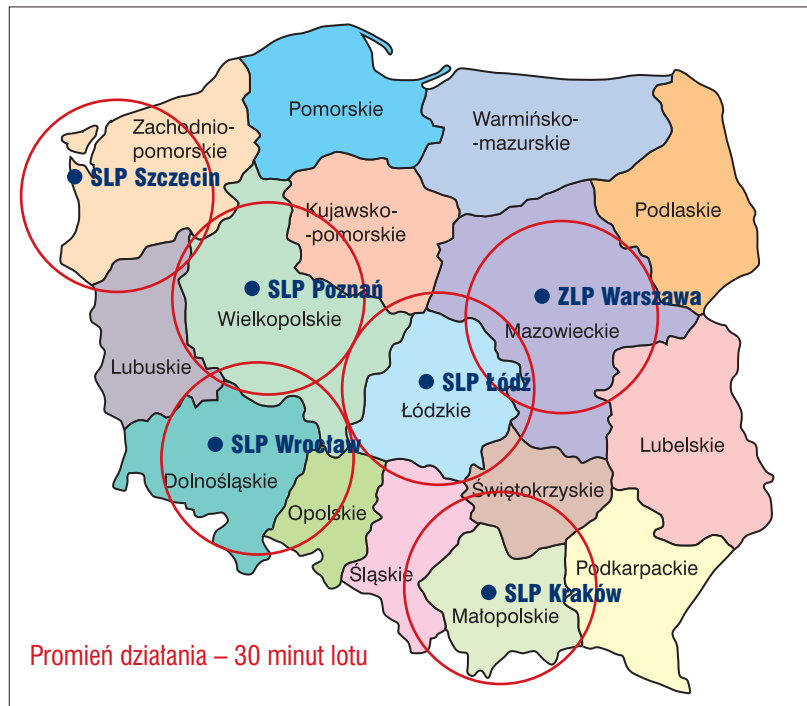
(...) w ministerstwie istnieje koncepcja, żeby śmigłowce policyjne pomagały tam gdzie moż-

na funkcjonariuszom SG i na odwrót, dlatego że SG ma najwięcej obowiązków granicznych, jeśli mogą tak powiedzieć, na granicy wschodniej i tam właśnie, jeżeli dobrze pamiętam, jest najwięcej śmigłowców SG. Natomiast śmigłowce policyjne powinny pomagać SG na zachodniej i południowej granicy – fragment stenogramu ze wspomnianego posiedzenia

MUSIMY W OGÓLE MIEĆ ŚMIGŁOWCE?

– zastanawia się insp. Arkadiusz Letkiewicz, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki. – Niestety, płacimy teraz za błędy popełnione w przeszłości. W zdecydowanej większości sprzęt mamy odziedziczony po innych formacjach; jeżeli już nawet kupowano śmigłowce z myślą o Policji, to były to maszyny prototypowe. Żeby przeprowadzić przegląd Kani, PZL „Świdnik” musiałby uruchomić na nowo linię produkcyjną, zapewnić niestosowane już części. Koszty rosną z 1,5 mln złotych do 9 mln za nasze „wynałazki”, kiedy za 32 mln złotych możemy już mieć nie tylko nowy, ale i lepszy śmigłowiec. Pytanie tylko, czy musimy mieć? Moim zdaniem, podobnie jak w przypadku samochodów, powinniśmy rozważyć możliwość długoterminowego najmu. Dla nas priorytetem powinna być możliwość realizacji określonych zadań, a nie posiadanie śmigłowców dla samego ich posiadania. Byłoby to o wiele korzystniejsze i finansowo, i organizacyjnie, bo personel lotniczy Policji nie musiałby już zaprzętać sobie głowy remontami, przeglądami itd. Takie rozwiązanie podsuwamy, kiedy rozmawiamy z MSW o konieczności znalezienia wyjścia z położenia, do którego sprowadzone zostało Lotnictwo Policji. Minister ma zatem świadomość sytuacji. My możemy jednak tylko coś sugerować, Policja sama ani nie może zakupić nowych maszyn, bo jej na to zwyczajnie nie stać, ani nie może formułować koncepcji zakupów, bo konieczne są rozwiązania systemowe dla całości lotnictwa w resorcie, nie tylko policyjnego. Wiele rodzajów zadań Policji, BOR i Straży Granicznej, w realizacji których muszą uczestniczyć śmigłowce, pokrywa się lub jest podobnych. W gestii ministra spraw wewnętrznych leżą więc decyzje o zakupach sprzętu i sposobie jego wykorzystania przez lotnictwa służb podległych MSW.

LOKALIZACJA I PROMIEN DZIAŁANIA KOMÓREK LOTNICTWA POLICJI



sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych z wypowiedzią podsekretarza stanu w MSW Michała Deskura.

To jednak nie obecna ekipa ministerialna jest autorem tej koncepcji. Zrodziła się ona pod koniec minionej dekady, kiedy wizja kryzysu zmuszała MSWiA do szukania na gwałt oszczędności. Zamysł był więc dobry – lepiej wykorzystać szczupłe środki – ale życie boleśnie zweryfikowało założenia i ich wykonanie. Zlikwidowano bazy Lotnictwa Policji w Gdańsku, Białymstoku i Rzeszowie, ich służbę miała zastąpić współpraca Policji ze Strażą Graniczną przy wykorzystaniu statków powietrznych SG. Współpraca ta, najdelikatniej mówiąc, kuleje – przede wszystkim z uwagi na odmienny sposób wykorzystania śmigłowców w Policji i SG.

– Oni nastawieni są na patrolowanie, nie pracują w takim systemie, jak my, z zawsze gotową do poderwania, na przykład do działań pościgowych, dyżurną załogą – mówi naczelnik Dural. – W praktyce tamtejsze komendy wojewódzkie Policji już nawet nie zwracają się do SG z prośbą o lotnicze wsparcie, tylko od razu do nas i to my latamy w tzw. pas wschodni Polski, także na Pomorze, tyle że z Warszawy, Łodzi czy Krakowa, nadkładając drogę.

Najbardziej znana taka akcja to wspomniane poszukiwanie dziecka zaginionego pod Pruszczem Gdańskim. Z kolei np. w lipcu br. tylko w rejon Mazur – trzy wyloty, kolejne dwa, na poszukiwania zaginionych – w okolicy Hrubieszowa i Biłgoraja. I tak każdego miesiąca. Wychodzi na to, że decyzja podjęta przez ówczesne kierownictwo MSWiA o likwidacji baz LP w znacznej mierze pozbawiła wschód kraju możliwości wsparcia policyjnych działań z powietrza. Obecnie, skoro obowiązków nie ubył, ich wykonanie pochłania więcej czasu i pieniędzy.

Do wiceministra Deskura zwróciłem się z pytaniami: czy MSW dostrzega wady dotychczasowej koncepcji funkcjonowania lotnictw podległych mu służb, jeżeli tak, to czy planowane/prowadzone są jakieś prace w celu jej zmiany lub opracowania nowej oraz czy Lotnictwo Policji ma szanse na rozwiązanie problemu wymiany wiekowego sprzętu w podobny sposób, jak Lotnictwo Pogotowia Ratunkowego? Otrzymałem jedynie ustną odpowiedź rzecznik prasowej MSW Małgorzaty Woźniak, że minister Deskur nie wypowie się na ten temat, uznając, iż gospodarzem tematu powinno być kierownictwo Policji.

KONCEPCJA II, CZYLI: IDZIE KU LEPSZEMU?

W Głównym Sztabie Policji KGP, w strukturze którego umiejscowiony jest Zarząd Lotnictwa Policji, trwa przygotowywanie wariantów funkcjonowania LP i pomysłów, jak poradzić sobie ze starzejącym się sprzętem.

– Podzespoły silników Kań mogą być wykorzystane przy remontach silników Belli, a łopaty wirników przy remontach Mi-2, zatem obie maszyny na pewno nie pójdą na zmarnowanie. Zresztą obie maszyny nie wyrobiją godzinowych resursów w pierwotnie przewidywanym terminie, więc będą mogły latać rok dłużej – uspokaja nieco insp. Krzysztof Lis, dyrektor Głównego Sztabu Policji.



Policjny Mi-8T w jednej z najtrudniejszych akcji podczas powodzi w 2010 r.

O samych pracach nie chce rozmawiać, zastrzegając, że za wcześnie jeszcze na podawanie szczegółów. Przygotowywane warianty rozwiązań mają być znane za 1–2 miesiące. W dniu, w którym oddajemy numer do drukarni, nieznany jest też termin posiedzenia sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, na którym posłowie ponownie zajmą się sprawą Lotnictwa Policji. Pierwotnie miało ono odbyć się we wrześniu, zostało jednak przełożone – najprawdopodobniej na listopad.

Będziemy informować, czym zakończą się prace i debaty. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor (1), Zarząd Lotnictwa Policji (2),
Zespół Prasowy KGP (1), Zespół Prasowy KSP (1)

Nie zawsze spotykają się z życzliwością kolegów. Policjanci Biura Spraw Wewnętrznych KGP, popularnie nazywanego policją w Policji, mają za zadanie wykrywanie przestępstw popełnianych przez funkcjonariuszy i pracowników Policji oraz ściganie ich sprawców. To zapewne nie przysparza im przyjaciół. Nieprzychylnie opinie uważają za niezastępowane, bo – jak mówią – w interesie wszystkich leży oczyszczenie Policji z tych, którzy zamiast stać na straży prawa sami je łamią.

Policja w Policji

Spośród kilku tysięcy informacji o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez policjanta, jakie każdego roku weryfikują funkcjonariusze BSW w całym kraju, tylko kilka do kilkunastu procent zyskuje wymiar procesowy, z czego część nie znajduje potwierdzenia w trakcie prowadzonego śledztwa.

NAJCZĘŚCIEJ KORUPCJA

W 2011 roku po wstępnej weryfikacji ponad 3,5 tysiąca informacji funkcjonariusze BSW przekazali do prokuratury materiały w 376 sprawach, w których istniało uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa przez policjanta. Wykonywali też na zlecenie prokuratury czynności w innych, w sumie 976, prowadzonych przez nią sprawach. Prokuratorzy postawili zarzuty 294 policjantom, a więc nieco mniejszej ich liczbie niż w roku 2010, kiedy to zarzuty usłyszało 368 funkcjonariuszy.

Spośród wszystkich przestępstw popełnionych przez policjantów w ubiegłym roku 65 proc. miało charakter korupcyjny. Najwięcej zarzutów dotyczyło przestępstw z art. 228 i 229 k.k. (łapownictwo bierne i czynne), art. 230 k.k. (płatna protekcja) oraz z art. 231 par. 2 k.k. (nadużycie funkcji publicznej w celu osiągnięcia korzyści majątkowej).

Aż 88 proc. przestępstw o charakterze korupcyjnym wiązało się ze służbą na drogach – kontrolą drogową i obsługą zdarzeń komunikacyjnych.

– Z naszych kilkunastoletnich doświadczeń i analiz spraw, które prowadzimy, wynika, że najbardziej zagrożone korupcją są czynności związane z kontrolą ruchu drogowego – mówi dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych KGP insp. Ryszard Walczuk. – Tu jest najczęściej pokus i najwięcej przestępstw różnego kalibru, od przyjęcia przez policjanta kilkudziesięciu do kilkuset złotych łapówki w zamian za odstąpienie od ukarania mandatem, aż po współpracę z grupą przestępczą wyłudającą odszkodowania komunikacyjne.

Jedną z największych takich spraw prowadzili funkcjonariusze BSW w województwie śląskim, gdzie policjanci działali w kilku zorganizowanych grupach przestępczych zajmujących się wyłudzeniami odszkodowań komunikacyjnych. W procederze brało udział około 300 osób, m.in. właściciele firm holowniczych i przedstawiciele firm ubezpieczeniowych. Rola policjantów polegała na udzielaniu informacji o zdarzeniach drogowych, na sporządzaniu notatek ze zdarzeń przed-

stawiających nieprawdzy ich przebieg, na uczestnictwie w tzw. ustawianych kolizjach drogowych, a następnie sporządzaniu z nich dokumentacji poświadczającej nieprawdę, a także na „załatwianiu” różnych spraw z kolegami w komendzie. Za swoje działania dostawali od kilkuset złotych do kilkunastu tysięcy, w zależności od stopnia zaangażowania i trudności zadania. Jedni tylko sporządzali notatki, inni brali osobisty udział w tzw. ustawkach, czyli fałszywych kolizjach. Był nawet przypadek, że policjant wykorzystał do tego zadania swoją żonę. Niektórzy dostawali pieniądze za dopilnowanie, aby dochodzenie zakończyło się po myśli grupy. Zdarzyło się, że pracujący w grupie przestępczej policjant zaproponował koledze z dochodzeniówki kilka tysięcy złotych za umorzenie sprawy. Dochodzeniowiec poinformował o tym przełożonych.

W sprawie tej postawiono zarzuty 220 osobom, wśród których było aż 41 policjantów.

Również na Śląsku miał miejsce przypadek, gdy funkcjonariusz był nie tylko uczestnikiem, ale organizatorem grupy przestępczej zajmującej się wyłudzeniami komunikacyjnymi. Wciągnął do współpracy kilku kolegów, pracowników firmy ubezpieczeniowej i właścicieli firm holowniczych. W ciągu ponad roku takiej działalności policjant „zarobił” 1,5 miliona złotych.

KU PRZESTRODZE

– Czasem myślę, że policjanci nie do końca zdają sobie sprawę ze szczególnych uwarunkowań prawnych, jakie wiążą się ze służbą, którą wybrali. Niektórzy chyba nie mają świadomości, że popełnienie przestępstwa w tym zawodzie niesie o wiele więcej konsekwencji niż tylko karne – mówi zastępca dyrektora BSW KGP mł. insp. Piotr Hac.

Skazanie policjanta za popełnione przestępstwo nie jest jedyną karą, jaka go spotyka. To dopiero początek całej gamy konsekwencji prawnych i życiowych (patrz artykuł „Gdy policjant złamie prawo” str. 19).

Jedna chwila słabości może dramatycznie zaważyć na całym życiu. Przekonało się o tym wielu. Niestety poniewczasie, jak pewien policjant z województwa podkarpackiego. Zatrzymał do kontroli pijanego kierowcę, którym okazał się znajomy, i zgodził się nie nadawać biegu sprawie w zamian za 2 tysiące złotych. W małej miejscowości informacja o tym szybko się rozszalała. Wkrótce fakt korupcji potwierdziły dowody zebrane

przez policjantów BSW. Mężczyzna, który udzielił lapówki, dobrowolnie poddał się karze grzywny, natomiast policjant został skazany na 2,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata i 20 tys. złotych grzywny. Ale nie to było najgorsze. Funkcjonariusz ten, mając za sobą 29 lat służby, stracił prawo do emerytury policyjnej, musiał także wyprowadzić się wraz z rodziną ze służbowego mieszkania, które zajmował od lat. Jego żona nie pracuje, natomiast on, żeby ubiegać się o emeryturę na zasadach ogólnych, musi pracować jeszcze 8 lat. Na razie pracy nie znalazł.

Podobnie było z komendantem powiatowym z województwa łódzkiego. Wielokrotnie nagradzany i stawiany za wzór, bohater mediów, oficer z pełną, 34-letnią wysługą, stracił wszystko dla drobnych korzyści otrzymywanych od firm działających na podległym mu terenie. Okazało się, że proceder ten uprawiał od lat, wciągając w to niektórych podwładnych.

Z kolei młodzi policjanci często nie zdają sobie sprawy, że godząc się na spełnienie czasami nawet drobnej przysługi, popełniają przestępstwo, niszcząc w ten sposób całą swoją karierę. Jest to widoczne szczególnie w przypadku grup zajmujących się wyłudzeniami ubezpieczeń komunikacyjnych. Policjant, który na prośbę kolegi, znajomego czy kontrolowanego kierowcy wykona pozornie drobną rzecz, ot choćby „tylko” poświadczenie nieprawdy w notatce o zdarzeniu drogowym, może już nie mieć odwrotu. Ten, kto rozpoczyna współpracę z grupą przestępczą, musi wykonywać kolejne zlecenia, ze strachu, żeby go nie sygnęli. Najbardziej dramatycznym finałem były przypadki samobójstw policjantów, którzy nie mogli się wyplątać z takiej sytuacji.

– Nawet jeśli policjant tylko raz sporządził fałszywą notatkę, na przykład na prośbę kolegi, nie zdając sobie sprawy, że tamten współdziała z grupą, to w sytuacji, gdy zostaje ona rozbita, policjant taki dostanie zarzut działania w grupie przestępczej. Zarzut, który skutkuje wyższym wymiarem kary i pozbawieniem prawa do emerytury – mówi insp. Grzegorz Kisiel z BSW.

– A policjant, który trafia za kratki, to dla innych osadzonych najgorsza kategoria więźnia. Zdarza się, że regularnie strącają mu jedzenie na podłogę, bo „pies może zreć z ziemi” – opowiada insp. Walczuk.

Policjanci z BSW podkreślają, że ich rolą jest nie tylko ujawnianie przestępstw popełnianych przez funkcjonariuszy i pracowników Policji, ale także profilaktyka. Każdy ujawniony przypadek jest omawiany podczas narad w jednostkach Policji. Pokazywanie ludzkich dramatów będących konsekwencją przestępczego czynu zaczyna oddziaływać prewencyjnie.

OCZYSZCZANIE

Oczyszczanie niesłusznie pomówionych policjantów to drugi biegun działania Biura Spraw Wewnętrznych.

– Policjantom z BSW i ich szybkiemu działaniu zawdzięczam, że nie trafiłem do aresztu i zostałem bardzo szybko oczyszczony z zarzutów – mówi Sebastian N., funkcjonariusz drogowki z woj. lubuskiego.

Podczas kontroli drogowej ujawnił, że kierowca nie ma prawa jazdy, sporządził notatkę, zabezpieczył pojazd i przekazał sprawę do zespołu ds. wykroczeń w kome-

ndzie powiatowej. Kilka dni później został doprowadzony przez funkcjonariuszy BSW na wezwanie prokuratora. Usłyszał zarzut wymuszania korzyści majątkowej w wysokości 3 tys. zł w zamian za niekierowanie sprawy do sądu. Rzekomy poszkodowany przedstawił na to dwóch świadków, członków rodziny. Mimo że prokurator dał im wiarę i bez wahania postawił zarzut policjantowi, funkcjonariusze BSW postanowili sprawdzić wiarygodność tych zeznań. W ciągu kilku godzin przesłuchali kilkanaście osób, co pomogło ustalić prawdziwy przebieg zdarzenia. Jeden ze świadków przyznał się, że podaną prokuratorowi wersję wydarzeń przedstawił mu zainteresowany kierowca, prosząc, aby ją potwierdził. Wkrótce też i sam rzekomo poszkodowany przyznał się, że pomógł policjanta z zemsty za to, że nie chciał odstąpić od ukarania.

W ciągu jednego dnia sprawa odwróciła się o 180 stopni – temu, który miał być poszkodowanym, przedstawiono zarzut o fałszywe oskarżenie osoby, świadkom o fałszywe zeznania, a dotychczasowy podejrzany został oczyszczony z zarzutów i zwolniony do domu.

Większość informacji o popełnieniu przestępstw przez policjantów nie potwierdza się, ale zanim to zostanie stwierdzone, funkcjonariusze BSW zawsze przyjmują do weryfikacji co najmniej dwie równorzędne wersje: możliwość, że policjant rzeczywiście popełnił przestępstwo, albo że został o to niesłusznie pomówiony.

– Oczyszczenie mnie z zarzutów zajęło policjantom BSW zaledwie kilka godzin – mówi Sebastian N. – Gdyby nie ich szybka interwencja, zostałbym pewnie uniewinniony na dalszym etapie postępowania, ale przeżyłbym kilka tygodni albo miesięcy ciężkiego stresu.

Nie wszystkie sprawy udaje się załatwić szybko. Policjanci z Kielc czekali na oczyszczenie z pomówienia ponad dwa miesiące. Przez ten czas ich koledzy z BSW zbierali najpierw operacyjnie, a potem procesowo materiały, z których wynikało, że funkcjonariusze nie wywieźli do lasu nietrzeźwego rowerzysty, nie okradli go z pieniędzy i kart bankowych. Wobec przedstawionych mu faktów rowerzysta przyznał się, że całą historię wymyślił, żeby zemścić się na policjantach za to, że ukarali go mandatem za jazdę po pijanemu. W efekcie to jemu prokurator postawił zarzut. Mężczyzna dobrowolnie poddał się karze grzywny.

Policjanci są fałszywie oskarżani najczęściej o przyjęcie korzyści majątkowej, pełnienie służby pod wpływem alkoholu, przekroczenie uprawnień, nadużycie siły fizycznej, pobicie. Motywy, którymi kierują się sprawcy tych pomówień, są różne, zwykle jest to chęć zemsty na policjancie za wcześniej wykonywane czynności służbowe wobec danej osoby, wyładowanie niezadowolenia za ponoszone konsekwencje czynu ujawnionego przez policjanta, ogólna niechęć do policji, ale także urazy i zawiści wynikające z osobistych kontaktów. Pomówienie, którego ofiarą padli po przeprowadzonej interwencji policjanci z Warszawy, wynikało nie tylko z chęci

► zemsty, ale także z chęci zysku. Wezwani przez sąsiadów do awanturującego się, pijanego mężczyzny, emerytowanego oficera wojska, odwieźli go do izby wytrzeźwień. Następnego dnia mężczyzna zgłosił w prokuraturze, że podczas interwencji domowej policjanci ukradli mu 5 tys. złotych, co potwierdziła jego żona. Prokurator zlecił prowadzenie czynności w tej sprawie funkcjonariuszom BSW, którzy ustalili, że rzekomy poszkodowany chciał w ten sposób zemścić się na policjantach za odwiezienie go do izby wytrzeźwień, a przy okazji postanowił zarobić, domagając się zwrotu rzekomo ukradzionych 5 tys. Ustalenia operacyjne zostały potwierdzone procesowo i wkrótce prokurator umorzył postępowanie wobec policjantów, a wszczął przeciwko emerytowi i jego żonie.

DYSKRECJA

Większość informacji o popełnieniu przestępstw przez policjantów nie potwierdza się, ale zanim to zostanie stwierdzone, funkcjonariusze BSW zawsze przyjmują do weryfikacji co najmniej dwie równorzędne wersje: możliwość, że policjant rzeczywiście popełnił przestępstwo, albo że został o to niesłusznie pomówiony.

Pomówienie policjanta ma często formę anonimowego telefonu czy anonimowej skargi. Funkcjonariusze BSW weryfikują wszystkie takie informacje i jeśli zebrany materiał nie potwierdza zarzucanego policjantowi czynu, starają się ustalić autora pomówienia i kierują sprawę do prokuratury z wnioskami o wszczęcie przeciwko niemu postępowania przygotowawczego.

Czasem, jak w opisanych przypadkach, udaje się oczyścić policjantów z pomówień dopiero po przedstawieniu im zarzutów, znacznie częściej jednak dzieje się tak na etapie przedprocesowym, tzn. nim sprawa przeciwko policjantowi trafi do prokuratury.

Takie zdarzenie miało niedawno miejsce w Komendzie Głównej Policji. Dyżurny otrzymał telefoniczną informację o tym, że dwaj funkcjonariusze jednego z biur są w pracy nietrzeźwi. Kiedy wskazanych z imienia i nazwiska policjantów zbadano alkomatem i informacja nie potwierdziła się, funkcjonariusze BSW przystąpili do szukania autora anonimowej informacji. Ustalenie numeru telefonu, z którego dzwonił, było proste. Dalej poszło jeszcze szybciej. Okazało się, że sprawcą pomówienia był policyjny emeryt, do niedawna pracujący w tym samym biurze, który w taki sposób chciał załatwić zadawnione pretensje do kolegów. Materiały sprawy przekazano prokuratorowi, od którego wkrótce emeryt usłyszał zarzut fałszywego oskarżenia kolegów o popełnienie przewinienia dyscyplinarnego.

Często bywa też tak, że pomówiony policjant nawet nie wie, że dotyczyły go jakieś działania operacyjne. W przeciwieństwie do spraw, gdzie policjant popełnił przestępstwo, sprawy oczyszczania z zarzutów na ogół nie są z różnych względów nagłaśniane.

– Dyskrecja w takich sprawach jest w interesie policjantów. Oczywiście co innego, jeśli pomówienie policjanta zostało nagłaśnione. Wtedy również nasze ustalenia, które go oczyszczają, są upubliczniane. Ale większość takich spraw rozgrywa się po cichu, bo przecież dotyczy bardzo delikatnej materii – mówi dyrektor Walczuk. – Z tego samego powodu nie odnotowujemy tego w statystykach. I pewnie dlatego ta strona naszej działalności jest zbyt mało znana. ■

ELŻBIETA SITEK

Kodeks karny określa skutki prawne popełnienia przestępstwa przez każdego obywatela. Dla policjanta, który popełni przestępstwo, tych skutków jest znacznie więcej.

Oprócz kary orzeczonej przez sąd ponosi on także konsekwencje służbowe i związane z nimi konsekwencje materialne, co wynika z przepisów zawartych zarówno w ustawie o Policji, jak i w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym służb mundurowych. Trudno też nie wspomnieć o konsekwencjach psychicznych i rodzinnych związanych ze skazaniem.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYSCYPLINARNA

Jeśli czyn będący przewinieniem dyscyplinarnym wyczerpuje również znamiona przestępstwa lub wykroczenia, policjant, zgodnie z art. 132 ust. 4 ustawy o Policji, podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej niezależnie od odpowiedzialności karnej.

Wprawdzie przepisy służbowe nie nakazują wszczęcia postępowania dyscyplinarnego na skutek samego faktu wszczęcia postępowania przygotowawczego w sprawie, to jednak w praktyce, gdy z materiałów wynika, że policjant jest lub może być osobą podejrzaną, przełożeni dyscyplinarni takie postępowania wszczynają (art. 134i ust. 1), ewentualnie zlecają przeprowadzenie czynności wyjaśniających (art. 134i ust. 4).

Przełożeni często podejmują działania dyscyplinarne tylko dlatego, że prokurator wszczął śledztwo w sprawie albo przedstawił policjantowi zarzuty. Nie zawsze jest to właściwe, zwłaszcza gdy czyn nie ma nic wspólnego z naruszeniem dyscypliny służbowej.

ZAWIESZENIE POLICJANTA W CZYNNOŚCIACH SŁUŻBOWYCH

Policjanta, któremu został przedstawiony zarzut popełnienia przestępstwa, obligatoryjnie lub fakultatywnie zawieszają się w czynnościach służbowych na czas nie dłuższy niż 3 miesiące.

Obligatoryjnie – w przypadku wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego w sprawie o przestępstwo lub przestępstwo skarbowe umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego (art. 39 ust. 1 ustawy o Policji).

Fakultatywnie – w przypadku wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego w sprawie o przestępstwo lub przestępstwo skarbowe nieumyślne, ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowania dyscyplinarnego, jeżeli jest to celowe z uwagi na dobro postępowania lub dobro służby – na czas nie dłuższy niż 3 miesiące (art. 39 ust. 2 ustawy o Policji).

Z zawieszeniem policjanta w czynnościach służbowych wiąże się następujące konsekwencje:

– obligatoryjne zawieszenie wypłacania 50 procent uposażenia (art. 124 ust. 1 ustawy o Policji). Ta zawieszona część uposażenia zostanie policjantowi wypłacona po zakończeniu postępowania karnego lub dyscyplinarnego, jeżeli nie został skazany prawomocnym wyrokiem sądu lub ukarany karą dyscyplinarną wydalenia ze służby (art. 124 ust. 2. ustawy o Policji);

– możliwość zwolnienia ze służby po upływie 12 miesięcy zawieszenia, jeżeli nie ustały przyczyny, które były jego podstawą (art. 41 ust. 2 pkt 9 ustawy o Policji).

Gdy policjant złamie prawo

ZWOLNIENIE ZE SŁUŻBY

Ustawa o Policji przewiduje obligatoryjne oraz fakultatywne zwolnienie policjanta ze służby.

Obligatoryjne zwolnienie policjanta ze służby – (art. 41 ust. 1 ustawy o Policji) następuje w przypadkach enumeratywnie wymienionych w przepisach. Są to m.in.:

- wymierzenie kary dyscyplinarnej wydalenia ze służby;
- skazanie prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe, umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego;
- wymierzenie przez sąd prawomocnym orzeczeniem środka karnego w postaci zakazu wykonywania zawodu policjanta.

Fakultatywne zwolnienie policjanta ze służby – (art. 41 ust. 2 ustawy o Policji) może nastąpić, jeśli zachodzą okoliczności enumeratywnie wymienione w przepisach. Są to m.in.:

- skazanie prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe inne niż umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego;
- popełnienie czynu o znamionach przestępstwa albo przestępstwa skarbowego, jeżeli popełnienie czynu jest oczywiste i uniemożliwia pozostanie policjanta w służbie;
- upływ 12 miesięcy zawieszenia w czynnościach służbowych, jeżeli nie ustały przyczyny będące podstawą zawieszenia.

KONSEKWENCJE FINANSOWE SKAZANIA PRAWOMOCNYM WYROKIEM

W przypadku skazania prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego, albo za popełnienie przestępstwa lub przestępstwa skarbowego, albo czynu, z powodu którego zwolniono go ze służby na podstawie art. 41 ust. 1 pkt 4a i ust. 2 pkt 2 i 8 (art. 110 ust. 7 ustawy o Policji) policjant zostaje pozbawiony:

- **nagrody rocznej** – w przypadku skazania prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego albo popełnienia przestępstwa lub przestępstwa skarbowego albo czynu, z powodu którego policjanta zwolniono ze służby na podstawie art. 41 ust. 1 pkt 4a i ust. 2 pkt 2 i 8 (art. 110 ust. 7 ustawy o Policji);
- **50 procent odprawy** – jeśli zwolnienia policjanta dokonano na podstawie prawomocnego wyroku sądu, wówczas jest on obligatoryjnie pozbawiony odprawy. W przypadku zwolnienia policjanta na podstawie orze-

czenia dyscyplinarnego lub popełnienia przez niego czynu o znamionach przestępstwa komendant główny Policji może w szczególnych przypadkach przyznać policjantowi część odprawy, nie więcej jednak niż 50 proc.

- **50 proc. wynagrodzenia niewypłacanego w okresie zawieszenia w czynnościach służbowych lub w okresie aresztowania** (art. 124 ust. 2 ustawy o Policji) – następuje po zakończeniu postępowania karnego lub dyscyplinarnego, będącego przyczyną zawieszenia w czynnościach służbowych, jeżeli został skazany prawomocnym wyrokiem sądu lub ukarany karą dyscyplinarną wydalenia ze służby;

- **prawa do emerytury** (ustawa z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy służb mundurowych oraz ich rodzin (Dz.U. nr 8 z 2004 r., poz. 67 ze zm.)) – jeśli został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo umyślne lub przestępstwo skarbowe umyślne ścigane z oskarżenia publicznego, popełnione w związku z wykonywaniem czynności służbowych i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, albo za przestępstwo określone w art. 258 k.k. (udział w zorganizowanej grupie przestępczej) lub wobec którego orzeczono prawomocnie karę pozbawienia praw publicznych (art. 10 ust. 1 ww. ustawy). Jeśli w chwili, gdy zapadnie prawomocny wyrok za ww. przestępstwa, funkcjonariusz jest już emerytem, a przestępstwo było popełnione w okresie pełnienia służby, to traci on prawo do zaopatrzenia emerytalnego (art. 10 ust. 2 ww. ustawy). W takiej sytuacji jednak były policjant może nabyć prawo do świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia emerytalnego i świadczeń rentowych na zasadach ogólnych, jeżeli spełnia warunki określone w ustawie z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. nr 39 z 2004 r., poz. 353, z późn. zm.) i w art. 10 ust. 4 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy służb mundurowych oraz ich rodzin (Dz.U. nr 8 z 2004 r., poz. 67 z późn. zm.);

- **prawa do zajmowania lokalu mieszkalnego będącego w dyspozycji ministra spraw wewnętrznych lub podległych mu organów** – jeżeli policjant został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwa i w przypadkach, które skutkują utratą prawa do emerytury (patrz wyżej) zostaje pozbawiony prawa do lokalu służbowego. Dotyczy to także osób zamieszkujących razem z nim, gdyż decyzję o opróżnieniu lokalu wydaje się w stosunku do wszystkich osób zamieszkałych w tym lokalu (art. 95 ust. 4 ustawy o Policji);

- **obowiązek zwrotu otrzymanej pomocy finansowej na uzyskanie lokalu mieszkalnego** – policjant, który został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwa i w przypadkach, które skutkują utratą prawa do emerytury (patrz wyżej) jest obowiązany do zwrotu pomocy finansowej, jaką otrzymał na uzyskanie lokalu mieszkalnego w spółdzielni mieszkaniowej albo domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość (art. 94 ust. 1a ustawy o Policji). ■



Perkusista

Muzyka? – komendant Letkiewicz uśmiecha się szeroko. – Muzyka to moje drugie życie. Jedno to służba w Policji. Niesie ze sobą mnóstwo stresów. Muzyka pozwala je odreagować. Jest mi bardzo potrzebna. Przy bębnach nabieram energii, aby później w życiu zawodowym realizować cele, które chcę osiągnąć.

Muzyka to nie jedyny konik komendanta. Insp. dr hab. Arkadiusz Letkiewicz zawodowo, od czasu studiów na Uniwersytecie Gdańskim, zajmuje się zarządzaniem. Obecnie zajęcia z zarządzania prowadzi na Politechnice Rzeszowskiej i Akademii Humanistycznej w Pultusku. W styczniu br. komendant główny Policji nadinsp. Marek Działożyński powołał go na swojego zastępcę, aby zarządzał budżetem i całą logistyką największej w Polsce firmy.

– Oczywiście gra w zespole Hunter nie była powodem, dla którego zaproponowałem insp. Letkiewiczowi stanowisko mojego

zastępcy – mówi nadinsp. Marek Działożyński. – Wiem jednak, że ludzie, którzy mają pasję, są ciekawi i dobrze się z nimi pracuje.

SIEDEM DZIEWCZĄT

Obie drogi, zarówno policyjna, jak i muzyczna, miały swój początek w Szczytnie. Szczycieński gród słynie z czterech rzeczy: to tu mieścił się zamek krzyżacki, pod którego mury Henryk Sienkiewicz zaprowadził Juranda ze Spychowa szukającego Danusi, to stąd wyruszył z gitarą w świat Krzysztof Klenczon, lider Czerwonych Gitar i Trzech Koron, tu działa jedyna wyższa uczelnia policyjna w Polsce i wreszcie – to nad jeziorami Domowym Dużym i Domowym Małym powstał zespół Hunter. Zanim jednak komendant Letkiewicz został członkiem metalowej kapeli, grał w takich zespołach, jak: Kontrakt czy The Fuyars Yellow.

– Wszystko zaczęło się w szkolnej świetlicy – wspomina policyjny rockman. – Jakiś zespół miał próbę. Pilnie obserwowałem grę perkusisty. Podczas przerwy usiadłem za bębnami i okazało się, że całkiem niezłe sobie radzę. Następne wspomnienie to już VIII klasa i zabawa choinkowa, na której przygrywał zespół

złożony z żołnierzy. W pewnym momencie perkusista gorzej się poczuł, „nie miał już siły ruszać pałeczkami”. Na sali konsternacja, chłopaki chcieli grać dalej, ale nie było perkusisty. Wtedy wszedłem na scenę, usiadłem za bębnami, zapytałem, co będziemy grać i ruszyliśmy. Po występie posypały się propozycje gry w różnych zespołach. Zobaczyli, że gram „Siedem dziewcząt z Albatrosa”, to pewnie i coś innego umiem. Zabawa była przednia. Oczywiście podchodziliśmy do naszej gry z dużym humorem.

HUNTER

W liceum młody bębniarz grał w kilku zespołach. Dojeżdżał nawet na próby funkowej grupy, która działała przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Jako że „Letki” lubił jednak zdecydowanie mocniejsze klimaty, ze współpracy po pół roku zrezygnował i ograniczył się do gry w szczyńskich rockowych kapelach. Grał w szkole, grał przy spółdzielni mieszkaniowej, która miała sprzęt. Kres karierom muzycznym młodych rockmanów położył stan wojenny.

– Było nas pięciu – uśmiecha się insp. Letkiewicz. – I prezes spółdzielni, powołując się na zakaz zgromadzeń, zabronił nam grania.

Potem były studia w Gdańsku. W tym czasie młody perkusista poznał Pawła Kukiza, lidera zespołów Aya RL i Piersi. Zdarzało się, że gościnnie grywał na jego występach. Tak było podczas jednej z objazdowych imprez Lata z Radiem, która zawitała do Szczytna. Arkadiusz Letkiewicz został przez Pawła Kukiza zaproszony do wspólnej gry.

– Po tym koncercie podszedł do mnie Paweł Grzegorzycz, lider Huntera – mówi komendant Letkiewicz. – Zapytał, czy nie chciałbym pograć z nimi trochę na próbach, bo ich perkusista Grzesiek Sławiński nie zawsze może dojechać z Olsztyna. Zgodziłem się i tak zaczęła się nasza współpraca. To był 2008 r. Oczywiście z Pawłem znaleźliśmy się ze szkoły, chodził do tego samego liceum, tyle że dwie klasy wyżej. Nasz zespół grał w spółdzielni mieszkaniowej, jego w domu kultury. Potem kupowałem nawet płyty Huntera, w końcu to zespół ze Szczytna, który zaistniał na rynku, a w dodatku gra muzykę, którą lubię najbardziej. Nigdy jednak nie przypuszczałem, że będę członkiem tej kapeli.

ŻYJĘ MUZYKĄ

2008 rok to czas, kiedy Hunter przygotowywał się do nagrania płyty „Hellwood”. „Letki” uczestniczył w próbach. Do zespołu dołączył obecny perkusista Darek Brzozowski, ale, jako że jego kariera przebiega kilkutorowo, też nie zawsze mógł być na wspólnym graniu. Podczas trasy koncertowej okazało się, że nie może przyjechać na występ. „Letki” musiał wyjść przed publiczność i zagrać cały koncert.

– Co innego jest grać na próbach, a co innego stanąć oko w oko z widownią – mówi insp. Letkiewicz. – To było wzywianie. Zagrałem. Po koncercie chłopaki z zespołu stwierdzili, że było bardzo fajnie. Ustaliliśmy, że kiedy Darek wyjeżdża, to będę go zastępował także na koncertach, a jak jest, to dzielimy się również grą na bębnach.

Teraz „Letki” jest już pełnoprawnym członkiem zespołu. Gra na perkusji i instrumentach perkusyjnych, wymieniając się podczas koncertów z Darkiem Brzozowskim.



Królestwo

6 listopada ukazuje się nowa płyta Huntera – „Królestwo”. Zawiera dziesięć premierowych utworów oraz „Intro”. Zespół prezentuje na niej bardziej stonowane oblicze w porównaniu z wcześniejszymi płytami – na krążku znalazły się dwie rockowe ballady.

Nagrania zrealizowane były „na łonie natury”.

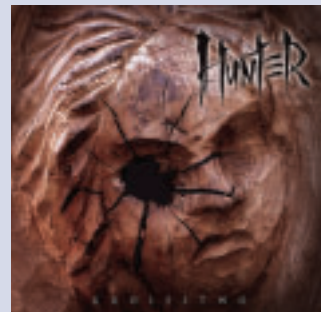
– Stwierdziliśmy, że potrzebujemy odmiany – mówi Arkadiusz „Letki” Letkiewicz. – Postanowiliśmy wzorem Led Zeppelin zaszyć się na wsi. Przez kilka tygodni chłopaki siedzieli u mnie na działce, ja dojeżdżałem popołudniami i w weekendy, i tak graliśmy. Większość partii instrumentalnych została nagrana w mojej stodole. Mam nadzieję, że fanom spodoba się brzmienie, które tam osiągnęliśmy. Swój udział w nagraniach miały: ptaki, wiatr i inne odgłosy przyrody. Partie wokalne zostały natomiast zarejestrowane w specjalnie wygłuszonej piwnicy Miejskiego Domu Kultury w Szczytnie, gdzie Hunter zaczynał swoją działalność.

Hunter nagrał „Królestwo” w składzie: Paweł „Drak” Grzegorzycz (wokal/gitara/instrumenty różne), Piotr „Pit” Kędzierzawski (gitara), Konrad „Saimon” Karchut (bas), Michał „Jelonek” Jelonek (skrzypce), Darek „Daray” Brzozowski (perkusja) oraz Arek „Letki” Letkiewicz (instrumenty perkusyjne/perkusja). Na płycie gościnnie wystąpił Andrzej „Aka” Karp (bas/instrumenty różne) oraz Chór KANTATA pod dyktando Mariusza Pardo.

Trasa koncertowa promująca album zaczyna się 4 listopada w Lublinie. 22 listopada grupa zagra w warszawskim klubie Stodoła i zapowiada wielkie show. Tego dnia, w dzień swoich urodzin, komendant Letkiewicz na pewno zasiądzie za perkusją. ■

P. Ost.

zdj. materiały promocyjne zespołu



► Hunter ma ostatnio dobrą passę, grał z zespołami z absolutnej światowej czołówki metalu. W ubiegłym roku – z Iron Maiden, w tym jako support grupy Metallica, a na czerwonych Ursynaliach wystąpił ze Slayarem. W plebiscytach pisma „Teraz Rock” i magazynu „Gitarzysta” ich album „XXV lat później” zajął pierwsze miejsce na najlepszą polską płytę DVD 2011 roku. W rankingu „Gitarzysty” zajęli w ub.r. trzecie miejsce w kategorii polski zespół roku.

Hunter to grupa zaangażowana. Wszyscy mają pozytywnego fioła na punkcie zwierząt. „Letki” ma trzy psy i dwa koty, lider „Drak” dwa koty, a basista „Saimon” ma dwa psy i jest na co dzień wolontariuszem schroniska dla zwierząt. Na najnowszej płycie utwór „PSI” poświęcony jest „naszym braciom mniejszym” i traktowaniu ich przez ludzi.

– Co mi daje gra na perkusji? – komendant Letkiewicz powtarza pytanie i zaraz wyrzuca z siebie – ja w ogóle uwielbiam muzykę. Mam mnóstwo płyt, bardzo różnych, których słucham w zależności od nastroju. Pierwsze, co robię po wejściu do mieszkania, to włączenie sprzętu grającego. Muzyki nie słucham właściwie tylko w pracy, z premedytacją, aby się nie rozkojarzać. Moją przygodę z muzyką zaczynałem od KISS-ów i Perfectu, ale teraz słucham i muzyki klasycznej, i jazzu, a nawet Dead Can Dance, ale oczywiście najchętniej metalu.

Insp. Arkadiusz Letkiewicz ma dwie perkusje – jedną profesjonalną Pearlą w Szczytnie, drugą treningową Rolandą przywiózł ze sobą do Warszawy.

– Treninger jest na tyle cichy, że mogę grać w mieszkaniu – mówi policyjny perkusista. – Oczywiście kończę wczesnym wieczorem, bo gdy blok się wycisza, to i gumowe bębny słychać wyraźniej. Tak sobie dzisiaj myślę, że gdyby nie ta perkusja w świetlicy w podstawówce, to moje życie mogłoby się zupełnie inaczej potoczyć. To może dziwnie zabrzmieć, ale nie wiedziałem, że umiem grać na perkusji. To tak jak w tym dowcipie: „Czy umie pan grać na fortepianie? – Nie wiem, nigdy nie grałem”. Gdybym wtedy nie spróbował, pewnie dziś nie grałbym w Hunterze... ■



Będę grał na koncertach

Rozmowa z insp. Arkadiuszem Letkiewiczem, zastępcą komendanta głównego Policji, perkusistą trashmetalowego zespołu Hunter

Weźmie Pan udział w trasie koncertowej promującej nową płytę?

– Obecny skład Huntera to sześć osób. Jestem pełnoprawnym członkiem grupy, więc o ile obowiązki w Policji pozwolą, będę grał. W weekend nie ma problemu, a jeżeli koncert wypadnie w tygodniu, to może uda się wziąć urlop, i wtedy również pojadę.

Nie boi się Pan, że dolewa oliwy do ognia? Przecież prasa i tak Pana nie oszczędza. Teraz może pojawić się zarzut, że zamiast zajmować się sprawami budżetu Policji, jej wyposażeniem, to Pan koncertuje...

– Jestem przekonany, że nagonka na mnie to akcja zaplanowana. Nie przypadkiem artykuły na mój temat pojawiły się, gdy zostałem przewodniczącym zespołu, który ma reformować komendę główną. Mój problem polega na tym, że w sprawie prowadzonej w Białymstoku jestem jednym z wielu świadków. Sprawa jest w toku i dlatego nie mogę jej w żaden sposób komentować. Dziennikarze o tym wiedzą doskonale, dlatego piszą, co chcą. Ale do czasu. Proszę zauważyć, że artykuł w swojej treści jest niemal kopią materiału, jaki ukazał się już kilka lat temu. A ja ponownie twierdzę, że wywody dziennikarzy w stosunku do mojej osoby to bzdury.

To jednak nie jedyny zarzut pod Pana adresem.

– Drugi to moje rzekome złożenie fałszywego oświadczenia majątkowego. Pan poseł Mularczyk z Solidarnej Polski zarzuca mi, że w punkcie 5 oświadczenia „inne składniki majątkowe” nie wymieniłem, że pracuję na uczelniach. Dziwi mnie taka interpretacja pana posła, przecież dodatkowe zatrudnienie nie stanowi składnika majątkowego. Oczywiście, dzięki pracy można ten majątek powiększać, ale praca sama w sobie nie jest majątkiem. Ja niczego nie ukrywam, ale w oświadczeniu brakuje pozycji „inne miejsce zatrudnienia”. W dodatku, żeby uczyć studentów, muszę mieć zgodę komendanta głównego i chyba żadnej ujemy Policji nie przynosi fakt, że jestem profesorem na dwóch uczelniach. Zajęcia prowadzę tylko i wyłącznie w czasie wolnym od służby i rozliczam się z fiskusem.

A nie miał Pan nigdy problemów z powodu samej gry na bębnach?

– Oczywiście, że miałem, jeszcze jako komendant rektor WSPoL w Szczytnie. „Życliwych” nigdzie nie brakuje. Na szczęście szefostwo Policji nie było podatne na insynuacje, że gram w jakiejś podejrzanej, niekiedy dodawali – „satanistycznej” – kapeli. Zainteresowanych odsyłam do naszych tekstów, zwłaszcza na nowej płycie. Gramy mocną muzykę, ale nie można jej łączyć z jakimiś patologicznymi nurtami. Smutne jest to, że jak ktoś ma passę, to od razu dla ludzi małuczkich staje się podejrzany, a przecież muzyka to nie tylko moja największa pasja. No i jeszcze raz oświadczam, że nigdy nie dostałem złotówki za żaden koncert.

Dziękuję za rozmowę. ■

Serwerownia XXI w.

Koszt – 50 mln zł, roczne oszczędności – 900 tys. zł, powierzchnia całego obiektu – 2342 m², w tym najważniejszego pomieszczenia, czyli komory serwerowej – 540 m², poziom niezawodności – 99,99 procent, co oznacza maksymalny czas niedostępności na poziomie około 50 minut w skali roku, korzyści dla Policji ogromne, choć niepoliczalne.

26 września br. nastąpiło otwarcie Centrum Przetwarzania Danych w nowym, zaadaptowanym specjalnie do tego celu obiekcie Komendy Głównej Policji w Warszawie. Podczas uroczystości otwarcia minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki podkreślił, że CPD zostało wybudowane ze środków własnych Policji. I że tak właśnie powinny być budowane tego typu strategiczne obiekty, mające ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa.

UNIWERSALNOŚĆ

CPD ze względu na swoją niezawodność i warunki bezpieczeństwa może służyć nie tylko policjantom. Stanowić będzie główne centrum przetwarzania danych dla innych pozapolicyjnych systemów, m.in. SIS II i VIS, oraz systemów powiadamiania ratunkowego, takich jak np. SI WCPR, czyli System Informatyczny Wojewódzkiego Centrum Powiadomienia Ratunkowego, stanowiący jednolitą platformę informatyczną, w której skład wchodzi kompletne rozwiązanie dla operatorów numerów alarmowych 112, obejmujące aplikację do przyjmowania i obsługi zgłoszeń alarmowych i podsystem zintegrowanej łączności oraz SWD PRM, czyli System Wspomagania Dowodzenia Państwowego Ratownictwa Medycznego. CPD może wspierać także inne, wytypowane przez ministra SW systemy oraz świadczyć usługi dla służb i podmiotów administracji publicznej.

BEZPIECZEŃSTWO

Ośrodek przetwarzania danych zaprojektowano i wybudowano w oparciu o rozwiązania spełniające najwyższe standardy bezpieczeństwa oraz niezawodności. Pomieszczenie o powierzchni 540 m² (dla porównania dotychczasowa serwerownia ma 300 m²) spełnia wszystkie technologiczne wymogi w tej dziedzinie: system klimatyzacji precyzyjnej (bez którego pracujący tutaj sprzęt już po kilku minutach mógłby ulec uszkodzeniu z powodu przegrzania), system wczesnego wykrywania pożaru zgodny z obowiązującymi standardami i przepisami dla pomiesz-

czeń przetwarzania danych, system automatycznego gaszenia gazem, komora serwerowa chroniąca przed zagrożeniami, m.in. zalaniem, wybuchem o określonej sile rażenia, pożarem i zakłóceniami elektromagnetycznymi etc. To podstawowe (choć nie jedyne) zabezpieczenia dla pracującego sprzętu i danych, które są tu gromadzone i przetwarzane.

CPD wyposażone zostało również w system bezprzewodowego zasilania gwarantowanego, będącego elementem infrastruktury ośrodka, pozwalającym na pracę z poziomem niezawodności 99,99 proc. Ponadto cały obiekt w strefie wewnętrznej i zewnętrznej dozorowany jest za pomocą kamer CCTV przez całodobową służbę ochrony obiektu.

EKSPLOATACJA

Mimo kilkuletniej gwarancji udzielonej przez wykonawcę zainstalowane systemy infrastruktury krytycznej CPD wymagają

(m.in. ze względów bezpieczeństwa) własnego zespołu wsparcia wysoko wykwalifikowanych specjalistów nadzorujących w systemie pracy ciągłej. Ich szkolenie już rozpoczęto.

– To nowo oddane CPD KGP w Warszawie pozwoli na centralizację zasobów teleinformatycznych Policji oraz optymalizację kosztów utrzymania – mówi mł. insp. Jerzy Sipa, dyrektor Biura Łączności i Informatyki KGP. – W najbliższym czasie umożliwi też dalszy rozwój techniczny infrastruktury teleinformatycznej Policji. Jednocześnie po modernizacji dotychczasowego CPD (co nastąpi w miarę pozyskania odpowiednich funduszy) stworzymy profesjonalną infrastrukturę krytyczną w zakresie obsługi przetwarzania danych Centralnych Systemów Informatycznych Policji z wykorzystaniem struktury Podstawowego i Zapasowego Centrum Przetwarzania Danych. To z kolei znacznie zwiększy bezpieczeństwo i niezawodność policyjnych systemów, takich jak KSIP, SWD i wszystkich innych oraz usytuuje je w dwóch osobnych ośrodkach, na co Policja czeka od dawna. Pozwoli to na dywersyfikację informatycznych zasobów oraz zapewni wysoką wydajność i dostępność dla wszystkich służb w całym kraju korzystających z policyjnych baz i systemów, co przy tak wielu korzystających stanowi nie lada wyzwanie dla naszej służby na nadchodzące lata. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura



Pięciu wspaniałych

Dzięki policjantom z KPP w Kędzierzynie-Koźlu, którzy natychmiast podjęli akcję ratowniczą, żyją kierowca i siedmiu pasażerów samochodu, który wpał do rzeki Kłodnicy.

1 września 2012 r. podkom. Ireneusz Fedorowicz nadzorował służby patrolowe na terenie Kędzierzyna-Koźla. Gdy o 23.10 był na obwodnicy miasta, usłyszał potężny huk. Dochodził od strony niedalekiego ronda. Policjant natychmiast ruszył w jego kierunku. Będąc na miejscu, zauważył przerwaną barierę energochłonną. Wybiegł z radiowozu. W nurcie Kłodnicy leżał na dachu samochód. Policjant przez radiostację zawiadomił dyżurnego, poprosił o wsparcie oraz powiadomił pogotowie ratunkowe. Następnie wskoczył do rzeki.

WALKA Z NURTEM

Podkom. Fedorowicz natychmiast zorientował się, że sytuacja nie wygląda dobrze. Półtora metra głębokości, silny nurt, nierówne dno, a wokół ciemność. Konstrukcja samochodu, którego przód znajdował się pod wodą, była połamana, wewnątrz zniszczone. Osoby znajdujące się w środku usiłowały wydostać się przez tylną szybę, wszystkie drzwi były bowiem zablokowane.

Szybko na miejsce wypadku dojechali asp. Piotr Chodorski, sierż. sztab. Damian Puszka, sierż. Marek Tymcio i wskoczyli do wody. Aby dostać się do pasażerów, rozbili tonfą szybę boczną samochodu, a następnie, praktycznie po omacku, wyciągali ich z pojazdu. W pewnym momencie Ireneusz Fedorowicz zobaczył, że jedną z pasażerek porwał prąd rzeki. Rzucił się na pomoc. Udało mu się kobietę chwycić i doholować do brzegu. Wydobyć jej z wody nie było łatwe – zachodziło podejrzenie uszkodzenia kręgosłupa.

Do akcji wkroczył kolejny patrol – sierż. sztab. Michał Kopczyński i Andrzej Mazurek, funkcjonariusz Straży Miejskiej. W pewnym momencie okazało się, że jedna z kobiet, która była zakleszczona w przedniej części samochodu, nie oddycha. Policjanci wydobyli ją na brzeg i przystąpili do resuscytacji. Piotr Chodorski położył na jej zakrwawionej twarzy maseczkę i rozpoczął wentylację, a Damian Puszka wykonywał masaż serca. Po dziesięciu minutach zaczęła samodzielnie oddychać. Poszkodowaną przejęli ratownicy medyczni, którzy właśnie przybyli na miejsce wypadku.

Podczas wydobywania pasażerów z samochodu sierż. Marek Tymcio porwał nurt rzeki. Ireneusz Fedorowicz rzucił się za kolegą i po przepłynięciu kilkunastu metrów pomógł mu wyjść na brzeg.

– Cały czas istniało zagrożenie zarówno dla uwięzionych w samochodzie, jak też ratujących. Na szczęście wszystko skończyło się pomyślnie – mówi podkom. Hubert Adamek, oficer prasowy KPP w Kędzierzynie-Koźlu.

Ofiary wypadku zostały przewiezione do szpitala. Niektóre z nich były w szoku. Jednego z mężczyzn policjanci musieli obezwładnić, gdyż zagrażał życiu i zdrowiu swojemu i ratujących.



Od lewej: podkom. Ireneusz Fedorowicz, asp. Piotr Chodorski, sierż. sztab. Damian Puszka, sierż. Marek Tymcio, sierż. sztab. Michał Kopczyński i strażnik Andrzej Mazurek

CUD, ŻE ŻYJĄ

W pięcioposobowym peugeotcie 607 jechało osiem osób: trzy z przodu, pięć z tyłu. Badania alkomatem oraz badania krwi wykazały, że wszyscy byli pod wpływem alkoholu.

– Miejsce, w którym doszło do wypadku, jest rzadko uczęszczane – mówi podkom. Hubert Adamek. – Gdyby nie błyskawiczna reakcja Ireneusza Fedorowicza oraz szybko przeprowadzona akcja ratownicza, to niewykluczone, że dopiero następnego dnia znaleziono by leżący w rzece samochód. Ci ludzie mieli olbrzymie szczęście, że pięciu profesjonalistów z naszej jednostki tej nocy pełniło służbę.

Podkom. Ireneusz Fedorowicz w Policji służy od 13 lat, cały czas związany z pionem prewencji. Obecnie jest ekspertem w Wydziale Prewencji KPP w Kędzierzynie-Koźlu.

Asp. Piotr Chodorski do Policji wstąpił 12 lat temu. Pracował m.in. w wydziale dochodzeniowo-śledczym. Teraz jest dzielnicowym na Osiedlu Śródmieście w Kędzierzynie-Koźlu.

Sierż. sztab. Damian Puszka w Policji od 8 lat. Cały czas pełni służbę w Ogniwie Patrolowo-Interwencyjnym KPP w Kędzierzynie-Koźlu. Trzeba dodać, że 7 października 2012 r. znów uratował życie ludzkie. Pełnił służbę z asp. Przemysławem Kwaśnikiem, gdy dyżurny polecił, by pojechali do mieszkania kobiety, która straciła przytomność. Po przybyciu na miejsce policjanci podjęli akcję resuscytacyjną. Po ponad pięciu minutach kobieta odzyskała funkcje życiowe.

Sierż. sztab. Michał Kopczyński w Policji pracuje 9 lat. Jest dzielnicowym na Osiedlu Zachód w Kędzierzynie-Koźlu. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. KPP w Kędzierzynie-Koźlu

Tak po wypadku wyglądał peugeot 607



Nie przejdą obojętnie

Funkcjonariusze z Komisariatu Policji w Olsztynku, narażając własne życie i zdrowie, uratowali z pożaru 58-letniego mężczyznę.

10 października 2012 r. sierż. sztab. Sławomir Nosarzewski i sierż. Jacek Próchniewski patrolowali będącą w budowie trasę S7, kiedy o 23.30 dostali od dyżurnego informację o pożarze domu przy ulicy Chopina. Gdy przyjechali na miejsce, okazało się, że pali się dwupokojowe mieszkanie na parterze kamienicy. Od osób, którym udało się wyjść z płonącego budynku, dowiedzieli się, że w środku został mężczyzna. Ponieważ drzwi wejściowe były zajęte przez ogień, policjanci wzięli z radiowozu gaśnicę i wybili szybę w oknie mieszkania. Sierż. sztab. Sławomir Nosarzewski natychmiast zaczął gasić ogień, natomiast sierż. Jacek Próchniewski pobiegł po drugą gaśnicę do komisariatu, który znajduje się nieopodal, po czym dołączył do kolegi.

Po około 15 minutach przyjechały jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z Olsztynka, następnie Państwowej Straży Pożarnej z Olsztyna.

Strażacy, w maskach tlenowych i specjalnych kombinazonach, weszli do mieszkania, gdzie znaleźli mężczyznę. Wynieśli go na korytarz, gdzie przejął go sierż. Jacek Próchniewski. Policjant wyciągnął mężczyznę na zewnątrz budynku. Strażacy wrócili do mieszkania, gdyż istniało podejrzenie, że przebywa w nim jeszcze jedna osoba, co nie potwierdziło się.

– Mężczyzna miał poparzoną twarz, ręce i nogi – opowiada Jacek Próchniewski. – Razem ze Sławkiem Nosarzewskim i dwoma strażakami ułożyliśmy go na desce do przenoszenia rannych, przykryliśmy kocem termicznym i przenieśliśmy na chodnik. – Tam zaopiekował się nim ratownik ze straży pożarnej, który udzielił mu pierwszej pomocy.

Po około 25 minutach przyjechała karetka pogotowia. Mężczyzna został przetransportowany do Szpitala Wojewódzkiego w Olsztynie. Badania krwi wykazały, że był pod wpływem alkoholu.

Przeżył dzięki profesjonalizmowi i odwadze policjantów, którzy zareagowali natychmiast i narażając własne życie, zaczęli gasić ogień, by wydobyć z płonącego mieszkania mężczyznę. Oni nie uważają, że zrobili coś wyjątkowego.

– Gdy czyjeś życie czy dobytek są zagrożone, to normalnym ludzkim odruchem jest, aby ratować – mówi Sławomir Nosarzewski. – Wtedy nie myśli się ani o strachu, ani o narażaniu siebie. Tak po prostu należy postąpić.



Sierż. sztab. Sławomir Nosarzewski i sierż. Jacek Próchniewski

Jacek Próchniewski zgadza się z kolegą. Mówi, że każdy na jego miejscu zachowałby się podobnie. Zresztą nie pierwszy raz ratował ludzkie życie, np. udzielił pomocy leżącemu na ulicy choremu mężczyźnie, czy wydobył z wraku samochodu uwięzioną w nim kobietę.

Sławomir Nosarzewski w Policji pracuje od 2003 roku. Służył w oddziałach prewencji w Olsztynie, od półtora roku w KP w Olsztynku. Interesuje się historią. Lubi pływać.

Jacek Próchniewski do Policji wstąpił dwa lata temu, zaczynał w oddziałach prewencji w Olsztynie. Jest żonaty, ma dwóch synów, 14 i 7 lat. Jego pasją są samochody. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Janusz Dęga

Dane techniczne nissana pathfindera 2.5 dCi

silnik – wysokoprężny, rzędowy 4-cylindrowy
pojemność silnika – 2488 cm³
moc maksymalna – 171 KM/ 4000 obr./min
przyspieszenie – 0 – 100 km/h: 11,9 s
prędkość maksymalna – 180 km/h
skrzynia biegów – 6-biegowa, manualna
wymiary (długość/szerokość/wysokość) – 4740/1850/1783 mm
masa własna – 2256 kg
pojemność bagażnika – 190/2091 l



Pattek

Tak mówią na nissana pathfindera policjanci z Komisariatu Policji w Lubiczu. Terenowe pathfindery są w Policji od czterech lat. Zapytaliśmy użytkowników z trzech jednostek, co sądzą o tej policyjnej terenówce.

Ocena nissana pathfindera 2.5 dCi

Wydział Ruchu Drogowego
KMP w Skierniewicach
od lewej: sierż. sztab. Marcin Kleczko
i st. sierż. Jacek Piechut – **5-**



Komisariat Policji w Lubiczu
(KMP w Toruniu)
od lewej: sierż. Aleksandra Karolewska
i asp. Grzegorz Lewandowski – **6**



Wydział Prewencji KPP w Kozienicach
od lewej: sierż. sztab. Piotr Skrzek
i sierż. sztab. Tomasz Mazur – **5**





Deska rozdzielcza jest czytelna, choć miejscami ściera się materiał, którym jest pokryta



Lepiej poświęcić wcześniej sposób na zdjęcie koła zapasowego



Światła błyskowe w kozienickim radiowozie

O SAMOCHODZIE

Nissan pathfinder jest dużym komfortowym pojazdem, który w opinii zapytanych policjantów dobrze sprawdza się jako uniwersalny radiowóz. Co prawda nie nadaje się do jazdy w bardzo trudnym terenie, choćby z powodu dużych plastikowych zderzaków, które łatwo uszkodzić, i do pościgów po autostradzie. Policjanci, którzy jeżdżą nim w codziennej służbie, zgodnie jednak twierdzą, że doskonale sprawdza się w każdej innej sytuacji.

Komfort jazdy jest odczuwalny nie tylko na szosie, ale też na bezdrożach. Duże wygodne fotele, wykończone dobrym materiałem ułatwiają pełnienie służby patrolowej. Miejsca jest dość, mimo sprzętu, jaki każdy policjant ma przy sobie na służbie. W dość pojemnych schowkach mieści się sporo rzeczy, jak np. alko-testy, tarcze czy bloczki mandatowe. Dźwignie i przełączniki na konsoli są rozmieszczone intuicyjnie i łatwo dostępne. Deska rozdzielcza jest czytelna. Wszystkie potrzebne informacje widać na wyświetlaczu przy zegarach, włącznie z rodzajem załączonego napędu. Niestety, część wielofunkcyjnej kierownicy i podłokietniki są pokryte materiałem, który łatwo się ściera.

Wszyscy użytkownicy zwracają uwagę na bardzo przydatne wyposażenie, jakim jest zestaw głośnomówiący z bluetoothem. Podczas wszelkiego rodzaju akcji, gdy stacja nie ma zasięgu, można połączyć się z dyżurnym za pomocą telefonu komórkowego, połączonego z zestawem głośnomówiącym. Duże lusterka to już standard, ale czujnika deszczu uruchamiającego wycieraczki, gdy pierwsze krople deszczu spadną na szybę, nie spotkamy w każ-



Duże lusterka zintegrowane z kierunkowskazem i lampką oświetlającą miejsce, w którym otwiera się drzwi

dym samochodzie. Auto jest wyposażone w dwustrefową klimatyzację, która działa bardzo dobrze. Trochę gorzej jest z ogrzewaniem podczas bardzo niskich temperatur. Gdy nissan jest w ruchu, nie ma problemów, lecz gdy nie porusza się, np. podczas obsługi zdarzeń, trudno utrzymać odpowiednią temperaturę wewnątrz pojazdu. Jest on co prawda wyposażony w przycisk podwyższający obroty silnika w czasie postoju, ale wtedy wzrasta zużycie paliwa. Policjanci chwalą duży bagażnik z otwieraną oddzielnie szybą w klapie bagażnika. Można tam swobodnie przewieźć np. rower zatrzymanego rowerzysty „pod wpływem”.

Dwuipółlitrowy silnik ma moc wystarczającą, aby poradzić sobie z autem ważącym ponad dwie tony. W trasie pomaga tempomat. Kierowca ma do dyspozycji cztery rodzaje napędów: 2WD – na tylną oś, AUTO – gdzie napęd jest wybierany automatycznie w zależności od utraty przyczepności, 4H – sztywny napęd na cztery koła i 4LO – na trudny teren, gdzie załączone są obie osie z reduktorem.

Radiowozy, choć mają dopiero po cztery lata i niewiele powyżej 100 tys. km, miały już wymieniane sprzęgła. Należy także wspomnieć o nietypowym dostępie do koła zapasowego. Tego po prostu trzeba się nauczyć. Ktoś, kto chciałby to zrobić bez przygotowania, miałby niezłą łamigłówkę.

O WYPOSAŻENIU DODATKOWYM

Policjanci najbardziej chwalą wyciągarce elektryczną, twierdzą, że jest bardzo przydatna. Steruje się nią z wnętrza samochodu lub za pomocą pilota. Lina jest dość długa, więc bez problemu wyciąga z kłopotów inne pojazdy. Nissan wyposażony w napęd 4 x 4 i odpowiednie gumy bardzo rzadko traci przyczepność. Na naprawdę trudne sytuacje policjanci z WRD w Skierniewicach mają w wyposażeniu łańcuchy na koła. Dobrym rozwiązaniem jest zamontowana stalowa płyta pod silnikiem – chroni pojazd przed uszkodzeniami.

Kolejny plus to belka świetlna na dachu. Ma zamontowane szperacze z przodu i na bokach. Są bardzo przydatne. Zdaniem użytkowników drobnym mankamentem są tylko zbyt ciche sygnały dźwiękowe. Może są zbyt nisko zamonto-

Uchwyt do otwierania tylnych drzwi



wane – podejrzewają policjanci. Przyciemniane szyby to też dobre rozwiązanie. W razie przewożenia zatrzymanego nie widać z zewnątrz, kto jest w środku.

Wewnątrz tylna kanapa pokryta jest standardowo materiałem pozwalającym utrzymać czystość. Także standardem jest brak możliwości otwarcia tylnych drzwi od wewnątrz. Można to zrobić za pomocą przycisku na konsoli środkowej lub za pomocą uchwytu z linką umieszczonego, w zależności od wersji, w wewnętrznej stronie tylnych drzwi lub przy fotelach kierowcy i pasażera.

W radiowozie jest dużo miejsca, więc zamontowana stacja łączności nie utrudnia pracy. Oświetlenie wnętrza nie jest mocną stroną tego auta. Drogówka ze Skierniewic ma w swoim nissanie dodatkową lampkę na suficie.

O SŁUŻBIE

Nissan pathfindery używane są do kontroli drogowych, patrołowania miast, terenów leśnych czy przywodnych, służby obchodowej dzielnicowych oraz konwojowania osób. W mieście auto czuje się niezbyt dobrze, ze względu na swoje gabaryty czy małą zwrotność. Niewątpliwie jego żywiołem jest teren. Policjanci z WRD KMP w Skierniewicach tylko dzięki nissanowi uratowali zaginioną w lasach kobietę. Po podmokłych leśnych terenach pathfinderem pojechali dalej niż inni i odnaleźli wyczerpaną kobietę. Zawieźli ją do szpitala. Innym razem złodziej sadzonek drzewek ozdobnych umknął policyjnej osobówce, jadąc przez pola, ale policjant za kierownicą nissana pathfindera nie miał problemu z dogonieniem i zatrzymaniem uciekającego. Również nissan z KPP w Kozienicach uczestniczył skutecznie w wielu akcjach, w których osobowe pojazdy sobie nie poradziły. Pathfinder z Lubicza, w części ufundowany przez wójta gminy Czernikowo, ciągał policyjne łodzie podczas ostatnich powodzi. Nasi rozmówcy życzyliby sobie i Policji, aby we wszystkich komendach było jak najwięcej takich lub podobnych aut. ■

tekst i zdj. KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

90 LAT TEMU

Listopad 1922 r.



3 XI – Skrytobójczo zamordowany został w drodze do służby post. Bolesław Misiura z Posterunku PP w Dubrowni (pow. lidzki).

5 XI – Wybory do Sejmu RP przebiegły spokojnie.

7 XI – Weszło w życie *Rozporządzenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza dw. z Epidemiami, zabraniające przywożenia do Polski szmat, używanych ubrań i bielizny z republik ukraińskiej, rosyjskiej i białoruskiej*. Za złamanie tego zakazu groziła kara grzywny do 10 tys. marek i trzech miesięcy aresztu.

19 XI – Na posiedzeniu Sejmu prezydent ministrów (premier) gen. Władysław Sikorski przedstawił stan bezpieczeństwa i porządku w kraju oraz omówił program rządu.

20 XI – Post. Paweł Kurosz z I Komisariatu PP w Katowicach, udzielając pomocy urzędnikowi celnemu napadniętemu przez czterech bandytów, został przez nich śmiertelnie postrzelony.

19 XI – Otwarcie Szkoły Policijnej w Wilnie.

22 XI – Konferencja w Wydziale Bezpieczeństwa MSW z udziałem przedstawicieli resortu, Kolei Żelaznych, KG PP i urzędów śledczych w sprawie zasad wykonywania służby policyjnej na kolei.

23 XI – Podczas wykonywania obowiązków służbowych (inwigilacji bandytów) we wsi Wielkie Kniazikowce (pow. lidzki) z rąk niezidentyfikowanych sprawców zginął post. Julian Kownierowicz, funkcjonariusz ekspozytury śledczej KPP w Lidzie.

30 XI – Podczas pościgu za złodziejami kolejowymi pod koła pociągu wpadł post. Gustaw Lipp z posterunku PP we Wrześni (pow. Gniezno). W wyniku odniesionych obrażeń funkcjonariusz zmarł w szpitalu.

30 XI – Z danych KG PP: w listopadzie 1922 r. odnotowano 82 458 przestępstw (wykryto 76 003), w tym m.in. 235 zabójstw (wykryto 189); 372 rabunki i rozboje (231); 3293 kradzieże z włamaniem (1795); 1664 uszkodzenia cieleśne (1629).

40 LAT TEMU

Listopad 1972



– W komendach wojewódzkich MO odbyły się konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR pod hasłem realizacji uchwał VI Zjazdu partii oraz zadań, które przed resortem spraw wewnętrznych postawiło Biuro Polityczne KC i Prezydium Rządu w „Programie działania na rzecz poprawy porządku publicznego i dyscypliny w kraju”.

2 XI – Przed sądem wojewódzkim dla woj. warszawskiego zakończył się proces przeciwko grupie młodocianych przestępców z Nowego Dworu Maz. Sąd uznał 16 oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów. Główny oskarżony 19-letni Mirosław F. za 13 zgwałceń i zabójstwo 18-letniej dziewczyny skazany został na 25 lat pozbawienia wolności. Sześciu innych otrzymało kilkunastoletnie wyroki więzienia, pozostali – od roku do 10 lat.

10 XI – Spadek liczby przestępstw w stolicy. Ogólnie odczuwany jest postęp w zakresie umacniania ładu i bezpieczeństwa publicznego w mieście, ochrony mienia społecznego i indywidualnego obywateli – obwieścił Józef Kępa, członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR.

22 XI – Na konferencji w KW MO w Krakowie poinformowano o toczącym się śledztwie przeciwko groźnemu przestępcy, 26-letniemu Krzysztofowi Plewie, kierowcy z Sosnowca, oskarżonemu o dokonanie w latach 1971–1972 około 30 brutalnych napadów na młode kobiety. „Pętlarz” atakował na terenie województw katowickiego i krakowskiego. Zarzucał swym ofiarom na szyję pętlę, którą zaciskał aż do utraty przez nie przytomności. Przestępcę zatrzymał podczas kontroli drogowej plut. Jerzy Kotfis.

20 LAT TEMU

Listopad 1992



3–9 XI – Komendant główny Policji insp. Zenon Smolarek oraz dyrektor polskiego Biura Interpolu podinsp.

Andrzej Koweszko wzięli udział w 61. zjeździe tej międzynarodowej organizacji policyjnej, który odbył się w Senegalu.

9–10 XI – Rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński gościł w WSP w Szczytnie, miejscowej KRP oraz KWP w Ostrołęce. Celem wizyty było zapoznanie się z najważniejszymi problemami nurtującymi policyjne środowisko.

10 XI – Skierniewicka policja po trzech dniach poszukiwań uwolniła 12-letnią dziewczynkę porwaną dla okupu. Czterech porywaczy zostali zatrzymani.

12 XI – Senat przyjął, z wieloma poprawkami, ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym służb mundurowych.

12 XI – KSP ma długi wynoszące przeszło 50 mld zł (przed denominacją – przyp. J.P.) – poinformowało „Życie Warszawy”.

17–19 XI – W CSP w Legionowie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Policji (Milicji) Kryminalnej, poświęcona wypracowaniu form zwalczania zorganizowanej przestępczości kryminalnej i gospodarczej. Uczestniczyli w niej delegaci z Rosji i byłych republik ZSRR.

18–20 XI – W Moskwie przebywał minister SW Andrzej Milczanowski. Podpisał tam umowę o współpracy Polski i Rosji w zwalczaniu terroryzmu międzynarodowego, przemytu narkotyków i korupcji.

24 XI – W pobliżu miejscowości Rogozneczka (woj. białskie) ośmiu mężczyzn, poruszających się dwoma samochodami, zmusiło do zatrzymania autokar z obywatelami WNP. Bandyci sterroryzowali podróżnych bronią palną, po czym ograbili ich z biżuterii i pieniędzy.

26 XI – MSW wystąpiło z inicjatywą wprowadzenia do polskiego prawa instytucji świadka koronnego i prowokacji policyjnej. Oba projekty wzbudziły kontrowersje i emocje. Naczelna Rada Adwokacka wypowiedziała się o nich negatywnie.

26–27 XI – W CSP w Legionowie odbyła się narada zastępców KWP ds. logistyki. Dyskutowano nad mizérią policyjnego budżetu na rok 1993 oraz związanymi z tym problemami zaopatrzeniowymi. Jedyną optymistyczną informacją dotyczyła planowanej dostawy 800 radiowozów marki Volkswagen Passat dla jednostek terenowych.

28 XI – Pluton AT z KWP w Katowicach zatrzymał 37-letniego Ireneusza G., mieszkańca Głucholąz, jednego z zabójców sierż. Marka Sienickiego, zastrzelonego na służbie policjanta z Bytomia. Drugi z bandytów, 29-letni Andrzej M., jest poszukiwany.

30 XI – W CSP w Legionowie rozpoczęło się przeszkolenie przez agentów FBI grupy polskich policjantów, funkcjonariuszy UOP i prokuratorów w metodach zwalczania przestępstw „urzędniczych” – korupcji, fałszowania dokumentów oraz przestępczości aferowej. ■

Skarga katyńska – Strasburg 13 lutego 2013 r.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uwzględnił odwołanie strony polskiej od wyroku z 16 kwietnia br. w sprawie zbrodni katyńskiej. Piętnaścioro krewnych ofiar NKWD domagało się, aby zbrodni sprzed 72 lat i postępowaniu współczesnej Rosji europejski sąd przyjrzał się ponownie. Sprawę będzie rozpatrywać siedemnastoosobowa Wielka Izba Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Rozprawę wyznaczono na 13 lutego 2013 r.

Policjant siódmą potwierdzoną ofiarą w Bykowni

Blacha policyjna, której zdjęcie zamieściliśmy w wrześniowym numerze „Policji 997”, należała najprawdopodobniej do post. Mikołaja Cholewy.

Identyfikator wydobyto podczas prac ekshumacyjnych w Bykowni. W wywiadzie na naszych łamach Maciej Dancewicz, nacelnik Wydziału Zagranicznego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, mówił: „W trakcie ostatnich prac w 2011 r. znaleziono identyfikator z numerem identyfikacyjnym z terenu Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej Województwa Krakowskiego. Niestety, nie możemy go przypisać do konkretnej osoby. Wprawdzie mamy dane trzech policjantów, ale nie mamy potwierdzenia. Gdyby np. jakimś cudem znalazł się spis funkcjonariuszy komendy w Brzesku wraz z ich numerami identyfikacyjnymi, bo jeden z policjantów branych przez nas pod uwagę służył właśnie tam, albo inny dokument z nazwiskiem tegoż policjanta i jego numerem, to byłby strzał w dziesiątkę. Mielibyśmy dowód, że właściciel tego identyfikatora spoczywa w Bykowni. Przy sprzyjającym szczęściu można na coś takiego natrafić od razu, ale można też szukać takich dokumentów latami”. Szczęście w tym wypadku sprzyjało. Po uroczystościach otwarcia Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni 21 września br., które były szeroko relacjonowane w mediach, do ROPWiM zgłosiła się rodzina post. Mikołaja Cholewy, który zaginął w 1939 r. Najbliżsi dostarczyli zdjęcie, na którym przedwojenny policjant ma właśnie ten numer identyfikacyjny.

Post. Mikołaj Cholewa jest siódmą zidentyfikowaną ofiarą cmentarzyska w Bykowni. Trudność identyfikacji w przypadku mordu kijowskiego polega na tym, że ofiary pochodziły z więzień, gdzie wcześniej zabrano im rzeczy osobiste, a miejsce ukrycia zwłok było za czasów ZSRR plądrowane i przekopywane, aby ukryć ślady zbrodni.



Według dostępnych informacji post. Mikołaj Cholewa ewakuował się we wrześniu 1939 r. na Wschód. Został ujęty w Harachowie, trafił do więzienia w Kowlu, a następnie do Kijowa, gdzie wiosną 1940 r. został zamordowany. Jego ciało wraz z innymi szczątkami ofiar zbrodni katyńskiej ukryto w podkijowskich lasach w Bykowni.

Rodzina przedwojennego policjanta wobec odkrycia losu przodka wydała oświadczenie dla prasy:

Pragniemy podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy przyczynili się do ujawnienia zbrodni dokonanych na żołnierzach, policjantach i obywatelach RP, których mordowali funkcjonariusze NKWD, a ich ciała zakopali w lasach Katynia, Miednoje, Charkowa, Bykowni i innych miejscach. Podziękowania składamy pracownikom, ekspertom, archeologom Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, dzięki którym po 73 latach rodzina dowiedziała się o tragicznych losach i miejscu wiecznego spoczynku Mikołaja Cholewy, s. Wojciecha – policjanta Policji Państwowej II RP (do września 1939 r. – Komisariat Policji w Ja-worzynie).

Łączymy się w zadumie, bólu i modlitwie z rodzinami ofiar NKWD i II Wojny Światowej, zwłaszcza tymi, które do dziś nie odnalazły miejsca wiecznego spoczynku swoich najbliższych.

Cześć Ich pamięci!

Rodzina śp. Mikołaja Cholewy

Obława Augustowska w Moskwie

Rosyjskie Stowarzyszenie Memoriał, dokumentujące i badające zbrodnie komunistyczne, próbuje doprowadzić do rehabilitacji ofiar Obławy Augustowskiej z lipca 1945 r., kiedy to, w trakcie akcji wojsk radzieckich, bez wieści zaginęło prawie 600 polskich obywateli.

W lutym br. wniosek Memoriału w sprawie rehabilitacji 14 osób spośród 592 zaginionych trafił do Głównej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej, która w maju odmówiła jego rozpatrzenia. Argumentowała, że w archiwach nie ma akt spraw karnych przeciwko tym osobom, a więc nie ma podstaw prawnych ich rehabilitacji.

Memoriał odwołał się do sądu w Moskwie. Na początku października rosyjski sąd oddalił zażalenie Memoriału, nie dopatrując się nieprawidłowości w działaniu prokuratury wojskowej.

Największa zbrodnia na obywatelach polskich po II wojnie światowej ciągle czeka na rozwiązanie. Przejście procedury przed rosyjskim wymiarem sprawiedliwości otworzy drogę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. ■



Mamy gdzie zapalić znicz

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni otwarto 21 września br. w obecności prezydentów Polski i Ukrainy. Zarówno Bronisław Komorowski, jak i Wiktor Janukowycz podkreślali, że jest to „chwila solidarności obu narodów”, że „czuć tu wspólnotę polskich i ukraińskich losów”.

Na uroczystości była też spora grupa rodzin zamordowanych, dla których ten dzień był spóźnioną ceremonią pogrzebową najbliższych i bardzo osobistym przeżyciem. Oddajmy im głos:



Janusz Czapliński – Dzisiaj będę na pogrzebie mojego stryja

Janusz Czapliński, 77 lat, bratanek Władysława Czaplińskiego:

– Niemcy odkryli Katyń, o obozach w Starobielsku i Ostaszkowie też się mówiło, choć cmentarze otwarto dopiero 12 lat temu, ale o cmentarzysku w Bykowni długo nie słyszeliśmy. Tliła się nadzieja, że może ci ludzie gdzieś żyją, że zostali wywiezieni i przetrwali...

Tu jest tabliczka młodszego brata mojego taty. Ojciec był w stopniu pełnego pułkownika, a stryj podpułkownika. Tata ocalał, stryj nie. Przed wojną mieszkaliśmy w Łucku. Stryj nie chciał z nami uciekać na stronę niemiecką. Zatrzymała go stryjenka, mówiąc, że ona jest tu nauczycielką, że ma znajomości, a stryj jest przecież w rezerwie, a nie w czynnej służbie, więc nic im nie zrobią. Okazało się, że stryj skończył tutaj, w tym lesie, a całą jego rodzinę wywieziono na Sybir. Na zesłaniu zmarły jego teściowa i starsza córka. Żona z młodszą córką wróciły do Polski. W 1957 roku stryjenka jednak zmarła, a niedługo potem także córka.

Przywiozłem tutaj kamyk. Zwykły kamyk z potoczku Strzylawka w Grybowie, gdzie tata z bratem bawili się w czasie wakacyjnych wyjazdów. Tata opowiadał mi wiele razy, jak trzymał Władzia za rękę i rzucali kamyki do Strzylawki. Jeszcze przedwczoraj byłem tam. Jeden kamyk położyłem na grobie mojego taty, drugi przywiozłem tu, dla stryja. Tak ich jakoś połączyłem...

Dzisiaj będę na pogrzebie mojego stryjka. Trzeba dziękować Bogu, że się tu dzisiaj spotykamy, rozmawiamy, bo to było zakazane. Nie wierzyłem, że te sprawy kiedyś wyjdą na wierzch, że dożyję tej chwili.

Ryszard Czernecki, 80 lat, syn Józefa Czerneckiego:

– Zrobiłem już wszystko: odnalazłem tatusia, na Śląsku została stworzona szkoła, która dostała imię „Zesłańców Sybiru”, ulicę też tak nazwaliśmy. Dzisiaj to ostatnia chwila pożegnania. 73 lata szukałem tatusia i czekałem na ten moment.

Ryszard Czernecki, długoletni prezes Koła Sybiraków w Jastrzębiu-Zdroju opowiada kom. Beacie Sowie z Wydziału Prezydzialnego Gabinetu Komendanta Głównego Policji o swoim ojcu



Sowieci aresztowali go w 1939 r., a nas wywieźli 10 lutego 1940 r. Przed wojną mieszkaliśmy w Łokaczach na Wołyniu. Wywieźli nas do Kazachstanu, brat urodził się już na zesłaniu. Obaj z mamusią wróciliśmy do Polski w 1946 r. Potem okazało się, że dziadziusia zabito na Wołyniu, także cała rodzina babci zginęła w pogromach ukraińskich – zamordowano ich w kościele w Porycku.

Mam na sobie mundur górniczy. Tatuś też cały czas chodził w mundurze, w policyjnym mundurze. Kiedyś nie można było przyznać, że ojcowie służyli w przedwojennej policji. To był błąd. Nawet nauczyciele namawiali nas, żeby pisać „pracownik państwowy” i w ogóle nie wspominać o zesłaniu. Żyliśmy w kłamstwie, wszyscy się bali, niektórzy zmieniali daty urodzin, a nawet nazwiska.

Andrzej Milczanowski, były minister spraw wewnętrznych, syn Stanisława Milczanowskiego:

– To jest tabliczka mojego ojca – Stanisława Milczanowskiego, urodzonego 9 kwietnia 1906 r. w Dębni Wyżniej, wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Równem.

Ojciec został aresztowany 26 września 1939 r. W październiku, kiedy w więzieniu byli jeszcze polscy strażnicy, ojciec przekazał gryps matce – „Zabieraj dzieci i uciekaj”. Dzięki temu nie wywieźli nas. Gdy wybuchła wojna radziecko-niemiecka, matka pojechała do Równego, aby szukać ojca.



Andrzej Milczanowski z siostrą w rozmowie z prymasem Polski abp. Józefem Kowalczykiem

Dowiedziała się, że „powieźli na sąd do Kijowa”. Wywieźli go w marcu 1940 r., jest na ukraińskiej liście katyńskiej.

Nie chcę sobie nic przypisywać, ale początki ujawnienia tej listy to w dużej mierze moje starania. Zaczęło się w Rosji. Rosjanie wiedzieli, że bardzo szukam ojca, pisałem listy do rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do tamtejszych służb. Długo trwała ta korespondencja, aż w końcu polski konsul dostał z Łubianki jedną kartkę papieru, na której było 20 czy 30 nazwisk w porządku alfabetycznym. Na tej stronie wymieniony był mój ojciec. To zapoczątkowało badania. Jakieś półtora roku później Ukraińcy wydali listę 3435 osób.

Ojciec został wywieziony z Równego bodaj 28 marca 1940 r. Aresztowany był przez specjalną grupę NKWD „za aktywne wystąpienia przeciw władzy radzieckiej”. Nie wiem, na czym one miały polegać. Na Wschodzie było jednak sporo komunistów, a ojciec w tych sprawach przed wojną oskarżał. Jest tu ze mną też siostra, mieszka we Wrocławiu, jest lekarzem. Mama zmarła w 1994 r., wiedziała już o losie męża, lista była ujawniona.

Anna Krześcińska-Maj, pracownik Policji w Łodzi, do Bykowni przyjechała z kilkunastoletnią córką:

– Jestem prawniczką policjanta z Łucka Jana Krześcińskiego. Długo nie mogliśmy pradziadka znaleźć, aż w końcu odnalazł się w Bykowni. Mam nadzieję, że faktycznie tutaj leży, podobnie jak jego przyjaciel, przyszywany dziadek naszej rodziny Ignacy Przybylski. Oni służyli na jednym posterunku. Nie wiemy zbyt dużo, bo babcia bardzo się bała mówić nam o tamtych czasach. Jechałyśmy tu po ciągiem i nie bardzo wierzyłyśmy, że dzieje się to naprawdę, ale tabliczka jest, robi wrażenie. Pradziadka Jana, podobnie jak Ignacego Przybylskiego, zabrali enkawudziści, a ich rodziny wywieźli na Sybir. Obie żony z dziećmi były razem na zesłaniu, a ich mężowie mają swoje tabliczki na jednym cmentarzu w Bykowni.



Anna Krześcińska-Maj z córką, która prezentuje zdjęcie prapradziadka i jego kolegów z Policji Państwowej

Komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński słucha historii Jerzego Dureckiego o jego ojcu st. post. Rochu Dureckim z Łucka



ba. I to jest właśnie ta obrączka, którą ja noszę. Wtedy widziałem ojca po raz ostatni.

Teraz po tylu latach mogę tu wreszcie zapalić świeczkę, dziękuję wszystkim, którzy się do tego przyczynili.



Ewa Sikora, wnuczka Franciszka Brzozowskiego:

– Na cmentarzu w Bykowni jest tabliczka mojego dziadka, który przed wojną był policjantem na Wołyniu. Dziadek Franciszek pochodził z Galicji. Dorastał wraz z odradzającą się Polską. Jako młody chłopak brał udział w bitwie o Lwów, która wybuchła po odzyskaniu niepodległości. Potem zastanawiał się, czy swój los związać z wojskiem czy z policją. W końcu poszedł do szkoły policyjnej, dostał przydział do służby w Lubomlu. Tam poznał moją babcię, z którą się ożenił. Tam urodziły się jego córki, tam mieszkali do wybuchu wojny. Dziadek został aresztowany przez NKWD 14 stycznia 1940 r. i od tamtej pory ślad po nim zaginął. Żona i dwie córki zostały w kwietniu tego samego roku wywiezione na sześć lat do Kazachstanu. Z zesłania wróciły latem 1946 r. i zatrzymały się w Lublinie, gdzie i ja teraz mieszkam. To wszystko wiem z opowieści rodzinnych. Zachowało się kilka zdjęć, przesałam je do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, mają być opublikowane w Księdze Cmentarnej Bykowni. ■

wystuchał i spisał
PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Na śladach wstrząsającej zbrodni w Poznaniu. Prochy zamordowanego przed siedmiu laty wołają o pomstę – krzyczały tytuły krajowych dzienników z 3 września 1931 roku.

Zemsta z za grobu?

Korespondent „Kuriera Warszawskiego” donosił ze stolicy Wielkopolski: *W czasie zwożenia wielkiej ilości papieru do drukarni mieszczącej się w kamienicy przy ul. Półwiejskiej 20 w Poznaniu oberwały się pod naciskiem nadmiernego ciężaru tafle chodnika, pod którym ujrzano głęboki otwór. Kiedy udano się do piwnicy, aby zbadać przyczynę oberwania się chodnika, na jej końcu wykryto wnękę, założoną szczelnie deskami. Zawezwany stróż domu przystąpił do usunięcia desek i nagle zauważył z przerażeniem w zagłębieniu kościotrupa w pozycji stojącej...*

KOMISARZ NOWAKOWSKI NA TROPIE

Na Półwiejskiej szybko pojawiła się policyjna ekipa z kom. Alfonsem Nowakowskim, naczelnikiem miejscowego Urzędu Śledczego, oraz asp. Bogdanem Przemszą, dowodzącym brygadą pościgową PP. Z prokuratury rejonowej przybył podprokurator Mieczysław Hrabyk.

Rozpoczęto *pierwiastkowe* – jak wówczas określano wstępne czynności procesowe – *śledztwo*, skrupulatnie badając miejsce znalezienia ludzkich szczątków i gromadząc znalezione dowody. Przed śledczymi stanęły trzy kluczowe pytania: czy to szkielet, od jak dawna tu się znajduje i dlaczego w piwnicy, a nie na cmentarzu.

Z przeprowadzonej wizji lokalnej wynikało, że szkielet stał „na baczność” we wnęcie framugi piwnicznego okna, przyciśnięty do muru dwiema deskami. Górna część okna, wychodząca na ulicę, a znajdująca się na równi z chodnikiem, zamiast być przykryta metalową kratką, jak to zazwyczaj się stosuje, zasłonięta była dwiema płytami chodnikowymi, podpartymi od wewnątrz deskami. To one nie wytrzymały ciężaru beli papieru, załamały się, odsłaniając makabryczną skrytkę.

Kilka godzin trwało jej badanie i zabezpieczanie śladów. Dokładnie opisywano znalezione kości, strzępki odzieży i kilka znalezionych przy szkielecie drobiazgów. Jak się okazało, decydujących dla identyfikacji denata. Tygodnik „Tajny Detektyw” nie skąpił przy tym swym czytelnikom mocnych wrażeń: *Wydobyto najpierw jedną nogę, która przy tem się oderwała od reszty korpusu i po tej nodze, a właściwie po zmurszałym i zapleśniałym trzewiku, w jaki była ubrana – rozpoznano bardzo ważny dla śledztwa szczegół – trup był rodzaju męskiego. Na samym końcu wydobyto głowę, a raczej już tylko czasz-*

kę oblepioną błotem i owiniętą w stare gazety, przylepione do kości.

Po jej oczyszczeniu stwierdzono ślady po silnych uderzeniach, zadanych jakimś twardym narzędziem, młotkiem lub siekierą. Kości czaszki były bowiem w trzech miejscach zmiążdżone. Do dalszych badań zabezpieczono też kawałek materiału ze spodni, skórzane buty pogryzione przez szczury, portmonetkę z trzema kluczycami oraz świstek wymazanego w błocie papieru, który, po delikatnym oczyszczeniu, okazał się fragmentem wezwania sądowego. Nazwisko adresata było zupełnie zatarte, jednak pod lupą zdołano odczytać numer poznańskich akt sądowych z roku 1923.

SYGNATURA NR 5D98/23

Nie było wątpliwości, że człowiek, którego szkielet znaleziono, nie odszedł z tego świata dobrowolnie. Po ściągnięciu z archiwum akt, okazało się, że pod tym numerem kryje się sprawa niejakiego Juliusza Gemmiga, oskarżonego o *ciężki uraz cielesny*. Na tę sprawę wzywany był do sądu w charakterze świadka Józef Jankowiak, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Bukowskiej 31. W aktach zachowała się również notatka o poszukiwaniu Jankowiaka, w związku z jego nieobecnością na dwóch kolejnych rozprawach. Czy to jego szczątki znajdowały się w piwnicy?

Wysłany na ul. Bukowską agent śledczy ustalił, że pod wskazanym adresem zamieszkują Maria i Marcin Jankowiakowie, rodzice Józefa. Z ich relacji wynikało, że 9 lipca 1923 r. 16-letni wówczas Józek wyszedł z domu do Banku Mieszczańskiego, gdzie był posłańcem, i od tamtej pory ślad po nim zaginął. Miał wtedy przy sobie większą sumę pieniędzy (12 milionów marek), którą miał dostarczyć do jednego z poznańskich zakładów na wypłaty dla pracowników. Ponieważ przesyłki nie dostarczył, podejrzewano, że pieniądze zdefraudował i zniknął. Za tą wersją przemawiał fakt, że po dwóch miesiącach do domu rodziców nadszedł krótki list, w którym napisał tylko, że wyjeżdża za granicę. Ani słowa wyjaśnienia powodu tej nagłej decyzji. „Tego nie mógł zrobić nasz Józio – zdecydowanie stwierdził ojciec. – On by niczego nie ukradł. I to nie jego charakter pisma”.

Zeznania matki zaginionego chłopca były znacznie ciekawsze. Podejrzała, że Józek mógł zostać zamordowany. Wskazała także na ewentualnego za-



Kom. Alfons Nowakowski, naczelnik Urzędu Śledczego w Poznaniu



bójcę, niejakiego Leona Hałasa, narzeczonego jej córki Franciszki. Nie miała do niego zaufania, był lekkoduchem. Miał już 32 lata, był bez pracy, zawodu i pieniędzy. Za to lubił wypić i zabawić się. W przeddzień zaginięcia syna nocował u nich, a rano wyszedł razem z Józkiem. Kiedy wieczorem przyszedł do narzeczonej, zauważyła na jego koszuli plamy krwi. Tłumaczył się, że miał krwotok z nosa i na dowód pokazał zakrwawioną chusteczkę. To jej jednak nie przekonało.

HAŁAS NA CELOWNIKU

Pominąwszy kwestię osobistych uprzedzeń Marii Jankowiakowej, kom. Nowakowski polecił agentom pójść tropem Leona Hałasa. Jak bowiem wynikało z relacji innego świadka, restauratora Feliksa Radojewskiego, krytycznego dnia – 9 lipca 1923 r. – w godzinach popołudniowych Hałas wraz z Józkiem Jankowiakiem spędził w jego lokalu przy ul. Półwiejskiej 16 kilka godzin. Wypili sporo wódki, po której nastolatek ledwo trzymał się na nogach. Wyszli razem około godz. 19. Hałas był więc ostatnią osobą, która widziała Jankowiaka żywego.

Restaurator Radojewski przekazał funkcjonariuszom Urzędu Śledczego jeszcze jedną istotną informację, dotyczącą Hałasa. Kilka tygodni wcześniej, po paru kieliszkach wypitego alkoholu,



Asp. Bogdan Przemsza, szef brygady pościgowej poznańskiej policji

Hałas zwrócił się do niego z propozycją „załatwienia jakiegoś bogatego Żyda”, żeby zdobyć gotówkę. Pieniądze potrzebne mu były na opłacenie przyjęcia weselnego i przygotowanie mieszkania dla mającego przyjść na świat dziecka. Restaurator nie skorzystał jednak z oferty wspólnego skoku, ale mógł ją przecież przyjąć ktoś inny.

W kilka tygodni po zniknięciu Józka jego siostra stanęła przed ołtarzem. Leon Hałas, jak obiecywał swej wybrance, tak i zrobił: wyprawił huczne wesele dla przeszło trzydziestu osób, sfinansował zakup sukni ślubnej, a sobie garnitur, kupił też meble i nawet wózek dla pierworodnego. Pytany, skąd na to wszystko wziął pieniądze, odpowiadał różnie: dostał od swego ojca, który sprzedał mieszkanie, albo – zrobił dobry interes, bądź pożyczył. Nikt, oprócz Marii Jankowiakowej, nie podejrzewał go o najgorsze. Komu zresztą przyszłoby do głowy tak niedorzeczna myśl, żeby narzeczonego siostry podejrzewać o zabójstwo szwagra.

Prokurator Hrabek i kom. Nowakowski nie pominęli jednak tej wersji. Drogą służbową zwrócili się do władz francuskich o zatrzymanie podejrzanego o zabójstwo Leona Hałasa i osadzenie go w areszcie do czasu załatwienia formalności ekstradycyjnych. Hałas bowiem od 1926 r. mieszkał wraz z żoną i pięciorgiem dzieci w miasteczku Bourg en Bresse

► koło Lyonu, pracował w miejscowych zakładach, cieszył się dobrą opinią przełożonych i sąsiadów. Był kochającym mężem i ojcem. Zatrzymanie go przez policję francuską było zaskoczeniem dla wszystkich, którzy go tam znali.

POWRÓT W KAJDANKACH

Z pewnością nie tak wyobrażał sobie Leon Hałas swój powrót do Polski. 13 lutego 1932 r. na przejściu granicznym w Zbąszyniu przywieźli go funkcjonariusze niemieckiej policji Schupo. Skutego kajdankami, pod silną eskortą przewieziono pociągiem do Poznania. W komendzie PP przy ul. 27 grudnia znalazł się około godz. 22.30. Czekali tu już na niego podprokurator Hrabyk i kom. Nowakowski.

Z dokumentów przekazanych przez policję francuską wynikało, że Hałas nie przyznał się do zabójstwa szwagra. Choć poszlaki były mocne i wskazywały na niego, szedł w zaparte. Jakich argumentów użyli prowadzący śledztwo poznańscy przedstawiciele organów sprawiedliwości i ścigania, że Leon Hałas zaczął mówić i w rezultacie przyznał się do winy – dokładnie nie wiadomo. Być może przekonano go obietnicą złagodzenia kary, a może to wizyta w zakładzie medycyny sądowej – jak sugerowała ówczesna prasa – i okazanie mu szkieletu ofiary, którą pozbawił w bestialski sposób życia, podziałała tak oczyszczająco na jego psychikę, że rozplakał się, a potem szczegółowo opisał przebieg wydarzeń z lipca 1923 roku.

W sobotę, 2 kwietnia 1932 r., Leon Hałas stanął przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. Składowi orzekającemu przewodniczył dr Tadeusz Cyprian, oskarżał podprokurator Mieczysław Hrabyk. *Podczas odczytywania aktu oskarżenia – zanotował sprawozdawca „Tajnego Detektywa”: Hałas kryje twarz w dłoniach. Kiedy dochodzi do momentu opisywania samej zbrodni, wybucha spazmatycznym płaczem, wołając: „Wysoki Sądzie! Proszę o karę śmierci! Zabiłem! Zabiłem szwagra dla jej miłości! Proszę o śmierć!”. Wszystkie kobiety mają łzy w oczach, a kilka bardziej wrażliwych mdleje.*

Oskarżyciel wniósł o karę śmierci, obrona przywołała okoliczności łagodzące, a zwłaszcza przyznanie się oskarżonego do winy, jego skrucę i fakt, że będzie teraz musiał żyć z piętnem mordercy. Hałas w ostatnim słowie, szlochając, powiedział: *Zabiłem, lecz uczyniłem to dla niej, bo ją tak kochałem i kocham.*

Po godzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazując Leona Hałasa *za zabójstwo bez zastanowienia* na 10 lat ciężkiego więzienia. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

EPILOG

Trzy miesiące później, 27 lipca 1932 r., doszło do rozprawy apelacyjnej, o którą wnieśli zarówno prokurator, jak i obrońcy Hałasa. Apelacja była dla niego druzgocąca. Sędziowie przyjęli bowiem inną kwalifikację prawną czynu – zabójstwo z premedytacją (par. 211 ówczesnego kodeksu karnego), a nie



Leon Hałas przed sądem apelacyjnym w Poznaniu



Strzaskana czaszka ofiary zabójstwa

jak poprzednio – w afekcie (par. 213). Wyrok – kara śmierci przez powieszenie. *Hałas błąd jak ściana* – napisał redaktor „Kuriera Warszawskiego”. – *Wyrok przyjął z zupełną rezygnacją.*

Do kolejnej apelacji doszło jeszcze w marcu 1933 roku. W jej wyniku Leon Hałas uratował głowę – karę śmierci zamieniono mu na *bezterminowe więzienie* oraz utratę praw publicznych na zawsze. Nie pomogło już odwołanie do Sądu Najwyższego, który 30 sierpnia 1933 r. zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego. W ten sposób dożywcie stało się ostatecznie wyrokiem prawomocnym. ■

CEPOL poszukuje wykładowców

Europejska Akademia Policyjna (CEPOL) jest agencją unijną zajmującą się prowadzeniem i promocją współpracy szkoleniowej policji państw członkowskich Unii Europejskiej.

Przedsiewzięcia szkoleniowe CEPOL (kursy, seminaria, warsztaty oraz konferencje) adresowane są do funkcjonariuszy i pracowników policji, a ich realizacja odbywa się dzięki zaangażowaniu państw członkowskich UE. Podstawowymi wymogami, jakie muszą spełniać osoby delegowane, są doświadczenie zawodowe oraz znajomość języka angielskiego. Liczba szkoleń wynosi około 80 rocznie. Ich zakres tematyczny dotyczy zagadnień ogólnych np. zarządzania, planowania strategicznego, zwalczania poszczególnych dziedzin przestępczości (np. przestępczości zorganizowanej, narkotykowej, finansowej, terroryzmu, handlu ludźmi), oraz różnorodnych aspektów funkcjonowania policji państw członkowskich UE (relacje ze społecznością lokalną, bezpieczeństwo w trakcie imprez masowych, misje policyjne, zarządzanie kryzysowe, międzynarodowa współpraca policyjna w UE itp.).

Kolejny składnik oferty CEPOL to wspólne programy szkolenia, opracowywane przy współpracy kadry eksperckiej państw członkowskich, poświęcone tematyce szczególnie istotnej z punktu widzenia Unii Europejskiej. Komponentem oferty szkoleniowej CEPOL jest także program wymiany przedstawicieli policji państw unijnych, w którym w ciągu roku udział bierze około 300 osób. W ramach programu odbywają się także wizyty studyjne w siedzibach agencji UE, takich jak np. Europol, Frontex oraz OLAF.

Głównym narzędziem wykorzystywanym przez CEPOL w procesie kształcenia jest oficjalna strona internetowa: www.cepol.europa.eu. Pod tym adresem dostępne są zarówno informacje ogólne na temat agencji, jak i dotyczące planowanych przedsięwzięć szkoleniowych. Po rejestracji i zalogowaniu się na stronę uzyskujemy dostęp do zasobów

dotychczas. W ramach części chronionej hasłem utworzony został system zarządzania procesem kształcenia (LMS), który stanowi formę elektronicznego wsparcia dla szkoleń stacjonarnych, a także umożliwia dostęp do modułów szkolenia w systemie *e-learning*. Na uwagę zasługują również zasoby biblioteki elektronicznej (*e-library*) oraz fora dyskusyjne, służące do wymiany wiedzy oraz doświadczenia przez funkcjonariuszy policji państw członkowskich.

Nową formą przedsięwzięć szkoleniowych są *webinars* – szkolenia prowadzone za pośrednictwem Internetu w formie wideokonferencji, w których może jednorazowo uczestniczyć do 200 osób. Rocznie organizowanych jest około 40 takich szkoleń, a ich zakres tematyczny obejmuje podobne zagadnienia jak w przypadku przedsięwzięć realizowanych w trybie stacjonarnym.

Od momentu przystąpienia do Unii Europejskiej strona polska aktywnie uczestniczy w działaniach agencji, między innymi przez organizację szkoleń oraz delegowanie ekspertów. Obecnie istnieje potrzeba zwiększenia zaangażowania polskiej kadry eksperckiej na arenie międzynarodowej.

Krajowy punkt kontaktowy ds. CEPOL poszukuje osób, które będą godnie reprezentować Polskę w charakterze wykładowców. Potencjalni kandydaci posiadający odpowiednie umiejętności oraz doświadczenie zawodowe powinni posługiwać się językiem angielskim w stopniu komunikatywnym. Pismo w tej sprawie zostało wystosowane do wszystkich jednostek organizacyjnych Policji. Zachęcamy wszystkich zainteresowanych – zarówno funkcjonariuszy, jak i pracowników Policji spełniających kryteria naboru do przesyłania swoich zgłoszeń z zachowaniem drogi służbowej. ■

oprac. ANNA GRUNT, kom. PIOTR GRZYWIŃSKI,
sierż. KAROL MAKOWSKI, PAWEŁ ZAKRZEWSKI
Krajowy punkt kontaktowy ds. CEPOL



O blaskach i cieniach życia w sieci



Policja a media społecznościowe – temu tematowi było poświęcone seminarium służb informacyjnych państw należących do Europolu. Do siedziby Europejskiego Urzędu Policji w Hadze przyjechali w dniach 15–16 października przedstawiciele policji blisko 20 państw. Wymieniali się doświadczeniami z Facebookiem, Twitterem i YouTube i wyjechali z przeświadczeniem, że współistnienia z mediami społecznościowymi nie da się uniknąć.

Najwięcej doświadczeń ma policja hiszpańska, której ponad 20-osobowy zespół ds. sieci społecznościowych ma na FB i Twitterze 20 kont i ponad 200 tys. zwolenników. W ubiegłym roku za pośrednictwem Twittera dostali ponad 5 tysięcy zgłoszeń o przestępstwach. Prawie połowa zakończyła się wdrożeniem śledztwa.

Przedstawiciel Luksemburga bardzo chwalił skuteczność Twittera w sytuacji kłopotów dro-

gowych, zabezpieczania meczów i – za zgodą stosownych władz – poszukiwania osób zaginionych. Jedną z ostatnich aplikacji, które uruchomili Luksemburczycy, to Citizen Cop, czyli kanał dla osób zgłaszających naruszenia prawa. Współpracę z internautami w luksemburskiej policji prowadzi 12 osób.

W Finlandii przeprowadzono badania społeczne, w których zapytano 40 tys. osób o to, czy chcą współpracować z policją on-line. Większość chciała. Stąd pomysł kanału na YouTube, policyjnego radia w sieci i internetowej mapy, na którą każdy będzie mógł nanieść niebezpieczne miejsce, wypadek czy inne zdarzenie. Wyłączenie internetowej komunikacji z kompetencji rzeczników policji, mobilne grupy komunikacyjne za każdym razem powoływane przez szefów operacji policyjnych – to wszystko ma zacząć działać w Finlandii w końcu roku.

Rozmawiano też o monitorowaniu mediów społecznościowych, o tym, że należy je traktować poważnie. Jak bardzo, o tym przekonała się jesienią policja holenderska. Na Twitterze pojawiło się publiczne zaproszenie na urodziny. Zanim policja zdążyła zareagować, do małej miejscowości na północy kraju zaczęły ścierać dziesiątki tysięcy „klikaczy”, którzy poczuli się zaproszeni. Skończyło się korkami, demolowaniem sklepów i podpalaniem samochodów.

– Normalnie, kiedy pojawia się takie publiczne zaproszenie, interweniuje, bo najczęściej oznacza to nawoływanie do zamieszek – mówiła przedstawicielka holenderskiej policji. – Tym razem zareagowaliśmy za późno, a potem okazało się, że ktoś upublicznił tę wiadomość przypadkiem. ■

Czy wykorzystywanie przez służby nowoczesnych technologii do kontroli połączeń telefonicznych albo monitoringu nie narusza praw i wolności obywatelskich? Czy kontrola nad działalnością służb jest wystarczająca, a przepisy precyzyjne? Czy nowoczesne technologie można wykorzystywać w śledztwie i procesie sądowym bez szkody dla wolności i praw obywatelskich?

Nowoczesne technologie w rękach służb



Rozważaniom na ten temat poświęcona była konferencja zorganizowana przez Polską Platformę Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod patronatem prezesa Sądu Najwyższego Stanisława Dąbrowskiego, w której wzięli udział przedstawiciele sądownictwa, prokuratury, Policji i innych służb mundurowych, służb specjalnych, przedstawiciele nauki oraz Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Rzecznika Praw Obywatelskich.

CZY JESTEŚMY MASOWO „BILLINGOWANI”?

W ubiegłym roku wszystkie służby sprawdziły 1 800 000 billingów. Ta liczba robi wrażenie. W trakcie publicznej dyskusji pod adresem służb padały zarzuty ingerencji w prawa i wolności obywatelskie. Obecni na konferencji minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki oraz szefowie służb: Policji – nadinsp. Marek Działoszyński, CBA – Paweł Wojtunik, ABW – Krzysztof Bondaryk polemizowali z takim poglądem i tłumaczyli, z czego wynika tak duża liczba sprawdzeń.

Przed wszystkim – w Polsce funkcjonuje ponad 50 milionów kart SIM, a ponad połowa z nich to karty prepaid, czyli bezabonamentowe, anonimowe. Przestępcy posługują się z reguły takimi właśnie kartami. W Europie wprowadza się obowiązek ich rejestrowania, w Polsce obowiązku takiego nie ma, a liczba kart rośnie. Do tego przestępcy posługują się na ogół kilkoma telefonami. Ponadto numer telefonu można przenosić od jednego operatora do drugiego. Wszystko to bardzo utrudnia pracę Policji i innym służbom, gdyż ustalenie właściciela telefonu, który ma związek z przestępstwem, wymaga kilkuset, a czasem nawet kilkudziesięciu sprawdzeń u różnych operatorów. Każde zapytanie służb do operatora telekomunikacyjnego jest traktowane jako kontrola billingów. Zdaniem szefów służb obowiązkowa rejestracja kart prepaid ułatwiłaby pracę i istotnie zmniejszyła liczbę zapytań.

Wymowny przykład przytoczył przedstawiciel Policji, zastępca dyrektora Biura Kryminalnego KGP insp. Leszek Kardaszynski.

Do jednej tylko sprawy, dotyczącej porwania dla okupu, w ramach czynności operacyjnych Policja dokonała prawie 1000 ustaleń telekomunikacyjnych.

Komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński zwrócił też uwagę na to, że życie gospodarcze, społeczne i polityczne coraz bardziej przenosi się do internetu. Bez możliwości korzystania z danych telekomunikacyjnych nie da się skutecznie zwalczać przestępczości w cyberprzestrzeni.

CZY PRZEPISY DOTYCZĄCE KONTROLI BILLINGÓW SĄ PRECYZYJNE?

Problem budzi wiele emocji i rząd postanowił zwiększyć kontrolę nad działaniami służb w tym zakresie. Mówił o tym podczas konferencji PPBW minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki. Poinformował, że pod kierunkiem ministra obrony narodowej oraz ministra spraw wewnętrznych pracuje zespół, który ma przedstawić rządowi propozycje powołania organu kontrolnego, który będzie miał wgląd w pracę operacyjno-rozpoznawczą wszystkich służb. Zespół będzie m.in. kontrolował korzystanie przez służby z informacji telekomunikacyjnych.

Dr Adam Bodnar z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka uznał jednak przedstawione przez ministra propozycje za niewystarczające. Zwrócił uwagę na brak szczegółowych regulacji prawnych w przepisach poszczególnych służb dotyczących korzystania z informacji telekomunikacyjnych, stwierdzając, że brak ten „jest dla służb wygodny”.

Podobną opinię wyraził zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich Stanisław Trociuk. Poinformował, że rzecznik skierował do Trybunału Konstytu-

cyjnego pięć wniosków dotyczących pracy operacyjnej służb, w tym dwa dotyczące udostępniania danych przez operatorów telekomunikacyjnych. Według RPO przepisy regulują ten problem nieprecyzyjnie, bo odwołują się tylko ogólnie do zakresu zadań poszczególnych służb, a nie do konstytucji. Art. 31 pkt 3 Konstytucji RP mówi, że prawa i wolności obywatelskie mogą być ograniczone tylko wtedy, gdy ma to istotne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa.

CZY KONTROLA NAD KORZYSTANIEM PRZEZ SŁUŻBY Z BILLINGÓW JEST WYSTARCZAJĄCA?

Prokurator Kazimierz Olejnik zaproponował, aby wszystkie stosowane środki techniki skatalogować i obwarować przepisami. Zwrócił też uwagę, że chociaż pojęcie billingu wprowadzono do k.p.k. i podejrzany, jeśli korzystano z billingu jego rozmów, dowiaduje się o tym w toku śledztwa, to liczba skarg na tę czynność jest minimalna.

Natomiast sędzia Sądu Najwyższego Wiesław Kozieliwicz uznał za bardzo niepokojący fakt, że osoba podejrzana dowiaduje się, że sprawdzano jej billingi, przez co jest w lepszej sytuacji niż osoba „billingowana” przypadkowo, która nigdy o tym fakcie się nie dowie.

Jakim rygorom i kontrolom podlegają czynności operacyjne Policji w zakresie korzystania z informacji od operatorów telekomunikacyjnych, mówił insp. Leszek Kardaszynski. Aby uzyskać dostęp do ustaleń tele-

komunikacyjnych, niezbędne jest pisemne upoważnienie komendanta głównego lub komendanta wojewódzkiego Policji. W całej Polsce takie upoważnienie ma tylko ponad 550 policjantów. Każdy przypadek ustaleń telekomunikacyjnych jest zatwierdzany przez przełożonego takiego policjanta, potem przez naczelnika wydziału techniki operacyjnej, a całość podlega kontroli prokuratorskiej.

UREGULOWAĆ MONITORING

Liczba urządzeń monitoringu funkcjonujących w przestrzeni publicznej systematycznie rośnie. W Polsce nie ma kompleksowej regulacji

prawnej, która określałaby zasady działania monitoringu i nakładała odpowiednie ograniczenia na wszystkie podmioty, które z niego korzystają. W praktyce z kamer monitoringu może korzystać właściwie każdy. Monitoring może coraz bardziej wkraczać w prywatność obywateli, o czym alarmują obrońcy praw i wolności człowieka.

Monitoring wizyjny funkcjonuje we wszystkich krajach europejskich, ale skala i sposób jego wykorzystania są różne. Rozwojowi monitoringu wszędzie towarzyszy społeczna dyskusja dotycząca jego zalet i zagrożeń. Taka dyskusja toczy się też w Polsce. Problem wymaga uregulowań prawnych oraz wypracowania określonych standardów funkcjonowania.

Podczas konferencji mówił o tym minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki.

– Zebraliśmy już opinie na ten temat, rozpoznaliśmy problem, będą odbywać się spotkania się z przedstawicielami zainteresowanych środowisk, m.in. z samorządowcami, obrońcami praw człowieka, producentami urządzeń monitorujących – zapowiadał. – Będzie to proces trudny, trzeba bowiem pogodzić wiele czasem sprzecznych interesów. Wymaga to czasu i wydaje się mało realne, aby wystarczyło opracowanie jednej ustawy.

Dr Adam Bodnar z HFPC podkreślał natomiast wielokrotnie, że zarówno kontrola billingów, jak i monitoring niosą ze sobą ryzyko ograniczenia praw i wolności obywatelskich, niezbędne jest zatem szczegółowe uregulowanie problemu, tak aby kontrola taka była w interesie państwa, nie zaś w interesie służb, jak – według niego – często się dzieje. ■

Aby uzyskać dostęp do ustaleń telekomunikacyjnych, niezbędne jest pisemne upoważnienie komendanta głównego lub komendanta wojewódzkiego Policji. W całej Polsce takie upoważnienie ma tylko ponad 550 policjantów.

Badania lekarskie osób zatrzymanych

Nowe rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 13 września 2012 r. w sprawie badań lekarskich osób zatrzymanych przez Policję (Dz.U. z 2012 r., poz. 1102) reguluje kwestie dotyczące udzielania pierwszej pomocy lub kwalifikowanej pierwszej pomocy osobom zatrzymanym, a także rozwiązuje problemy związane z poddawaniem ich badaniom lekarskim.

Zgodnie z przepisami osobie zatrzymanej przez Policję udziela się niezwłocznie pierwszej pomocy lub kwalifikowanej pierwszej pomocy w przypadku, gdy znajduje się ona w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego. Jest to stan polegający na nagłym lub przewidywanym w krótkim czasie pojawieniu się objawów pogorszenia zdrowia, którego bezpośrednim następstwem może być poważne uszkodzenie funkcji organizmu lub uszkodzenie ciała, lub utrata życia, wymagający podjęcia natychmiastowych medycznych czynności ratunkowych i leczenia (art. 3 pkt 8 ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym, Dz.U. z 2006 r., nr 191, poz. 1410).

Policjant jest obowiązany do podjęcia natychmiastowego działania zmierzającego do skutecznego powiadomienia dyspozytora medycznego o stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego osoby

zatrzymanej i postępowania zgodnie z uzyskanymi od niego informacjami.

OKOLICZNOŚCI PODDAWANIA BADANIU LEKARSKIEMU

Osobę zatrzymaną należy poddać badaniu lekarskiemu w sytuacji, gdy:

1. Oświadcza ona, że cierpi na schorzenia wymagające stałego lub okresowego leczenia, którego przerwanie powodowałoby zagrożenie życia lub zdrowia, żąda przeprowadzenia badania lekarskiego lub posiada widoczne obrażenia ciała niewskazujące na stan nagłego zagrożenia zdrowotnego;

2. Z posiadanych przez Policję informacji lub z okoliczności zatrzymania wynika, że osobą zatrzymaną jest:

- kobieta w ciąży,
- kobieta karmiąca piersią,
- osoba chora zakaźnie,

d) osoba z zaburzeniami psychicznymi,
e) nieletni po spożyciu alkoholu lub innego podobnie działającego środka.

Badanie lekarskie osoby zatrzymanej musi przeprowadzić lekarz udzielający jej świadczeń zdrowotnych na miejscu lub lekarz najbliższego podmiotu, który może zatrzymanemu udzielić pomocy adekwatnie do jego schorzenia. Przewiezienie osoby zatrzymanej do najbliższego podmiotu leczniczego w celu przeprowadzenia badania lekarskiego zapewnia Policja. W przypadku osób z zaburzeniami psychicznymi, które dopuszczają się zamachu na życie lub zdrowie człowieka, lub w sposób gwałtowny niszczą przedmioty znajdujące się w ich otoczeniu, przewiezienie następuje specjalistycznym środkiem transportu sanitarnego w obecności policjanta.

Zgodnie z przepisami, osoba zatrzymana powinna być przebadana priorytetowo, w miarę możliwości przez innymi oczekującymi osobami. Natomiast decyzja o dopuszczeniu obecności policjanta przy badaniu leży w gestii lekarza je wykonującego.

KONSEKWENCJE BADANIA

Po przeprowadzeniu badania lekarskiego lekarz może stwierdzić:

1) brak przeciwwskazań medycznych do przebywania badanej osoby w pomieszczeniu

Kancelarie tajne i środki bezpieczeństwa fizycznego informacji niejawnych

Ustawa z 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 182, poz. 1228) upoważniła Radę Ministrów do określenia wymagań w zakresie organizacji i funkcjonowania kancelarii tajnych oraz doboru i zakresu stosowania środków bezpieczeństwa fizycznego informacji niejawnych.

Rada Ministrów wydała w tej sprawie dwa rozporządzenia: z 7 grudnia 2011 r. w sprawie organizacji i funkcjonowania kancelarii tajnych oraz sposobu i trybu przetwarzania informacji niejawnych (Dz.U. nr 276, poz. 1631) i z 19 czerwca 2012 r. w sprawie środków bezpieczeństwa fizycznego stosowanych do zabezpieczenia informacji niejawnych (Dz.U. z 2012 r., poz. 683).

ORGANIZACJA I FUNKCJONOWANIE

Uwzględniając specyfikę niektórych sektorów administracji publicznej, w tym Policji, ustawa upoważniła Komendanta Głównego Policji do okre-

ślenia szczególnego sposobu organizacji i funkcjonowania kancelarii tajnych, sposobu i trybu przetwarzania informacji niejawnych oraz doboru i stosowania środków bezpieczeństwa fizycznego. Komendant Główny Policji wydał w tej sprawie Zarządzenie nr 2020 z 30 grudnia 2010 r. w sprawie szczególnego sposobu organizacji i funkcjonowania kancelarii tajnych i innych niż kancelaria tajna komórek organizacyjnych odpowiedzialnych za przetwarzanie materiałów niejawnych, sposobu i trybu przetwarzania informacji niejawnych oraz doboru i stosowania środków bezpieczeństwa fizycznego informacji niejawnych w Policji (Dz.Urz. KGP z 2011 r. nr 1, poz. 5), które zaczęło obowiązywać już z dniem wejścia w życie ustawy.

Zarządzenie, opierając się na samej ustawie, ponieważ nie wydano jeszcze wówczas rozporządzeń wykonawczych, określiło – najbardziej pilny ówczesnie – szczególny sposób organizacji i funkcjonowania kancelarii tajnych oraz dostosowało do potrzeb Policji, w szczególności Centralnego Biura Śledczego i Biura Spraw Wewnętrznych KGP, nową ustawową instytucję prawną, jaką są „inne niż kancelaria tajna komórki organizacyjne odpowiedzialne za przetwarzanie informacji niejawnych”, zapewniającą w zamysłu ustawodawcy odrębność tych komórek od kancelarii tajnej i tym samym wzrost bezpieczeństwa przetwarzanych tam informacji niejawnych. Pozostały

przeznaczonym dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia, pokoju przejściowym, tymczasowym pomieszczeniu przejściowym, policyjnej izbie dziecka, areszcie śledczym, zakładzie karnym, schronisku dla nieletnich lub zakładzie poprawczym;

2) wystąpienie przeciwwskazań medycznych do przebywania tej osoby w policyjnym pomieszczeniu przeznaczonym dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia, pokoju przejściowym, tymczasowym pomieszczeniu przejściowym, policyjnej izbie dziecka, areszcie śledczym, zakładzie karnym, schronisku dla nieletnich lub zakładzie poprawczym oraz konieczność skierowania jej do podmiotu leczniczego.

W obu wypadkach lekarz może również wskazać, jakie leki mają zostać zastosowane oraz sposób ich dawkowania. Natomiast w drugiej sytuacji to lekarz podejmuje decyzję, czy przewiezienie osoby zatrzymanej do podmiotu leczniczego nastąpi policyjnym środkiem transportu czy specjalistycznym środkiem transportu sanitarnego.

OBOWIĄZKI INFORMACYJNE

Policjant niezwłocznie informuje dyżurnego komendy powiatowej (miejskiej, rejonowej) Policji lub komisariatu specjalistycznego Policji, w których obszarze działania przebywa osoba zatrzymana, o każdym przypadku:

1) udzielenia osobie zatrzymanej pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy, poddania osoby zatrzymanej badaniu lekarskiemu lub wykonania medycznych czynności ratunkowych;

2) odmowy osoby zatrzymanej na udzielenie jej pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy, na poddanie się badaniu lekarskiemu lub medycznym czynnościom ratunkowym albo zachowania tej osoby uniemożliwiającego dokonanie takich czynności oraz sporządza na tę okoliczność notatkę urzędową; w notatce tej odnotowuje się w szczególności imię i nazwisko lekarza, w obecności którego nastąpiła odmowa, albo fakt, że odmowa nastąpiła podczas nieobecności lekarza.

Dyżurny dokumentuje w policyjnych systemach informatycznych, a w przypadku braku takiej możliwości – w książce przebiegu służby, każdy przypadek:

1) udzielenia osobie zatrzymanej pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy, poddania osoby zatrzymanej badaniu lekarskiemu lub wykonania medycznych czynności ratunkowych;

2) odmowy osoby zatrzymanej na udzielenie jej pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy, na poddanie się badaniu lekarskiemu lub medycznym czynnościom ratunkowym albo zachowania tej osoby uniemożliwiającego dokonanie takich czynności.

Rozporządzenie przewiduje również, że książka przebiegu służby może być prowadzona w postaci elektronicznej.

WYJAŚNIONE WĄTPLIWOŚCI

Zmiany w przepisach mają ułatwić pracę policjantów, którzy podnosili wątpliwości co do sytuacji, w których osoby zatrzymane, mimo

przesłanek do konieczności poddania się badaniu lekarskiemu, odmawiały zgody na jego przeprowadzenie lub skutecznie je utrudniały. To powodowało, że niemożliwe było wydanie jakiegokolwiek diagnozy lekarskiej co do dopuszczalności ich przebywania w policyjnych pomieszczeniach. Taka sytuacja prowadziła z jednej strony do groźby utraty zdrowia przez zatrzymanych, z drugiej zaś policjanci nie mieli pewności, czy mogą umieścić daną osobę w policyjnych pomieszczeniach.

Nowe rozporządzenie przewiduje, że brak zgody osoby zatrzymanej na udzielenie jej pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy, na przeprowadzenie badania lekarskiego lub wykonanie medycznych czynności ratunkowych nie stanowi przeszkody w umieszczeniu tej osoby w pomieszczeniu przeznaczonym dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia, pokoju przejściowym, tymczasowym pomieszczeniu przejściowym, policyjnej izbie dziecka, areszcie śledczym, zakładzie karnym, schronisku dla nieletnich lub zakładzie poprawczym.

OBOWIĄZYWANIE PRZEPISÓW

Rozporządzenie wejdzie w życie 5 listopada 2012 r. i jednocześnie utraci moc rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 21 czerwca 2002 r. w sprawie badań lekarskich osób zatrzymanych przez Policję (Dz.U. nr 97, poz. 880). ■

ALEKSANDRA WZOREK

natomiast, w niezmiennym co do istoty zakresie, regulacje dotyczące stref ochronnych, planu ochrony informacji niejawnych oraz środków bezpieczeństwa fizycznego informacji niejawnych.

Wejście w życie wskazanych rozporządzeń, nazywanych dalej w skrócie, „w sprawie organizacji kancelarii tajnych” i „w sprawie środków bezpieczeństwa fizycznego”, spowodowało konieczność dokonania zmian w Zarządzeniu nr 2020, co nastąpiło w Zarządzeniu nr 132 Komendanta Głównego Policji z 5 października 2012 r., zmieniającym zarządzenie w sprawie szczególnego sposobu organizacji i funkcjonowania kancelarii tajnych i innych niż kancelaria tajna komórek organizacyjnych odpowiedzialnych za przetwarzanie materiałów niejawnych, sposobu i trybu przetwarzania informacji niejawnych oraz doboru i stosowania środków bezpieczeństwa fizycznego informacji niejawnych w Policji (Dz.Urz. KGP z 2012 r., poz. 52). Najbardziej istotne zmiany, to po pierwsze – usunięcie przepisów zarządzenia określających wzory urządzeń ewidencyjnych i odesłanie w tym zakresie do regulacji rozporządzenia w sprawie organizacji kancelarii tajnych. Pozwolono na stosowanie dotychczasowych formularzy do wyczerpania zapasów, nie dłużej jednak niż do 31 grudnia 2013 r. I po drugie – rezygnacja z przepisów zarządzenia dotyczących stref ochronnych i elementów planu ochrony informacji niejawnych; w tym zakresie – zgodnie z wolą ustawodawcy – będą stosowane przepisy rozporządzenia w sprawie środków bezpieczeństwa fizycznego.

ŚRODKI BEZPIECZEŃSTWA FIZYCZNEGO INFORMACJI NIEJAWNYCH

Zgodnie z upoważnieniem ustawowym w Zarządzeniu KGP nr 132 zamieszczono szczególnie dla Policji przepisy określające dobór i sto-

sowanie środków bezpieczeństwa fizycznego informacji niejawnych. Ponieważ ustawa o ochronie informacji niejawnych ustanowiła zasadę, że podstawą do określenia doboru środków bezpieczeństwa fizycznego jest ustalenie przez kierowników jednostek organizacyjnych poziomu zagrożeń związanych z nieuprawnionym dostępem do informacji niejawnych lub ich utratą, w zarządzeniu zobowiązano kierowników jednostek organizacyjnych Policji do szczegółowego określenia doboru i stosowania środków bezpieczeństwa fizycznego w oparciu o ustalony poziom zagrożeń – w terminie 3 lat od dnia wejścia w życie zarządzenia. Niemniej w zarządzeniu Komendant Główny Policji zalecił wyposażenie poszczególnych stref ochronnych w szczególne, niezbędne rodzaje środków bezpieczeństwa fizycznego, kierując się z jednej strony koniecznością dostosowania wymagań w tym zakresie do realnych możliwości i rzeczywistych potrzeb jednostek organizacyjnych Policji, a z drugiej strony potrzebą sprowadzenia owych wymagań do niezbędnych i wystarczających do skutecznej ochrony informacji niejawnych.

W zarządzeniu dokonano także zmian wynikających z rozporządzeń Prezesa Rady Ministrów: z 20 lipca 2011 r. w sprawie podstawowych wymagań bezpieczeństwa teleinformatycznego (Dz.U. nr 151, poz. 948) oraz z 22 grudnia 2011 r. w sprawie sposobu oznaczania materiałów i umieszczania na nich klauzul tajności (Dz.U. nr 288, poz. 1692). Zmiany te polegają na korektach w nazewnictwie niektórych pojęć związanych z ochroną informacji niejawnych. ■

mł. insp. KRZYSZTOF KRAWCZYK
dyrektor Biura Ochrony Informacji Niejawnych KGP

Upominki i kwiaty

Wokół przyjmowania i wręczania upominków i kwiatów narosło w ostatnim czasie wiele nieporozumień, wynikających z nieznamośności zasad *savoir-vivre'u* i braku... umiaru. W relacjach między instytucjami i w relacjach służbowych jest miejsce na upominki i kwiaty, ale tylko na ściśle określonych zasadach.

W relacjach służbowych materialny wyraz szacunku nie powinien być nazywany prezentem, lecz upominkiem, darem lub nagrodą.

UPOMINKI

Upominek jest zawsze symbolem. O jego ważności dla obdarowywanego nie decyduje wartość materialna (w Polsce upominek dla urzędnika nie powinien przekraczać wartości 100 zł), ale właśnie symboliczna.

Najbardziej bezpieczny, a zarazem uniwersalny, jest upominek z herbem lub logotypem firmy. Upominkiem nie powinny być kosmetyki, bielizna ani inna część garderoby – z wyjątkiem apaszek dla pań, krawatów dla panów czy sportowych T-shirtów, polo czy bluz z logo firmy.

Jeżeli chcemy wręczyć upominek współpracownikowi, możemy pokusić się o bardziej oryginalny pomysł. Powinien on być związany z jego zainteresowaniami lub hobby – dla przykładu: przedwojenne pocztówki, analogowa płyta dźwiękowa czy numizmat. Odradzam wręczanie alkoholu.

Upominek musi być wręczany w odpowiednim miejscu i czasie, aby dobre intencje obdarowującego były prawidłowo zrozumiane. Nigdy nie wolno wręczać upominku i jednocześnie prosić o załatwienie sprawy.

Obdarowywany (dotyczy to zarówno sytuacji zawodowych, jak i prywatnych) powinien upominek rozpakować i obejrzeć przy darczyńcy, pokazać go obecnym i, oczywiście, okazać radość z jego otrzymania.

Wspomnijmy jeszcze o dość szczególnej okoliczności, jaką są imieniny bądź urodziny współpracownika czy szefa. Urodzin współpracownika czy szefa raczej nie obchodzi się w pracy. Jest to święto zarezerwowane dla rodziny i przyjaciół jubilata. Inaczej rzecz się ma, kiedy jubilat zaprasza na poczęstunek czy małe przyjęcie z okazji swoich urodzin. W przypadku imienin współpracownicy po prostu składają sobie życzenia albo organizują tak zwane prezenty składkowe. To powszechna forma okazywania sympatii współpracownikowi lub szefowi. W takim przypadku należy pamiętać, że pominięcie kogokolwiek przy zbieraniu składki jest wobec niego wyrazem *faux pas*. I druga zasada – jeśli składamy się na upominek dla szefa, nie powinien on dostawać prezentów indywidualnych, od poszczególnych osób.

Podobne zasady obowiązują w przypadku upominków związanych z ważnymi wydarzeniami w życiu funkcjonariusza, takimi jak ślub, awans służbowy czy zakończenie

służby. W przypadku uroczystości związanych bezpośrednio z pracą mogą pojawić się dwa upominki: jeden, wraz z listem gratulacyjnym, od firmy, drugi, wraz z okolicznościowymi życzeniami, od współpracowników.

KWIATY

W zasadzie nie ma uroczystości, okazji, wydarzenia, w którym kwiaty byłyby nieostowne. Są one najczęściej używanym symbolem wyrażania uczuć i emocji – począwszy od miłości, sympatii i szacunku, a na żalu i żałobie skończywszy. Kwiaty pojawiają się również przy okazji uroczystości służbowych.

Wręczamy je rozpakowane z papieru. Dopuszczalny jest przezroczysty celofan, ale tylko wtedy, gdy pełni on rolę dekoracyjną. Kwiaty podajemy główkami do góry. Warto pamiętać, że podczas wręczania bukietów lewą ręką podtrzymujemy kwiaty u dołu, natomiast prawą poniżej główek. Odbierając bukiet – chwytamy go lewą ręką, opieramy o lewe ramię, by mieć prawą rękę wolną.

W Polsce przyjęło się wręczać nieparzystą liczbę kwiatów w bukietcie, wyjątkami są sytuacje, kiedy mamy do czynienia z okrągłymi rocznicami, jak na przykład 30. urodziny, 20. rocznica ślubu – wtedy w bukietcie może znaleźć się właściwa uroczystości parzysta liczba kwiatów.

Wiele niejasności narosło wokół obdarowywania kwiatami doniczkowymi. Zasada jest prosta: kwiaty doniczkowe nie są wskazane. Można je wręczać tylko w jednym przypadku – gdy obdarowywany jest miłośnikiem kwiatów doniczkowych; traktujemy je wtedy raczej jako upominek.

I słów kilka o rodzajach wręczanych kwiatów. Najczęściej wybieranymi kwiatami są róże. Trzeba pamiętać, że w relacjach służbowych nie obdarowujemy bukietami składającymi się tylko z czerwonych róż, które są zarezerwowane dla bliskich relacji międzyludzkich. Czerwone róże mogą pojawić się w bukietcie mieszanym. Ze względu na znaczenia przypisywane różnym kolorom najbezpieczniejszym odcieniem dla jednolitych bukietów wręczanych w relacjach służbowych są róże herbaciane.

Nie powinno się obdarowywać chryzantemami, kaliami i liliami, bo są one powszechnie kojarzone z uroczystościami pogrzebowymi. Odradzam obdarowywanie hiacyntami, ponieważ zbyt intensywnie pachną. Goździki, choć przeżywają swój renesans, mogą obdarowywanemu źle się kojarzyć. I wreszcie tulipany, które należy wręczać zawsze w bukietcie, nigdy pojedynczo, i gerbery, które można wręczać i pojedynczo, i w bukietcie.

Ostatnia uwaga: wyrazem elegancji w warunkach służbowych jest wręczanie bukietu kwiatów w koszu. Kwiaty są wtedy doskonale wyeksponowane i bardzo wygodne dla obdarowywanego. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ
znawca i wykładowca protokołu
dyplomatycznego i dobrego obyczaju, rektor
Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych
w Poznaniu, sekretarz Wielkopolskiego
Korpusu Konsularnego i konsul honorowy Republiki Estonii



Bieg Załogi

Jak co roku mundurowi biegacze spotkali się na leśnej trasie w Hutkach-Kankach, aby oddać hołd zabitemu przez przestępców koledze. 4 października br. Bieg Przelajowy im. sierż. Grzegorza Załogi zgromadził prawie 400 osób – pracowników i funkcjonariuszy różnych służb oraz uczniów klas o profilu mundurowym.

Były to już IX Mistrzostwa Policji w Biegu Przelajowym. Wyścig główny na sześciokilometrowej trasie wygrał Andrzej Nowak z Jednostki Wojskowej AGAT, który uzyskał czas 22 minuty i 20 sekund. Drugie i trzecie miejsce zajęli biegacze z WSPol. w Szczytnie: Maciej Wojciechowski (22:31) i Mateusz Kazek (22:38). Wśród pań rywalizujących na czterokilometrowej trasie triumfowała Anna Wojtulewicz z WSPol. w Szczytnie, która dobiegła na metę z czasem 15 minut i 58 sekund. Za nią uplasowała się Aleksandra Saraceń-Szyska z KSP (18:40). Trzecie miejsce przypadło reprezentantce szczywieńskiej uczelni Kamili Bałdydze (18:56).

O ile panie rywalizowały tylko w kategorii OPEN, to mężczyźni mieli jeszcze kategorię biegaczy powyżej 40. roku życia. Wśród oldbojów zwyciężył Artur Piotrowski, reprezentujący KWP w Radomiu, który zajął czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej, plasując się tuż za młodszymi i bardziej doświadczonymi biegaczami. Jego czas 22 minuty i 46 sekund mówi sam za siebie. Drugie miejsce (siódme w OPEN) zajął Janusz Miketa z SPPP w Częstochowie (24:13). Trzecie zdobył Andrzej Guzy z JW AGAT (24:47).

W rywalizacji drużynowej honoru Policji broniła dzielnie reprezentacja WSPol. w Szczytnie, która wyprzedziła żołnierzy z JW AGAT i strażników granicznych z Kłodzka.

W rywalizacji OPEN młodzików rozgrywanej na dwukilometrowej trasie zwyciężył Wojciech Toporek z Zespołu Szkół nr 1 w Kłobucku (07:00). Za nim uplasował się Paweł Sarna z II LO im. J. Ligonia w Chorzowie (07:08), a trzecie miejsce zajął Konrad Kardaś z ZS nr 1 im. S. Staszica w Szczytnie (07:12). Drużynowo triumfowała reprezentacja Zespołu Szkół Elektrycznych i Ogólnokształcących w Katowicach, która pokonała drużynę II LO im. J. Ligonia w Chorzowie i ZS nr 1 im. S. Staszica w Szczytnie.

Za rok jubileuszowe X Mistrzostwa Policji w Biegu Przelajowym im. sierż. Grzegorza Załogi. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Bieg o Nóż Komandosa

Dzień później w okolicach Lublińca rozgrywane były Mistrzostwa Służb Mundurowych w Biegu Przelajowym „O Nóż Komandosa”, gdzie przeniosło się wielu biegaczy, startujących w Hutkach-Kankach. Pierwsze miejsce wśród mundurowych pań zajęła policjantka – Anna Wojtulewicz z WSPol. w Szczytnie. Panowie w niebieskich mundurach tym razem uplasowali się poza czołówką. ■

P.O.

Słupsk w Berlinie

Grupa biegaczy ze Szkoły Policji w Słupsku wystartowała w prestiżowym Maratonie Berlińskim. Paweł Piotraschke ukończył bieg na 241. miejscu (wśród ponad 41 tys. maratończyków) z czasem 2 godziny 43 minuty i 35 sekund. Pozostali słupscy biegacze uzyskali następujące wyniki: Tomasz Matusiak 496. miejsce z czasem 2:50:55, Mieczysław Wiśniewski 1553. miejsce (3:02:43), Arkadiusz Herman 2802. miejsce (3:13:03), Mirosław Gwadera 3685. miejsce (3:18:41). ■

PIOTR KOZŁOWSKI

Dymerski mistrzem Polski

Na rozgrywanych 15 września br. XII Otwartych Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Masters w Judo instruktor Zakładu Podstaw Bezpieczeństwa Wydziału Bezpieczeństwa Wewnętrznego WSPol. w Szczytnie podkom. Michał Dymerski zdobył złoty medal w kategorii M1 – 100 kg. Obydwa pojedynki wygrał przed czasem.

Michał Dymerski idzie w ślady ojca Tadeusza, który także był instruktorem szczywieńskiej uczelni i zajmował czołowe miejsca w rywalizacji judo. O obu panach Dymerskich pisaliśmy obszernie w materiale „Ojciec i syn” (*Policja 997* z grudnia 2009 r.). ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Saraceń najlepsza wśród mundurowych

30 września br. przeprowadzono w stolicy 34. Maraton Warszawski. W klasyfikacji służb mundurowych wśród pań pierwsze miejsce zajęła Aleksandra Saraceń z Laboratorium Kryminalistycznego KSP z czasem 3 godziny 39 minut i 59 sekund. Gratulujemy.

Panią Aleksandrę przedstawiliśmy na naszych łamach w czerwcu 2009 r. w artykule „Mistrzyni z Pragi”. Teraz gratulujemy jej podwójnie, gdyż niedawno wstąpiła w związek małżeński i teraz startować będzie jako Saraceń-Szyska. Rejestracja do maratonu była jeszcze przed ślubem. ■

P. Ost.
zdj. z archiwum biegaczki



Piotraschke też

14 października na starcie Maratonu Poznańskiego stanęło kilka tysięcy zawodników, w tym reprezentant SP w Słupsku sierż. sztab. Paweł Piotraschke. Trasa maratonu według relacji Pawła nie należała do najłatwiejszych. Mimo sprzyjającej pogody we znaki dały się długie proste podbiegi pod wiatr, szczególnie pod koniec trasy, po 33. kilometrze. Mimo takich warunków Paweł wbiegł na metę jako 10. zawodnik z czasem 2 godziny 28 minut i 44 sekundy. Tym samym zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji policjantów.

– Ten bieg potraktowałem sondażowo, chciałem zobaczyć, jak zachowa się mój organizm po okresie nieco mniejszej aktywności treningowej – mówi Paweł Piotraschke. – Test wypadł pozytyw-



nie, a to dla mnie dobry prognostyk przed najważniejszą w tym roku imprezą – Maratonem Komandosa w Lublińcu. Nie ukrywam, że jadę tam po zwycięstwo.

Przypomnijmy, że Paweł Piotraschke jest posiadaczem rekordu trasy Maratonu Komandosa, gdzie 42 km pokonuje się w umundurowaniu i z 10-kilogramowym plecakiem. ■

PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. KWP w Poznaniu



Mistrzostwa snajperów

Reprezentacja KWP w Krakowie zdobyła tytuł mistrzów Policji w zawodach w strzelaniu długodystansowym, które zorganizowała SP w Słupsku. Strzelania odbywały się na poligonie Marynarki Wojennej w Strzeczcu koło Lęborka, a konkurencje sprawnościowe w słupskiej szkole.

W konkurencji „Strzelanie dokładne” – dystans 200 m, zwyciężyła reprezentacja KWP w Katowicach. „Strzelanie taktyczne” – dystans 350 m, wygrał Oddział Specjalny Żandarmerii Wojskowej w Warszawie, a „Wielobój sprawnościowo-ratowniczy” – SP w Słupsku.

W klasyfikacji generalnej najlepsza okazała się jednak KWP w Krakowie. ■

PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. SP w Słupsku

Komendant drugi na świecie

Kom. Arkadiusz Konowski, zastępca komendanta IV Komisariatu Policji w Katowicach, wraz z kolegami z drużyny, zajął drugie miejsce w Mistrzostwach Świata w Skacie, które na przełomie września i października rozegrano w Karpaczu. Indywidualnie zajął 4. miejsce.

W finale Mistrzostw Świata w Skacie, czyli tzw. śląskim brydżu, startowało 749 zawodników z 17 krajów. Arkadiusz Konowski jest pasjonatem skata od lat młodzieńczych, obecnie startuje w barwach pierwszoligowego klubu „Amicus KWK Staszic Katowice”. Po marcowych zawodach jest mistrzem Polski w skacie. ■



P.O.
zdj. z archiwum zawodnika



Rajd Górski po raz 20.

W dniach od 25 do 29 września 2012 r. Komisja Turystyki w Resorcie Spraw Wewnętrznych zorganizowała w Zakopanem XX Ogólnopolski Rajd Górski Służb Mundurowych Resortu Spraw Wewnętrznych. Na szlaki ruszyło 397 osób – funkcjonariuszy, pracowników i emerytów służb podległych MSW – wraz z rodzinami. O Puchar Komendanta Głównego Policji rywalizowało 35 drużyn pieszych i jedna rowerowa.

Oprócz pokonywania górskich szlaków drużyny uczestniczyły w konkursach: strzelania, rzutu granatem, piosenki turystycznej oraz krajoznawczym.

Pierwsze miejsce i Puchar Komendanta Głównego Policji zdobyła drużyna rodzinna „Łowcy Przygód” z KMP w Poznaniu, drugie i Puchar Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji drużyna „Sieradzki Szwedaczek” z KPP w Sieradzu, a trzecie i Puchar Przewodniczącego Komisji Turystyki w Resorcie Spraw Wewnętrznych drużyna „Tramppol” ze Szkoły Policji w Pile. Puchar „Najmłodszych uczestników rajdu przemierzających trasy” otrzymali Weronika Maszer z Warszawy i Kuba Kapiszka z Gdyni. W konkursie strzelania z broni krótkiej triumfował Andrzej Dzieszkiwicz, strzelanie z broni długiej wygrał Marian Stanisławski, obaj z drużyny „Bazanty” z Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie. Pierwsze miejsce w konkursie rzutu granatem zajął Zbigniew Kowalczyk z drużyny Zarządu Terenowego NSZZP w Sopocie. Konkurs piosenki wygrała drużyna „Tramppol” z SP w Pile, a sprawdzian wiedzy o terenie Maciej Majchrzak z drużyny „Łowcy Przygód” z KMP w Poznaniu. ■

KAZIMIERZ RABCZUK/P. OST.
zdj. Aleksander Załęski

Sportowe zapowiedzi

W listopadzie planowane są następujące zawody z kalendarza centralnego:

- Mistrzostwa Służb Mundurowych MSW w Pływaniu – WSPol. w Szczytnie;
- Międzynarodowe Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Strzelaniu – SP w Słupsku;
- Ogólnopolskie Zawody Służb Mundurowych w Strzelaniu – CBS KGP;
- Turniej Tenisa Stołowego w Grze Pojedynczej w KGP – BKiS KGP;
- Turniej Piłki Siatkowej Drużyn Trzyosobowych w KGP – BKiS KGP.

P. Ost.

Wystarczy jeden szpieg w rodzinie

Rozmowa z Vincentem V. Severskim

Dlaczego były oficer polskiego wywiadu zabiera się za pisanie powieści? To sposób na pożegnanie się z przeszłością, uporządkowanie wrażeń z blisko 30 lat pracy?

– Powodów miałem wiele, bardzo wiele. Długo by o tym mówić. Z całą pewnością to również jest uporządkowanie wrażeń i wspomnień. Ale czy pożegnanie z przeszłością? Właśnie to, że napisałem te powieści, świadczy, że to nie przeszłość. To moje życie. Mówi się, że z tego świata nigdy się nie wychodzi. Dużo w tym prawdy. Siła doznań, przeżyć, sukcesów, porażek – to wszystko tkwi tak mocno wewnątrz, że nie można tego, ot tak, po prostu, wyrzucić z siebie, zapomnieć. Szpiegostwo to nie zawód, to sposób życia, więc co może powiedzieć oficer po 30 latach, w tym kilkunastu spędzonych za granicą? Nie, nie na wczasach. Miałem 24 lata, kiedy zaczynałem, i zawsze pracowałem w pionie operacyjnym.

Zatem był Pan młodym człowiekiem, wstępując do wywiadu – w dodatku podjął Pan tę decyzję w 1981 r., tuż przed stanem wojennym. Pozytywnie przeszedł Pan weryfikację w 1990 r., a w 2007 r. odszedł ze służby. Skąd w ogóle pomysł na taką pracę i w dodatku w takich czasach?

– Zawsze interesowałem się polityką światową. Nawet wtedy, za komuny, istniały powszechnie dostępne kluby Empik, gdzie można było przeczytać zachodnią prasę. I ja czytałem *Herald Tribune*, *Time'a*, *Newsweeka* i wiedziałem, co się dzieje w Polsce i na świecie. W szkole uczyliśmy się rosyjskiego i angielskiego. Chodziłem do czytelnika na ul. Dąbrowskiego i wszystko wiedziałem o KOR, Solidarności, Katyniu, ale bałem się też konfliktu, trzeciej wojny, po której Polski już by nie było. Kiedy wprowadzono stan wojenny, poczułem ulgę. Powiem tak: od chwili, kiedy podjąłem decyzję o wstąpieniu w 1981 r., aż do odejścia w 2007 r. niczego nie żałuję i gdyby czas się cofnął, a ja miałbym tę samą świadomość, co wtedy, to zrobiłbym dokładnie to samo. Ale nie chciałbym, żeby czas się cofnął. Nie wybrałem miejsca ani czasu, w którym przyszło mi żyć, ale jestem dumny, że potrafiliśmy w 1990 r. przejść pokojowo, mądrze i z szacunkiem dla siebie samych do nowego, lepszego świata.

Czy osoby, z którymi Pan pracował, mogą rozpoznać siebie w Pańskich bohaterach? Konrad Wolski, jedna z ważniejszych postaci książek, poważnie rozważa odejście z wywiadu, bo jest już zmęczony i zniechęcony.



– Te książki są o prawdziwych ludziach i w znacznej mierze opowiadają o zdarzeniach, które mają odwzorowanie w rzeczywistości. Można nawet powiedzieć, że prawdziwi bohaterowie zgodzili się zagrać w moich książkach. Byli świadomi, że wykorzystam ich archetypy. Oczywiście, że są przykrojone na potrzeby powieści, ale w naszym środowisku każdy dobrze wie, kto jest kim. Autentyczny jest opis języka, nastroju, atmosfery. Konrad Wolski to nie jestem ja, chociaż jest w nim coś ze mnie – tak jak w każdej postaci i w całych powieściach, bo to w końcu moje powieści. Okoliczności odejścia Wolskiego i moje mają pewne zbieżności. Takie były czasy.

W *Nielegalnych* pada nazwisko Mariana Zacharskiego, również byłego funkcjonariusza wywiadu, który napisał autobiografię: na ile można ufać takim szpiegowskim zwierzeniom? Wolski otwarcie mówi, że nie darzy go zbyt dużym szacunkiem...

– W środowisku oficerów wywiadu, w przeważającej większości, Zacharski nie cieszy się szacunkiem ani sympatią. Może dlatego, że – w odróżnieniu od niektórych dziennikarzy i celebrytów – jest nam dobrze znany. Złamał zasady dla osobistych korzyści. To musi coś mówić o moralności oficera, ale my tacy nie jesteśmy. Oficer wywiadu nie jest właścicielem swojej pamięci, tylko jej depozytariuszem. Właścicielem jest państwo. Czy pani wie, jaką wiedzę posiadają oficerowie, którzy odeszli ze służby? Niektórzy odeszli bardzo rozgoryczeni i nie znam przypadku, by próbowali na swojej wiedzy zarobić. Prawie każdy z nas mógłby napisać wspomnienia, które poruszyłyby opinię publiczną i to mocniej niż *Rosyjska ruletka* Zacharskiego. Nie odmieniamy słowa Polska, ojczyzna, patriotyzm przez wszystkie przypadki jak Zacharski w swoich książkach, to się po prostu nosi w sercu. My tacy nie jesteśmy. Po odejściu obowiązuje nas dalej przysięga, wierność zasadom i towarzyszom, którzy tam zostali. Niech Zacharski pisze powieści, a nie wspomnienia.

Jakie są koszty pracy w wywiadzie? Większość Pańskich bohaterów nie ma uporządkowanego życia osobistego, bo ten rodzaj pracy nie zachęca do zakładania rodziny.

– Z tym jest bardzo różnie. Znam wiele szczęśliwych małżeństw. Z pewnością jednak wystawiane są na trudne próby częściej niż inne, próby, których w normalnych warunkach, cywilnych, wiele nie przetrwałoby. Poziom zaufania i uczucia musi być wyższy niż normalnie. Dlatego niektóre rozpadają się wcześniej. Problemem jest zaufanie, ponieważ nawet małżonkowi nie możemy mówić, co robimy. Trzeba umieć zbudować te relacje, a to nie jest proste. Stąd tylko krok do kłamstwa. To dotyczy też dzieci, które dorastają i zaczynają zadawać trudne pytania. Prawda, szpiegostwo to sposób na życie dla ludzi, którzy dobrze czują się w samotności, bo najczęściej muszą liczyć sami na siebie, więc kształtują się w nich cechy z pogranicza: egoizm, pewność siebie, może nawet arogancja. A mimo to są ludźmi, którzy jak wszyscy potrzebują uczucia bliskich.

W Nielegalnych pokazuje Pan tę potrzebę uczuć: w Wolskim kocha się jego współpracownica Sara, a dwoje szwedzkich agentów jest parą, ale ukrywają to przed przełożonymi. Czy w Niewiernych, drugiej Pana książce, te wątki zostaną rozwinięte?

– Oczywiście. Trochę na życzenie czytelniczek. Szpiegdy to też ludzie obdarzeni uczuciami jak inni, choć mają kłopoty z ich wykorzystaniem. Rzeczywiście tak jest czasami, że szpiegdy w naturalny sposób szukają osób bliskich w swoim środowisku. Wydaje się, że można wtedy znaleźć kogoś, kto zrozumie, będzie tolerancyjny, przy kim będzie można odreagować i tak dalej. Ale na dłuższą metę to nie wychodzi, bo siłą rzeczy do domu przynosi się pracę i problemy. Można zwariować po jakimś czasie.

Nie brakuje Panu tej adrenaliny po odejściu z wywiadu? Gdyby ktoś z bliskich czy znajomych rozważał taki sposób na życie, zachęcałby go Pan, czy zniechęcał?

– W związku z moim nowym zajęciem, pisanem książek, mam sporo adrenaliny. *Nielegalni* okazali się wspaniałym sukcesem wydawniczym, a to zobowiązuje. Jednak to inny rodzaj adrenaliny. Mówi się *adrenalina*, ale tak naprawdę to się nazywa stres, i to stres permanentny, którego przez lata życia w nim już się nie dostrzega. Ale natury nie da się oszukać i w końcu organizm upomni się o swoje. Mam 56 lat i jestem inwalidą II grupy. A jednak, gdybym miał wybierać, to wybrałbym znów to samo. Mój syn dowiedział się, kim jestem, dopiero jak miał 18 lat i w czasie studiów zastanawiał się, czy nie pójść w moje ślady. Odradziłem mu, bo to moje dziecko, a w tym wypadku myśli się innymi kategoriami. Wychował się za granicą, zna biegle kilka języków i jest patriotą, jednak wystarczy jeden szpieg w rodzinie.

Syn został lotnikiem, a Pan – szpieg na emeryturze – realizuje się w pisaniu powieści i bloga. Właśnie wyszła druga Pana książka: w poprzedniej bohaterowie szukali skrzyni z dokumentami NKWD i tropili agenta w IPN-ie, a w Niewiernych jakie dał im Pan zadanie?

– Jak wskazuje tytuł, przewodni temat to terroryści, ale nie tylko islamscy. Słowo *niewierni* kojarzy się od razu z islamem, ale w mojej powieści chodzi o jego szersze znaczenie – wierności i niewierności zasadom. Wyjaśnią się niektóre sprawy i wątki z *Nielegalnych*, jeżeli ktoś ich dotąd nie odkrył. Będą ci sami bohaterowie i nowi. Będą też nielegalowie i wielka polityka światowa. Więcej nowoczesności i współczesności od Czeczenii i Jemenu, przez Litwę, Rosję, Polskę, Irlandię, Austrię do Skandynawii. Ciekawa historia osadzona gdzieś w moich wspomnieniach i fantazji.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. archiwum autora

Vincent V. Severski (ur. 1956 r.) – emerytowany pułkownik Agencji Wywiadu, w służbie w latach 1981–2007. Pełnił misje na Bliskim Wschodzie, w Azji, Afryce i w Europie. Odznaczony m.in. Legią Zasługi przez prezydenta Baracka Obamę.

W listopadzie 2011 r. ukazał się thriller szpiegowski Vincenta V. Severskiego *Nielegalni*, nominowany w tym roku do Nagrody Wielkiego Kalibru, czyli plebiscytu na najlepszą polską powieść kryminalną lub sensacyjną. W listopadzie 2012 r. wychodzi kontynuacja pt. *Niewierni*, a obecnie autor pracuje nad częścią trzecią, zatytułowaną *Nieśmiertelni*.

Fragment powieści szpiegowskiej Vincenta V. Severskiego *Niewierni*

13

(...)

Konrad zalogował się do kamery, która odczytała biometr jego twarzy, i wszedł do Wydziału. Zanim dotarł do swojego gabinetu, pozagłądał przez oszklone drzwi do pokoi po obu stronach korytarza. Sara siedziała za biurkiem i zawzięcie pisała coś na komputerze. Marcin przechadzał się nerwowo, wymachując jedną ręką, a drugą przyciskając do ucha telefon. U M-Irka były jak zwykle opuszczone żaluzje. W innych pokojach można było dostrzec umiarkowany ruch, jakby wszyscy jeszcze nie przywykli do tego, że dzień pracy już dawno się rozpoczął.

Konradowi wydawało się, że nikt nie zwrócił na niego uwagi. Nawet sekretarka Ewa sprawiała wrażenie nieobecnej. Przez moment pomyślał, że biuro opanował jakiś tajemniczy wirus, a on sam stał się niewidzialny.

Postanowił jednak sprawdzić prawdziwość swoich podejrzeń i nacisnął na intercomie przycisk z napisem „Sara”.

Na jej telefonie wyświetlił się napis „Konrad” i Sara podniosła głowę znad komputera, spojrzała przez szyby na Konrada i równocześnie zapytała jakby nieco zdezorientowana:

– No... co jest?

– Przyjdź do mnie... albo nie, ja przyjdę – rzucił i rozłączył się.

Przeszedł do jej pokoju, usiadł w fotelu i już miał zacząć opowiadać o wizycie na Miłobędzkiej, gdy Sara z głośnym trzaskiem zapaliła papierosa.

– Dlaczego używasz takiej niewygodnej męskiej zapalniczki? To jakiś szpan czy pamiętka po... nim? – Konrad po raz pierwszy zapytał o to, o co chciał ją zapytać od zawsze. Zrobił to tak spontanicznie, że aż się zawstydzził. – Mogłabyś rzucić palenie! – dodał świadomy bezsensu tego, co powiedział.

– Co z tobą, Konrad? – Sara uniosła brwi i założyła nogę na nogę. – Coś się stało?

Kurwa! – zaklął w duchu. Ze też ona zawsze mnie wyczuje...

– Co się stało?

– Nie, nic! – skłamał, przygryzł dolną wargę i zdecydował, że porozmawia z nią w bardziej sprzyjających okolicznościach.

– Gdybym cię nie znała, to pomyślałabym, że rzuciła cię dziewczyna albo, co gorsza, ktoś ci porysował saaba... 900i... turbo. Tak?

Konrad zmienił zdanie i chciał już wszystko powiedzieć, gdy zadzwonił jej telefon komórkowy. Znał tę melodię – to był jego ulubiony motyw z piosenki Cata Stevensa i Sara o tym wiedziała. Kiedyś nawet miał pewne podejrzenia, dlaczego ściągnęła sobie ten utwór na prywatną komórkę.

Co zobaczyła sprzątaczką

Zdążyli wysłuchać sporego kawałka melodii, nim odnalazła telefon w torebeczce. Konrad chciał już wyjść, ale dała mu ręką znak, żeby został.

Była trzynasta pięćdziesiąt sześć.

– Cześć, Jacek! Kopę lat! – zaczęła Sara, niby uradowana z telefonu.

Konrad od razu zrozumiał, że to Jacek Morawiec, szef ochrony hotelu Marriott, były oficer Wydziału Wschodniego kontrwywiadu ABW i dawny chłopak Sary. Razem byli w szkole wywiadu w Kiejkutach i potem jeszcze przez pół roku ze sobą chodzili. Rozstanie wymusiły alkoholowe problemy Jacka, lecz, jak zawsze twierdziła Sara, pozostali przyjaciółmi. Wkrótce odszedł też z ABW, z tych samych powodów.

– Poczekaj – odezwała się do Jacka i zwróciła do Konrada: – Coś dziwnego dzieje się w Marriotcie. Jacek? Słyszysz mnie dobrze? Jest u mnie Konrad... przełączę na głośniki... mów.

– Dobrze. – Konrad rozpoznał podniecony głos Morawca. – Słuchajcie uważnie. Minutę temu zadzwoniła do mnie jedna ze sprzątaček. Przez przypadek weszła do pokoju... apartamentu i zobaczyła coś dziwnego. Przy stole siedziało kilku facetów, którzy bardzo się zdenerwowali jej niespodziewanym wtargnięciem i zaczęli chować pod stół jakieś papiery. Ale żeby było dziwniej... trzech facetów to Azjaci. Sprawdziłem. Pokój jest na Szweda, Gustava Winklunda. Oni tam teraz są...

– Może to jacyś biznesmeni? – zapytała z ciekawością Sara.

– No... może... może nie?! Jednak znam tę sprzątaczkę. Była wyraźnie przerażona...

– Może to mafia? – wtrącił Konrad.

– Słuchajcie! – rzucił wyraźnie podniecony Jacek. – Coś tu nie gra! Ale jak was to nie interesuje...

– Daj spokój – odezwała się Sara. – Oczywiście, że nas interesuje! Co to za Azjaci? Zapytaj tej sprzątačky. Chińczycy, Japończycy...?

– Na głowę upadłaś! Ona rozróżnia co najwyżej białych, czarnych i żółtych...

– Okay! Weź z recepcji dane tego Szweda i podaj nam datę urodzenia i numer paszportu...

– Czekaj... – Jacek ściszył głos. – Czekaj... – Na chwilę w głośnikach zaległa cisza. – Ty... Sara... oni właśnie wychodzą... Trzech Azjatów w garniturach i dwóch białych... Coś dziwnego! Są mocno zdenerwowani!

– Zrób im zdjęcie – rzucił Konrad.

– Nie mam jak!

– Co się dzieje? Jacek?! – Sara poczuła wyraźne podniecenie.

– Jeden poszedł płacić do recepcji... przeszedł obok mnie, jestem w holu.

– Jacek! Słuchaj! Jedź za nimi! Trzymaj telefon włączony...

– Żółci wsiadają do taksówki...

– Zajmij się białym! – Atmosfera w pokoju Sary z sekundy na sekundę stawała się coraz bardziej napięta.

– Białym wyraźnie czeka na tamtego, co płaci... Jest zdenerwowany!

Konrad poderwał się nagle z fotela i pobiegł do pokoju Marcina.

– Motor masz?

– Mam... ale...

Marcin zamarł ze zdziwienia.

– Pędem na motor! Włącz telefon i załóż słuchawki...

Tamten stał, jakby ogluchł.

– Już! Zasuważ! Dostaniesz dyspozycję!

Marcin chwycił kask, skórzaną kurtkę i pobiegł w kierunku wyjścia. Konrad wrócił do pokoju Sary, która z wypiekami na twarzy zrelacjonowała mu sytuację:

– Jacek w tej chwili ruszył taksówką z tym młodszym... białym. Stary... ten Szwed... właśnie wsiadł do drugiej taksówki hotelowej. Jacek zna kierowcę. Zaraz zadzwoni do operatora i zapyta, dokąd jadą.

– Marcin na swoim motorze czeka już na dole – powiedział z satysfakcją Konrad.

– Mądry chłopiec! – rzuciła Sara, mocno już pobudzona.

Telefon nie zdążył nawet zagrać pierwszych pięciu nut *Morning has broken*, kiedy Sara nerwowo nacisnęła zielony przycisk i zaraz przełączyła na głośnik.

– Jadą na lotnisko! Stoją w korku w Alejach – usłyszeli głos Jacka. – Ja jadę za tym młodszym w kierunku Wilanowa.

– Trzymaj się blisko, ale nie daj się złapać – powiedział Konrad, choć Jacek po służbie w kontrwywiadzie powinien znać zasady prowadzenia obserwacji. – Chyba nie zapomnialeś? Bądź cały czas na linii. Nie wyłączaj się!

Wyjął swojego iPhone'a i wybrał numer Marcina.

– Gdzie jesteś?

– Stoję pod naszym budynkiem.

– Zapamiętaj! Taksówka, czarny mercedes 300 z logo hotelu Marriott, numer rejestracyjny WE 195610... Zapamiętałeś?

– Oczywiście, szefie!

Marcin był absolutnie szczęśliwy, bo niczego tak nie lubił, jak spontanicznych akcji, a szczególnie teraz, kiedy był na swoim własnym motorze Harley-Davidson. To nasze

pierwsze wspólne zadanie – pomyślał całkiem poważnie.

– Ta taksówka stoi teraz gdzieś w Alejach Jeruzolimskich i jedzie na Okęcie. W środku jest starszy facet. Musisz być na lotnisku przed nim. Rozumiesz?

– Jasne, szefie!

– Skończ z tym szefem! – wkurzył się Konrad. – Jak przyjedzie, pójdziesz za nim i ustalisz, dokąd leci. Zrozumiałeś?

– Jasne, sz...

– My dzwonimy do Straży Granicznej, żeby go dokładnie przetrzepali przy heimannie. Pójdziesz do nich i sprawdzisz, co ten facet ma przy sobie.

– Czego szukać, szefie? – Marcin mówił głośno, żeby przekrzyczeć warkot motoru.

– Nie mam pojęcia. Czegokolwiek! Po prostu zobacz, co ma ze sobą. – Konrad zorientował się, że dał się ponieść emocjom i zapomniał o elementarnych zasadach pracy operacyjnej.

– Widzę! Widzę taksówkę! – krzyknął Marcin, aż Konradem rzuciło.

– Dobrze. Grzej na lotnisko! Tylko się nie rozłączaj i nie zabij się, na litość boską!

Nagle w pokoju zalega cisza. Konrad i Sara patrzyli na siebie w napięciu. Coś się stało, coś dziwnego, więcej – niezwykłego!

Gdzieś tam, w hotelu Marriott, jakaś niepozorna sprzątaczką zobaczyła na dwudziestym trzecim piętrze coś, czego prawdopodobnie nie powinna była zobaczyć. Potem dziwna siła kazała jej zadzwonić do szefa ochrony i mu o tym opowiedzieć. Mało osób w hotelu wiedziało, że Jacek Morawiec był dobrym oficerem kontrwywiadu, a jeszcze mniej – że przez pół roku chodził z Sarą Korską. A już tylko ona wiedziała, że jak Jacek coś wyniucha, to nie wolno tego lekceważyć.

Konrad zaś ufał Sarze bardziej niż sobie samemu.

Oboje teraz stali i patrzyli sobie w oczy jak w końcowej scenie odcinka wenezuelskiej telenoweli i choć wydawało im się, że upływają minuty, to naprawdę trwało to tylko kilka sekund.

Nie wiedzieli jeszcze, że będzie to najważniejsza sprawa w ich życiu. Na razie czuli tylko lekki dreszcz emocji. ■

Vincent V. Severski: *Niewierni*.
Wydawnictwo Czarna Owca,
Warszawa 2012

Skróty pochodzą od redakcji.



Poziomo: 1 – elektroniczny włamywacz, 4 – kąpiel w przereźlu mu niestraszna, 8 – chybiony strzał, 11 – „głos” praw obywatelskich, Komendanta Głównego Policji, 14 – potajemne porozumienie, 15 – szerokie i długie futro ze skór baranich, 16 – dawniej: patrol wojskowy, 17 – popularne amerykańskie nazwisko, 18 – z niej wydobywamy głos, 19 – olbrzymia wśród warzyw, 20 – ciążenie powszechne, 22 – spis ludności, rzeczy, spraw, 23 – Andrzej, w serialu „Oficerowie” grał nadkom. Krzysztofa Rysia, 24 – odpady z przemiału ziarna, 27 – dzień tygodnia, 30 – człowiek postępu, 34 – „nieprzyjemny” stan konta, 35 – Helena na Ukrainie, 36 – mityczny władca wiatrów, 37 – czyn, działanie, 38 – pojazd zabawka dla malca, 39 – leczony czy nie – trwa tyle samo czasu, 40 – czekowa, zdrowia, wojskowa, 41 – piękności szkodzi.

Pionowo: 1 – siła ducha i ciała, 2 – ważny ząb, 3 – niejedna toczy się przed obliczem Temidy, 4 – nieniotąca się tkanina sukienkowa, 5 – ryba, lubi się stawiąć, 6 – dawniej: krawędź, kant, 7 – ani większa, ani mniejsza – równa, 8 – z mielonego mięsa, 9 – to do niego: pójdz, ja cię uczyci każę, 10 – resztki jedzenia, 12 – szwajcarska metropolia, 13 – słodki, 20 – sroka weń się gapi, 21 – tatarak, 23 – do ćwiczeń gimnastycznych, niegdyś stawiany na wadze, 24 – między powiekami, 25 – świat poza Internetem, 26 – batalion krócej, 27 – uczy przynęty pływać, 28 – wykonana z negatywu, 29 – trójporozumienie, 31 – odmiana gołębia domowego, 32 – po primo i secundo, 33 – silne uczucie zadowolenia.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 28:

(.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23

(.....)
24 25 26 27 28

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 20 listopada 2012 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa Czarna Owca.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki nr 10:

„Życie jest trudniejsze niż matematyka”. Nagrodę, książki Wydawnictwa Muza SA wylosowali: Ryszard Bedyński z Warszawy, Radosław Łaski z Bydgoszczy i Łukasz Stan z Krakowa.

POLICJA

mieściecznik
Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz
irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak, Anna Krawczyńska, Paweł Ostaszewski, Jerzy Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik, adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński, Aleksandra Wzorek
(współpracownicy)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz
(22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 24.10.2012 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawianej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez

Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.



Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach
jest organizacją pożytku publicznego

KRS 0000101309

numer konta Fundacji
PKO BP SA VI O/Warszawa
74 1020 1068 0000 1802 0059 9167

Adres:

ul. Puławska 148/150
02-514 Warszawa 12
tel.: 22 601 21 20, 22 601 48 21
fax: 22 601 21 04
e-mail: fpwisppp@policja.gov.pl

*Fundacja działa już 16. rok. Opiekuje się ponad
200 rodzinami osieroconymi przez tych, którzy
rotę ślubowania policjanta wypełnili do końca.*

Wspomóżmy fundację. Każda złotówka się liczy...



PaT

10 listopada – Tczew
PaTosfera

15 listopada – Toruń
prezentacja programu PaT
podczas Konferencji Kuratorium
Oświaty w Bydgoszczy

19–22 listopada – Sieradz
realizacja działania PaT/E
(edukacja),
utworzenie sieradzkiej grupy
PaT

28 listopada – Łódź
promocja programu PaT
podczas konferencji
„Działania profilaktyczne
w województwie łódzkim”

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl

Grudzień



zdj. Andrzeja Milutara

■ listopad	
p	5 12 19 26
w	6 13 20 27
ś	7 14 21 28
c	1 8 15 22 29
p	2 9 16 23 30
s	3 10 17 24
n	4 11 18 25

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ styczeń	
p	7 14 21 28
w	1 8 15 22 29
ś	2 9 16 23 30
c	3 10 17 24 31
p	4 11 18 25
s	5 12 19 26
n	6 13 20 27

■ luty	
p	4 11 18 25
w	5 12 19 26
ś	6 13 20 27
c	7 14 21 28
p	1 8 15 22
s	2 9 16 23
n	3 10 17 24

s	1
n	2
p	3
w	4
ś	5
c	6
p	7
s	8
n	9
p	10
w	11
ś	12
c	13
p	14
s	15
n	16
p	17
w	18
ś	19
c	20
p	21
s	22
n	23
p	24
w	25
ś	26
c	27
p	28
s	29
n	30
p	31